RADA MIEJSKA
W MOSINIE

Protokół nr XXXIX/13
z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 30 stycznia 2013 r.,
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z: XXXVI, XXXVII i nadzwyczajnej XXXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 28 grudnia 2012 r. do 30 stycznia 2013 r.
8. Zapytania i wnioski radnych.
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna (uchwała).
10. Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina (uchwała).
11. Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina (uchwała).
12. Udzielenie pomocy finansowej dla Miasta Poznania w formie dotacji celowej z przeznaczeniem na wykonywanie transportu lokalnego w roku 2013 (uchwała).
13. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:
    a) „Wiśniowa", „Gruszkowa", „Morelowa" i „Czereśniowa" w Czapurach (uchwała),
    b) „Spokojna" w Daszewicach (uchwała).
14. Przekazanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu skargi na Uchwałę Nr LVI/386/10 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 lutego 2010 r. (uchwała).
15. Sprawozdania z pracy komisji stałych i doraźnych Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012.
16. Plany pracy komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie na rok 2013.
17. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
18. Zakończenie sesji.

Przebieg obrad:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 13.05, Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że na obecną chwilę w obradach bierze udział 20 radnych. Stanowi to 95,24 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej w Mosinie. Nieobecny był radny Ryszard Rybicki ze względu na stan zdrowia.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których *lista również stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszli radni:

1) Wiesława Mania,
2) Małgorzata Twardowska.

W związku z tym, że wyżej wymienione radne wyraziły zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał ich kandydatury pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 20 głosami „za", wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radna Wiesława Mania i radna Małgorzata Twardowska.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Tomasz Żak.

Radny Tomasz Żak wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Tomasza Żaka na nadzorującego sporządzenie protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za", wybrała radnego Tomasza Żaka do nadzorowania sporządzenia protokołu z XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Przyjęcie protokołów z: XXXVI, XXXVII i nadzwyczajnej XXXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującą sporządzenie protokołu z XXXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie była radna Barbara Czaińska.

Radna Barbara Czaińska oświadczyła, że nie wnosi uwag do protokołu z XXXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z XXXVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 20 głosami „za".

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującą sporządzenie protokołu z XXXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie była radna Małgorzata Kaptur.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że nie wnosi uwag do protokołu z XXXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował

przyjęcie protokołu z XXXVII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 20 głosami „za".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przypomniał, że nadzorującym sporządzenie protokołu z nadzwyczajnej XXXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie był radny Krzysztof Siestrzencewicz.
Radny Krzysztof Siestrzencewicz oświadczył, że nie wnosi uwag do protokołu z nadzwyczajnej XXXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
W związku z tym, że pozostali radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował przyjęcie protokołu z nadzwyczajnej XXXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie bez odczytania, poddając swój wniosek pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 20 głosami „za".

6. Porządek obrad.

Proponowany porządek XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia.
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, która dzisiaj obradowała, występuje do radnych z prośbą. Zapytania i wnioski radnych „gdybyśmy mogli przełożyć na punkt jedenasty", a jeżeli chodzi o plan miejscowy zagospodarowania przestrzennego, „żeby został w punkcie ósmym", dziesiąty punkt stałby się dziewiątym, czyli „Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina" i punkt jedenasty stałby się punktem dziesiątym: „Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina". Chodzi o to, że „mamy możliwość" i jeżeli inni radni, oprócz „naszej komisji", będą chcieli zadać pytania paniom z firmy „AQUANET", to dzięki temu „będziemy mogli po prostu szybciej te panie puścić do domu". To jest taka prośba i taki wniosek. Chodzi tylko o zamianę w porządku obrad: punkt ósmy – zapytania i wnioski radnych przenieść na punkt jedenasty, natomiast aby punkt dziewiąty stał się punktem ósmym, punkt dziesiąty – po prostu cofnąć „wszystko", przenieść „to wszystko".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jemu nie wiadomo, bo jest propozycja, czy panie z „AQUANET-u" nie mogą poczekać, nie wie on: godzinę. „My też mamy naszych urzędników", którzy przyszli.
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek oświadczył, że taki wniosek on złożył i to wszystko.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby jeszcze raz przedstawić wyraźnie: gdzie, co przenieść.
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że wniosek Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa był następujący, aby zapytania i wnioski radnych przełożyć na punkt jedenasty, a punkt jedenasty przełożyć na punkt ósmy i wtedy „nie będziemy zmieniali całej kolejności i będzie można się ustosunkować do pań, które tutaj przybyły i zasięgnąć dodatkowych informacji". „Punkt dziesiąty, żeby stał się ósmym" i to wszystko.
Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie

– 20 głosami „za". W ten sposób został ustalony porządek XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przyjęcie protokołów z: XXXVI, XXXVII i nadzwyczajnej XXXVIII sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
6. Porządek obrad.
7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 28 grudnia 2012 r. do 30 stycznia 2013 r.
8. Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina (uchwała).
9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna (uchwała).
10. Zapytania i wnioski radnych.
11. Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina (uchwała).
12. Udzielenie pomocy finansowej dla Miasta Poznania w formie dotacji celowej z przeznaczeniem na wykonywanie transportu lokalnego w roku 2013 (uchwała).
13. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:
    a) „Wiśniowa", „Gruszkowa", „Morelowa" i „Czereśniowa" w Czapurach (uchwała),
    b) „Spokojna" w Daszewicach (uchwała).
14. Przekazanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu skargi na Uchwałę Nr LVI/386/10 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 lutego 2010 r. (uchwała).
15. Sprawozdania z pracy komisji stałych i doraźnych Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012.
16. Plany pracy komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie na rok 2013.
17. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
18. Zakończenie sesji.

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Lider Zielonej Wielkopolski Dariusz Tomaszewski przypomniał, że Stowarzyszenie Lider Zielonej Wielkopolski jest jednocześnie lokalną grupą działania. Gmina Mosina jest aktywnym członkiem „naszego stowarzyszenia" – pozyskuje środki z programu „Leader". Pod koniec ubiegłego roku „ogłosiliśmy" konkurs „na dobre praktyki", chcąc promować te rozwiązania, pomysły i realizacje, „które najlepiej nam wyszły". Na ogłoszony konkurs wpłynęło 15 wniosków. Miło jemu w dniu dzisiejszym zakomunikować „państwu", że na trzecim miejscu znalazł się wniosek Gminy Mosina za projekt „Odbudowa owianej legendą Studni Napoleona". „Pozwólcie państwo", że na ręce „pani burmistrz", oprócz gratulacji, złoży on statuetkę. Chciałby życzyć gminie i „pani burmistrz", aby tak, jak Napoleon i jego koń mogli do syta korzystać ze studni w Mosinie tak, żeby Gmina Mosina mogła pozyskiwać środki z Unii Europejskiej, jak ze studni bez dna. Tego mieszkańcom i „pani burmistrz" życzy.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, że w imieniu organów gminy: własnym, Rady Miejskiej, wszystkich mieszkańców, bo przede wszystkim dla nich „ten trud

podejmujemy", podziękuje za to, iż „zostaliśmy zauważeni". Faktycznie wybijają się projekty takie niebanalne, a do takich na pewno należał właśnie projekt: „Odbudowa owianej legendą Studni Napoleona". „Bardzo nam się życzenia podobają – chcielibyśmy rzeczywiście czerpać, żeby tego dna nigdy nie było". „Chcemy" pana również zaprosić do studni raz w roku, kiedy to woda zamienia się w szampana – „wszystkich przepełniają pozytywne uczucia", bo tylko ci ludzie ten smak szampana czują. Kto jest przepełniony złym, nieżyczliwością – nigdy tego wspaniałego smaku nie poczuje. „Serdecznie zapraszamy", a „wierzymy głęboko", że „pan" właśnie smak szampana będzie czuł. „Dziękujemy za wyróżnienie", później ona Radę Miejską poinformuje, jakie na ten rok projekty są złożone do „Leadera". „Mamy nadzieję", że przy wspólnym wysiłku uda się je zrealizować.

7. Sprawozdanie Burmistrza Gminy Mosina z działalności od 28 grudnia 2012 r. do 30 stycznia 2013 r.

Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że w ramach funkcjonowania „Lidera" na rok 2013 „będziemy zajmowali się", korzystając z dofinansowania, budową infrastruktury sportowej na terenie gminy Mosina, przede wszystkim „będziemy budowali" trawiaste boiska w Czapurach i w Krajkowie. „Będziemy zajmowali się" modernizacją świetlic wiejskich wraz z zagospodarowaniem przylegającego terenu. Dotyczy to przede wszystkim świetlic w Świątnikach i w Wiórku. Budowa siłowni zewnętrznej na terenie gminy Mosina – „będziemy ją budowali na terenie miasta Mosina", prawdopodobnie w parku sąsiadującym z „ośrodkiem kultury" i z ośrodkiem zdrowia. „Mamy" na uwadze również modernizacje placów zabaw na terenie gminy – będzie ileś kolejnych placów doposażonych i „będziemy doposażali" także Ośrodek Sportu i Rekreacji w sprzęt do zajęć fitness – spinning. Będą te zajęcia i „to pomieszczenie" poświęcone na „tę działalność" będzie na terenie zmodernizowanego i rozbudowanego budynku przy miejskim boisku sportowym. W drugim etapie „mamy nadzieję", że również pozytywnie rozpatrzony zostanie wniosek dotyczący budów boisk sportowych na terenie Borkowic i Pecnej. To jest to, co „przewidujemy" w ramach współpracy z „Liderem" na rok 2013. Powiadomiła też, że cały styczeń „dla wielu z państwa i dla nas" też przebiegł pod znakiem różnych spotkań z seniorami, z emerytami, spotkań opłatkowych, spotkań z mieszkańcami osiedli, wiosek. Aktywne wioski „to" organizują. Niektóre są aktywne, ale nie wszystkie organy zapraszają, stąd często „nie mamy" wiedzy, „że takie spotkania się odbyły" na mieniu gminnym. Poinformowała także, że zaczęły się już zebrania sprawozdawcze, często sprawozdawczo-wyborcze organizacji, kół, stowarzyszeń, „w których staramy się uczestniczyć, bo wtedy mamy przekrój różnorodności zadań, jakie podejmują nasze organizacje". Powiadomiła również, że uczestniczyła w Radzie Naukowej Wielkopolskiego Parku Narodowego. Mówi ona o tym wszystkim przede wszystkim dlatego, że „rozmawialiśmy" o bardzo ważnych pracach podjętych nad dokumentami, jakimi są: plan ochrony Wielkopolskiego Parku Narodowego – w dalszych opracowaniach, w tej chwili są wstępne, będzie uczestniczyło „dwóch pracowników naszego urzędu: komórki planowania przestrzennego i ochrony środowiska". „Rozmawialiśmy" również o budowie linii kolejowej Mosina – Czempiń i przede wszystkim „park narodowy" przez radę naukową, ale jako zarząd parku też został zbulwersowany nieprzyjęciem, wstępnie planowanego w okolicy Puszczykowa i Łęczycy, projektu budowy przejścia dla zwierząt, które miało być wysokie na 3,5 m, a szerokie na 30 m. Kolej przyjęła przejście o szerokości „5 metrów, siedemdziesiąt", co w ogóle wydaje się mało realne i nie do przyjęcia. Postępowanie w budowie tej drogi „spec-ustawą" daje większe szanse zawsze inwestorowi i niebrania w pełni pod uwagę

społeczności i charakterystycznych miejsc, których to dotyczy. To spotkanie także zajmowało się, bardzo na razie niezobowiązująco, ale był poruszony temat modernizacji i rozbudowy drogi 430. „Wiecie państwo", że przez Wielkopolski Zarząd Dróg Wojewódzkich zostały przygotowane 3 koncepcje. Były one konsultowane z gminami: „z naszą gminą", z Luboniem, z Puszczykowem. Uczestnicy spotkań różnie się „na ten temat" wypowiadają. Są grupy, którym bardzo zależy, inne, które uważają, że rozbudowa nie jest konieczna, przychodzą też osoby, żeby się przysłuchać, bo nie mają zdania. Ona uważa, że modernizacja „tej drogi", rozbudowa i „doprowadzenie do dwóch pasów z każdej strony" jest bardzo ważne i to jest olbrzymi problem, ważny „dla naszych mieszkańców", gdyż „jest to nasza jedyna i najkrótsza droga do pracy, do szkół średnich, do uczelni", nie mówiąc o propozycjach kulturalnych, czy handlowych. Są wstępne kosztorysy realizacji tychże wariantów i budowa dodatkowych dwóch pasów w każdą stronę sprowadzałaby się do kosztów „między 450 a 500 milionów", więc jest to w tej chwili, w sytuacji finansowej Wielkopolskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich, mało realne. Sądzi ona, że nawet gdyby „wielkopolski zarząd" podjął modernizację drogi polegającą na lewo – prawoskrętach, bezkolizyjnych zjazdach – przede wszystkim mówi o likwidacji świateł, przejściu na ronda, które też udrażniają ruch, to nie można rezygnować z docelowego poszerzenia „tej drogi", przede wszystkim na odcinku: Mosina – Łęczyca, gdyż Puszczykowo jak dojeżdża już do Lubonia, może skorzystać z drogi na Wiry, może skorzystać ze skrętu pod wiaduktem, gdzie „mamy" 2 rozwiązania: „Sobieskiego i tę drogę – prosto", dalej „mamy Armii Poznań". W najgorszej sytuacji jest Mosina i przede wszystkim „naszym mieszkańcom" na tym zależy, Puszczykowu już mniej i Luboniowi – „wiecie państwo", jakie mają inne rozwiązania. Poinformowała też, że wczoraj odbyło się wielogodzinne spotkanie z dyrekcją szkoły prywatnej: podstawowej, gimnazjum, liceum im. Jana Pawła II. „Państwo" wnioskowali o wstrzymanie działań komornika i o wyrażenie zgody na bytność „w tym budynku" do 30 czerwca. Z takim wnioskami przyszli: głównymi, podstawowymi, nie mówiąc o innych, które również sprawy były poruszane – to jest brak uregulowania promenady od lat, gdyż „wiecie państwo", że najpierw teren został sprzedany, potem wybudowana promenada. Okazuje się, że część działki sięga na ul. Niezłomnych. Są to problemy, które towarzyszą ogólnie sprawom związanym ze szkołą prywatną. „Chcemy to wszystko w końcu uregulować", bo „ci państwo" na żadne propozycje się nie zgadzają od lat. „Nie zajęliśmy jeszcze stanowiska, czy wyrazimy zgodę" na to, żeby do końca czerwca szkoła „tam" funkcjonowała i żeby wstrzymać działalność komorniczą. Tak więc, jeżeli ktoś o to zapyta, dzisiaj ona na to nie odpowie. Jest to temat, który został wywołany wczoraj: „musimy na ten temat porozmawiać i wiele wariantów rozpatrzyć". Powiadomiła także, że w tym miesiącu odbyło się mianowanie nauczycieli: bardzo uroczyste – ze złożeniem ślubowania. Zostały wręczone 2 akty mianowania nauczycielom. Dziękuje ona wszystkim radnym i „osobom, które są na sali, które uczestniczyły w małej, symbolicznej uroczystości pod pomnikiem na rynku" – była to 68. rocznica wyzwolenia Mosiny, ale również „oddaliśmy cześć" osobom wszystkim, które poświęciły życie w czasie II wojny światowej. Poinformowała również, że „przygotowujemy" przetarg na budowę wodociągu przy ul. Nałkowskiej w Mosinie – „opracowujemy kosztorysy szczegółowe", żeby można „uruchomić" przetarg. Przygotowywany jest też przetarg na świadczenie usług sporządzania operatów szacunkowych i opinii na potrzeby gminy oraz „przygotowujemy" dokumentację przetargową na nasadzenia drzew w gminie Mosina. Wiadomo, że jest styczeń – niewiele może być uruchomionych fizycznie inwestycji, ale te sprawy formalne mogą być uruchamiane. Przypomniała także, że w ubiegłym roku „rozpoczęliśmy rozbudowę budynku Szkoły Podstawowej

w Pecnej na cele przedszkola". Ona się dzieje dalej i będzie ukończona w tym roku. Powiadomiła również, że „rozpoczęliśmy prace" związane z modernizacją jakby, zagospodarowaniem właściwym części boiska przy „szkole podstawowej nr 1". Zlecone zostały też projekty oświetlenia rejonu ul. Łąkowej i Kwiatowej w Pecnej. To, co jest bardzo ważne dla mieszkańców osiedla „Nowe Krosno", gdyż łączy się z problemem odwodnienia „tego osiedla", co po jego określeniu, przełoży się na zrobienie projektu utwardzania dróg i ulic „tam", bo bez tego „nie możemy zlecić tychże projektów": przede wszystkim ważne jest zlecenie na opracowanie projektów budowy i odbudowy rowu odwadniającego Mosina – Sowiniec, „który będzie zbierał z tamtej strony wody z tegoż osiedla". Poinformowała też, że został doposażony plac zabaw w Sowinkach. „Wiecie", że odbywały się ferie, „zakończyliśmy ferie", był bardzo bogaty program przygotowany przez Mosiński Ośrodek Kultury, przez wiele sołectw współpracujących z MOK-iem. Uważa ona, że dzieci miały powód do zadowolenia z tej oferty, z jaką się spotkały ze strony „naszych placówek".

8. Regulamin dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie gminy Mosina (uchwała).

Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz–Raduła przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Gminy Mosina wraz z poprawkami, który *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa spotkała się dwukrotnie: w dniu 24 stycznia i w dniu dzisiejszym pozytywnie zaopiniowała uchwałę w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Gminy Mosina.

Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie, czy w tej chwili obowiązuje jakikolwiek regulamin na terenie gminy Mosina „w tym zakresie". Pyta on się dlatego, że Majątek Rogalin funkcjonuje na terenie gminy, w firmie „AQUANET" jeszcze do niedawna była inna sytuacja, ale Majątek Rogalin istnieje i funkcjonuje od lat.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, że do końca roku obowiązywał regulamin, uchwalony przez „radę miejską w Poznaniu". Poprzednio, chyba „państwo pamiętacie": na wniosek kilkukrotny Prokuratora Rejonowego w Śremie, regulamin poprzedni, bo „mieliśmy" 2 regulaminy – został uchylony – nie wiadomo jemu: z 2-3 lata temu. Tak więc do końca roku obowiązywał na podstawie porozumienia z „art. 74" – regulamin uchwalony przez „radę miejską w Poznaniu", a regulamin poprzedni, który tak uznawano, iż stosuje się do Majątku Rogalin, został uchylony przez Radę Miejską po tych interwencjach prokuratorskich, „po tym wyroku z Czerwonaka".

Radny Jan Marciniak stwierdził, że faktycznie regulamin nie obowiązywał, który miałby objąć Majątek Rogalin i obszary, którym Majątek Rogalin dostarcza wodę.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zapewnił, że chodzi o to, żeby był jeden regulamin na obszarze gminy. „Ten regulamin z Poznania" obowiązywał do końca roku i również obejmował Majątek Rogalin.

Radny Jan Marciniak zapytał, czy „ten regulamin", który został przygotowany przez „AQUANET", był również opiniowany przez Majątek Rogalin.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił uwagę, że „ustawa" tylko stwierdza, iż przedsiębiorstwa wodociągowo–kanalizacyjne przedkładają projekty „regulaminów zaopatrzenia", a rada miejska po dokonaniu analizy – uchwala jeden.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że wiadomo jemu, jak wygląda uchwalanie, czy...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że „myśmy wysłali" do Majątku Rogalin ze względu na to, iż ta firma ma troszeczkę inną specyfikę niż „AQUANET" S. A. i Majątek Rogalin odesłał „nam". Pewne uwagi, o których tutaj mówiła przedstawicielka „AQUANET-u", właśnie wynikają między innymi „z tych uwag". Tak więc można powiedzieć, że „te uwagi, które żeśmy uznali za zasadne", iż zostały uwzględnione.
Radny Jan Marciniak zapytał, kiedy „państwo wysłaliście" do Majątku Rogalin „ten regulamin" do uzgodnienia – nie wiadomo jemu: zapoznania się z nim.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że nie pamięta, ale stosunkowo niedawno. Wyraził przy tym przekonanie, że to nie ma chyba nic do rzeczy, kiedy „żeśmy wysłali" – w każdym bądź razie był opiniowany i „dostaliśmy" odpowiedź od spółki.
Radny Jan Marciniak zapytał, czy to było tydzień temu, 2 tygodnie temu.
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler zapewniła, że były konsultowane wszystkie sugestie, propozycje zmian przedstawione przez Majątek Rogalin i zostały wcielone do tego projektu, który „państwo macie" w tej chwili przed sobą, czyli po autopoprawkach. Zostały dzisiaj przedstawione „na komisji" wszelkie uwagi, które Majątek Rogalin mógłby wnieść do „tego dokumentu". Te, które były zasadne i skonsultowane z „majątkiem", zostały wcielone do tego dokumentu, który „państwo" w tej chwili „macie przed sobą", także...
Radny Jan Marciniak stwierdził, że rozumie, iż ostateczna wersja „tej uchwały", po uwzględnieniu, bądź nie, uwag „majątku", została do Majątku Rogalin przesłana i nie wniesiono dalszych jakby uwag, czy sugestii.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że nie do końca „pan" to rozumie. „Myśmy uwagi uwzględnili" i jak będzie uchwalony „ten regulamin", to będzie on dostępny dla wszystkich, również dla Majątku Rogalin. Jest „to" załącznik do wniosku o prowadzenie działalności, o koncesję i „tak się stało". Tak więc „myśmy uzgadniali", jakkolwiek formalnie nawet takiego obowiązku nie było, żeby z Majątkiem Rogalin „to" uzgadniać, niemniej ze względu na tę specyfikę „uważaliśmy", że trzeba i tak zostało zrobione.
Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że jej pytanie dotyczy właśnie „punktu siódmego" w paragrafie drugim, o prowadzeniu regularnej kontroli wewnętrznej jakości wody. Mówi „pani" tutaj – nie wiadomo jej, czy dobrze zrozumiała, że „komisja" wnioskowała o wykreślenie, iż „to" ma być w prasie publikowane i „to" zostało wykreślone.
Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz-Raduła odpowiedziała twierdząco.
Radna Wiesława Mania oświadczyła, że chciałaby się do tego odnieść, bo uważa, iż jako mieszkaniec chciałaby wiedzieć, gdzie może znaleźć wynik „tych kontroli". Dlatego jej zdaniem zapis powinien pozostać „tutaj" o publikacji „tych kontroli" i taki jest jej wniosek.
Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz-Raduła poinformowała, że ona ze strony „AQUANET-u" może powiedzieć, iż „my publikujemy również na naszej stronie internetowej wyniki badań", jak również w „Głosie Wielkopolskim", zdaje się raz na kwartał.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pani" stwierdziła, iż „komisja" wnioskowała o to, aby nie publikować „w prasie lokalnej".
Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz-Raduła zapewniła, że aby nie zobowiązywać przedsiębiorstwa „do tego", żeby „ten obowiązek" nie wynikał z „regulaminu".

Radna Małgorzata Twardowska powiadomiła, że chodzi jej o paragraf 2 i o „punkt 2" oraz ten sam, który „koleżanka" poruszyła. Chodzi „o to" badanie i przedstawianie – punkt 2: wersja pierwotna. Ta wersja zmieniona, którą „pani" proponowała, a która była pierwotnie. Ona dotyczy przedstawienia wieloletniego planu rozwoju i modernizacji urządzeń. Następstwem jest „punkt 3": zapewnienie budowy urządzeń wodociągowych. Ona również, jak „koleżanka" poprzednio, przyjmuje tak samo te argumenty, że jak świadomość mieszkańca korzystającego z wody, podawanie parametrów jakości „tej wody" jest jak najbardziej wskazane, tak samo uważa, iż przedsiębiorstwo, „wszyscy wiemy", że „to" jest na wniosek chyba tutaj Rogalina – zostało zmienione. Myśli ona, że daleko idąca tolerancja „tego przedsiębiorstwa" nie może iść „tak daleko". Regulamin stanowi jednoznaczne przepisy i jeżeli „oczekujemy" od „AQUANET-u", aby wskazywał w planach rozwój i troskę o „naszych mieszkańców", również Majątek Rogalin powinien utworzyć „taki plan" i wskazywać „nam", jak opracowuje przedsiębiorstwo modernizację. Tak daleko idąca tolerancja spowoduje – „pamiętacie państwo: zatwierdzamy stawki, które Rogalin proponuje" – to są „nasi" mieszkańcy i bardzo trudno wyegzekwować z Majątku Rogalin jakąkolwiek inwestycję, ponieważ „przedsiębiorstwo zawsze mówi, że ma problemy". Prosi ona, aby popatrzeć: jest to plan wieloletni. Nikt nie mówi, że przedsiębiorstwo ma „w roku dwa, trzynastym" wykonać ogromne inwestycje, ale może pewien plan poprawy funkcjonowania wodociągu Rogalin „nam" przedstawiać. Myśli ona, że jest to dość duży błąd, jeżeli „pozwalamy" na wykreślenie i modernizację...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o wniosek „w tym punkcie".

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że wnioskuje, aby uwzględniając to, co „koleżanka" zgłaszała, „żeby paragraf drugi został w tej wersji pierwotnej pozostawiony" i go w ogóle nie zmieniać.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że radna Wiesława Mania chyba wnioskowała „w punkcie siódmym".

Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że w związku z tym „punkt siódmy" jest tak samo „w wersji pierwotnej", więc daleko idący wniosek jest taki, aby paragraf 2 „zostawić".

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że wniosek, aby pozostawić paragraf „w punkcie niezmienionym", tak jak był...

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że „w punktach".

Radny Tomasz Żak stwierdził, że paragraf drugi, punkt siódmy – prosi, aby jemu wytłumaczyć, czy kontrola wewnętrzna jakości wody według „państwa" to oznacza kontrola tej wody, którą „państwo podajecie do sieci".

Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz-Raduła odpowiedziała twierdząco.

Radny Tomasz Żak stwierdził, że jego, jako odbiorcę „państwa" usług, bardziej interesuje to, co on odbiera u siebie – w domu. Nie ma co ukrywać, że sieć na terenie gminy jest różnoraka: nowsza, starsza, rury są nowej generacji, starszej generacji. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „nie macie" obowiązku, czy możliwości badania tej wody, która jest konkretnie w sieci. Tym bardziej, że jeżeli odnosić się do paragrafu trzeciego „w podpunkcie d", jako przedsiębiorstwo „macie prawo sprawdzać" ilość i jakość ścieków wprowadzanych do sieci z budynków, więc tym bardziej uważa on, iż chyba jakość tej wody powinna być badana w różnych punktach sieci. Są zastoiny, są końcówki sieci, gdzie ciśnienie jest niższe niż nominalne, dopuszczalne, w związku z tym jakość wody „tam" znacząco na pewno się pogarsza.

Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz–Raduła oświadczyła, że ona może się tylko wypowiedzieć za „AQUANET". Jeśli chodzi o badanie jakości wody, to badanie, o którym mowa i które „publikujemy", to są badania nie na stacji uzdatniania wody, czy w miejscu, gdzie ona wpływa „do naszej sieci dystrybucyjnej". To jest 40 różnych miejsc na całej sieci wodociągowej, „którą zasilamy w wodę", które w sposób uzgodniony w jakimś tam harmonogramie „badamy". W ramach „tego badania" również są miejsca bezpośrednio u klienta – w różnych miejscach. To nie może być tak, że „badamy sobie" jakość tej wody ciągle w jednym miejscu przez „nas" wybranym. Jeżeli jakikolwiek klient ma wątpliwości co do tego, że jakość wody przez „nas" dostarczona nie spełnia wymogów, które powinna spełnić zgodnie z rozporządzeniem „ministra zdrowia", to ma prawo klient zgłosić się do „nas" o przebadanie. Gdyby okazało się, że klient miał rację, bo nie spełnia jakichś wymogów, „to jest na nasz koszt oczywiście". To jest taka praktyka.
Radny Tomasz Żak zapytał, czy jeżeli się okaże, iż woda spełnia normy według „państwa" specyfikacji, to jest „to" na koszt klienta.
Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz–Raduła odpowiedziała twierdząco.
Radny Tomasz Żak zapytał, czy wewnętrzna jakość wody dotyczy tej wody, „którą państwo oddajecie w sieć plus to, co w tej sieci płynie", bo zrozumiał on, że to jest tylko kontrola tej wody, „która wchodzi u państwa do sieci".
Kierownik Biura Zarządu „AQUANET" S. A. Renata Ziomkiewicz–Raduła poinformowała, że to jest kontrola wody, „która żyje sobie w całym systemie wodociągowym".
Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że chciał się odnieść do uwag, które były zgłoszone wcześniej przez jego „koleżanki". „W paragrafie siódmym", jeżeli chodzi o regularną kontrolę wewnętrzną jakości wody i upublicznienie tych wyników w prasie lokalnej, czy jakiejkolwiek innej, to jest niewątpliwie koszt dla przedsiębiorstwa, a jak wiadomo, każde przedsiębiorstwo wszystkie swoje koszty przenosi na odbiorców i oczywiście to będzie miało jakiś tam wpływ na cenę wody. Każdy odbiorca ma prawo zwrócić się do przedsiębiorstwa o podanie, jaki jest aktualny stan wody i to przedsiębiorstwo ma obowiązek ustawowy takiej odpowiedzi nieodpłatnie udzielić. Tak więc każdy zainteresowany ma dostęp „do tej informacji", można powiedzieć: bezproblemowy. Narzucanie obowiązku na przedsiębiorstwo, żeby „te wyniki" były upubliczniane, powoduje w sumie zwiększenie kosztów dostawy wody i tym samym większe opłaty dla odbiorców. Skoro „ustawa" nie wymaga „takiego zapisu", to wydaje się jemu, że jest on bezsensowny, bo każdy, kto jest zainteresowany, ma prawo „taką informację" uzyskać nieodpłatnie. Druga sprawa dotycząca Majątku Rogalin i sporządzania „tych" programów inwestycyjnych – „tutaj ta uwaga została wprowadzona w takiej formie" dlatego, że Majątek Rogalin nie jest właścicielem sieci, w której podaje wodę. Jest w zasadzie właścicielem ujęcia wodnego, natomiast rozprowadza już w nie swojej sieci. Ta sytuacja istniała „w tej formie" dotychczas dlatego, że „majątek" nie mógł inwestować w nie swoją sieć.
Radna Wiesława Mania oświadczyła, że odniesie się jeszcze „do punktu siódmego". Nie zgodzi się ona z „kolegą". Uważa ona, że jako mieszkaniec ma prawo oczekiwać informacji. Nie musi za każdym razem wnioskować. Jeżeli dotychczas to było jakoś, woda cenę miała swoją i teraz ma jeszcze wyższą – przypuszcza ona, że nie będzie obniżki ceny wody w związku z tym, iż „to zdejmiemy", a „możemy umieścić tutaj informację" o zamieszczaniu komunikatu na stronie Gminy Mosina. Wówczas każdy mieszkaniec ma do „tego" dostęp i „my również możemy ten komunikat powielić w naszej prasie".

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że w związku z tym, iż radny wnosi, być może słusznie, że koszty, to ona proponuje wykreślenie z „pierwszej wersji – w ustępie 7": wykreślenie w prasie. Myśli ona, że tym bardziej te argumenty, które „pan" przytoczył, jak najbardziej utwierdzają ją, iż jej zgłoszony wniosek jest jak najbardziej właściwy. „To" skłoni „przedsiębiorstwo Rogalin" do współpracy albo przejęcia w ogóle „tej sieci". Wreszcie uporządkuje się pewne sprawy i Majątek Rogalin poczuje się odpowiedzialny za całe przedsiębiorstwo oraz dostarczanie wody „naszym mieszkańcom" i modernizację. Ona już nie wnika – to jest porozumienie między gminą a „majątkiem", w jakiej formie ta współpraca i partnerstwo, bo to może obowiązywać, ale modernizacja nie dotyczy tylko samej sieci wodociągowej, również i filtrów, odwiertów wody. „Pamiętacie państwo", że to mieszkańcy występowali o zagwarantowanie ciśnienia nawet już w tej sieci, która funkcjonuje. Tak więc myśli ona, że to będzie dobry czas, żeby tutaj „przedsiębiorstwo Rogalin" zaczęło myśleć innymi kategoriami.
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz–Gabler zwróciła uwagę, że ustawa o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków nie nakłada obowiązku zamieszczania „takiej informacji" w prasie. „Mówi" tylko i wyłącznie o obowiązku przedsiębiorstwa dotyczącym przeprowadzania kontroli jakości „tej wody". Tak więc ona uważa za zasadne wykreślenie „tego" z punktu widzenia przedsiębiorstwa, jakim jest Majątek Rogalin. Każde przedsiębiorstwo, które w tej sytuacji, „u nas", na terenie gminy Mosina, czyli Majątek Rogalin i firma „AQUANET" – przedsiębiorstwo „AQUANET" wystąpiło do Burmistrza Gminy Mosina z wnioskiem o wydanie zezwolenia na zbiorowe zaopatrzanie, w przypadku Majątku Rogalin: w wodę, a w przypadku „AQUANET-u" dodatkowo: odprowadzanie ścieków. W każdym z tych zezwoleń jest nałożony na jednego i na drugiego przedsiębiorcę obowiązek przeprowadzania „tych kontroli", przy czym na przedsiębiorstwo „AQUANET" jest również nałożona konieczność publikacji w prasie. To nie blokuje możliwości informacji przekazanej do mieszkańców, ponieważ gmina jest zobowiązana każdą informację o jakości wody, to wynika z ustawy – Prawo wodne, jakakolwiek wpływa do gminy, a „otrzymujemy" w ramach sprawozdań od jednego i drugiego przedsiębiorstwa „takie informacje" o kontroli – „mamy obowiązek" w publicznie dostępny sposób przekazać mieszkańcom. Tak więc ona uważa, że nie jest zasadne nakładanie na Majątek Rogalin tego typu obowiązku „zamieszczania w prasie", ponieważ „oni" są zobowiązani do „nas" przekazywać informacje z wyników kontroli jakości „tej wody". „My z kolei innymi ustawami jesteśmy zobowiązani" do publikacji w sposób dla wszystkich dostępny i zazwyczaj „robimy to" właśnie w sposób, jak „pani" proponowała – „zamieszczamy na stronie, na BIP-e", w szeroki możliwie dostępny sposób. Tak więc mieszkańcy będą informowani i nie ma potrzeby nakładania na Majątek Rogalin „tego typu" obowiązku.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „pani kierownik" bardzo dokładnie wyjaśniła problem, który był poruszany. Następnie stwierdził, że zwraca się do obu „pań radnych", czy wycofują wniosek.
Radna Wiesława Mania stwierdziła, że jeżeli jest „to" zapisane „w regulaminie" i w porozumieniu, które zostało zawarte, iż przedsiębiorstwo jest zobowiązane przekazywać wyniki kontroli gminie, a gmina będzie publikować, w tym momencie ona wycofuje swój wniosek. Uważa ona, że mieszkańcy będą poinformowani według tutaj przepisów, które „pani kierownik" powiedziała.
Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że w związku z tym ona się przychyla do wniosku złożonego przez „koleżankę", czyli „ust. 7 zostanie zmieniony w wersji

zaproponowanej", natomiast nadal wniosek podtrzymuje, iż paragraf nr 2 „punkt 2 i 3", bo one chyba są konsekwencją, pozostają „w wersji pierwszej".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że nie widzi dalszych zgłoszeń i tym samym zamyka dyskusję.
Radna Małgorzata Twardowska przypomniała, że jej wniosek jest, aby „ustęp 2" w paragrafie drugim projektu uchwały w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Gminy Mosina, miał brzmienie: „opracowywać wieloletni plan rozwoju i modernizacji urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych, będących w jego posiadaniu", „ustęp 3": „zapewnić budowę urządzeń wodociągowych i urządzeń kanalizacyjnych, ustalonych przez gminę w planach zagospodarowania przestrzennego, w zakresie uzgodnionym w wieloletnim planie rozwoju i modernizacji, o którym mowa w pkt 2".
Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie powyższy wniosek. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go 12 głosami „za", przy 6 głosach „przeciw" i 2 głosach „wstrzymujących się".
Radny Jan Marciniak oświadczył, że wnosi o reasumpcję głosowania, bo wydaje się jemu, iż większość radnych nie zrozumiała... Wnosi on o reasumpcję i stara się uzasadnić.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że jest kwestia głosowania. To, czy radni zrozumieli, czy nie zrozumieli, to jest kwestia radnych. Zapytał przy tym, czy „pan" zrozumiał.
Radny Jan Marciniak odpowiedział twierdząco.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że przechodzi on do głosowania uchwały.
Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że przecież Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa przy współudziale przedstawicieli „AQUANET-u" uzgodniła kwestię, która dotyczy bezpośrednio Majątku Rogalin. Ten dopisek „w punkcie drugim, paragrafie drugim" był uzgodniony przez Komisję Ochrony Środowiska i Rolnictwa, a z tą propozycją „pani" reprezentująca „AQUANET" się zgodziła. Sprawdziła, czy to zgadza się z prawem i z tym weszła „na dzisiejszą Radę" Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa. W tej chwili wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej zupełnie powrócił do sytuacji „przed" i Majątek Rogalin będzie musiał robić to, co nie musiał robić, zgodnie z intencją Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa oraz „AQUANET-u".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zauważył, że uchwałę na tej sesji podejmuje Rada Miejska, a nie „komisja", która wyraziła opinię. Wszelkie zmiany do uchwały w każdej chwili może podjąć Rada Miejska i radni taką zmianę zaakceptowali. W tej chwili przechodzi on do głosowania uchwały. Jest punkt dotyczący głosowania. Jeżeli „pan" chce, „żebyśmy głosowali tajnie, jawnie", to prosi on, aby taki wniosek zgłosić, bo w tej chwili tylko może od „pana" taki wniosek przyjąć.
Radny Jan Marciniak zapewnił, że nie jest jego intencją w tej chwili proponować tajne, czy jawne głosowanie.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że to prosi on, aby nie proponować nic. Przechodzi on do głosowania.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że „pan" wybaczy – nawet po głosowaniu treści uchwały, radny ma prawo zwrócić się do przewodniczącego „Rady" o reasumpcję głosowania i przewodniczący powinien jego wniosek poddać pod głosowanie.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że reasumpcję przeprowadza on wtedy, jeżeli nie zgadza się liczba radnych, liczba głosów...
Radny Jan Marciniak stwierdził: „nieprawda".

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przypomniał, że w tej chwili „za" głosowało dwunastu, przeciwnych było sześciu, wstrzymało się dwóch. Daje to ilość 20 radnych. Głosowanie się zgadza. Zapytał przy tym, czy „pan" może przyznać jemu rację.
Radny Jan Marciniak oświadczył, że nie może, bo „pan"...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski podziękował i powiadomił, że zamyka dyskusję w tej chwili.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że jeżeli „panu" nie przyznaje on racji, to „kontynuujmy ten"...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że jest punkt: głosowanie. Przechodzi on do głosowania uchwały. Następnie podziękował i stwierdził, że odbiera „panu" głos w tej chwili.
Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że to jest absurd.
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa dlatego spotkała się dwukrotnie, aby wyjaśnić pewne niuanse. Teraz radna Małgorzata Twardowska, z całym szacunkiem dla niej, ale lekko zamieszała w głowie nie tylko jemu – podejrzewa, że paru innym radnym również. Po to się odbyło po raz drugi „to spotkanie", że uwagi, które wnieśli radni „do tego projektu uchwały", zostały przez „panią prawnik" zaniesione do „AQUANET-u", zgodnie z tym, o co „wnioskowaliśmy". Majątek Rogalin wniósł zastrzeżenia i tutaj radny Piotr Wilanowski przedstawił wszystkie prośby. Prosi on „pana przewodniczącego": „my, mając na uwadze, że firma AQUANET to pozytywnie rozpatrzy, dzisiaj po raz drugi zaprosiliśmy panie do siebie i te panie, z panią mecenas na czele, te wszystkie poprawki naniosły". Teraz efekt jest taki, że „my się cofamy do pierwowzoru, na którym rozmawialiśmy, a to, co zostało poprawione i zaakceptowane przez prezesa i spółkę", jest teraz nie brane pod uwagę, więc nie wiadomo jemu o co chodzi.
Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że koszt sporządzenia „tego dokumentu" znów będzie przeniesiony na odbiorców – to jest absurd, bo...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że on „panu" nie udzielił głosu. Następnie oświadczył, że odbiera w tej chwili wszystkim głos. Stwierdził też, że były wyjaśnienia – robi on reasumpcję głosowania. Przeprasza on – pierwszy był wniosek radnego Jana Marciniaka, a przedtem ogłosi przerwę. Następnie zarządził przerwę w obradach.
Po wznowieniu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, radny Jan Marciniak stwierdził, że dobrze, iż „uspokoiliśmy te emocje"...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie wiadomo jemu, kto uspokoił.
Radny Jan Marciniak zapewnił, iż on starał się uspokoić i myśli, że...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby mówić o sobie.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że uspokoił, bo „pan" w pierwszej chwili nie chciał...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby do meritum.
Radny Jan Marciniak stwierdził: „panie przewodniczący" – niech „pan" jemu nie przerywa. Chciałby on tylko w kwestii technicznej. „Ten regulamin" większość radnych otrzymała tydzień temu i nad tym regulaminem pracowała Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Komisja ta wniosła, przy akceptacji „AQUANET-u", pewne poprawki. W tej chwili powinny być głosowane te poprawki, które przedłożyła Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „Rada" przed zakończeniem dyskusji nie wniosła żadnych uwag do poprawek, które wniosła

„komisja". Poprawkę wniosła radna Małgorzata Twardowska. Nie było żadnej uwagi, żadnego wniosku „z drugiej strony". Tym samym poddał on pod głosowanie wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej. Przed zarządzeniem przerwy powiedział on, że będzie reasumpcja głosowania, chociaż nie powinno być i w tej chwili przystępuje do reasumpcji głosowania.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że powtarza on...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pan" zabiera głos bez pozwolenia. W tej chwili przechodzi on do reasumpcji głosowania wniosku...
Radny Jan Marciniak zwrócił się o wyjaśnienie: „nad czym".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przeprosił i stwierdził, że przechodzi do głosowania...
Radny Jan Marciniak zapytał, czy „pan" nie rozumie, że „Rada" nie głosowała poprawki Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że nie było takiego wniosku.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że był wniosek złożony przez „przewodniczącego tejże komisji".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że nie było takiego wniosku.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że to poprosi „pana przewodniczącego komisji" o wyartykułowanie „tego wniosku".
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że „tutaj – na początku", zmieniając porządek obrad, powiedział wyraźnie, iż „komisja" spotkała się dwukrotnie: dnia 24 stycznia i 30. 24 stycznia na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, „komisja" złożyła różnego rodzaju uwagi, wnioski, które zostały przekazane do „pani mecenas". „Pani mecenas" po wyczerpujących informacjach związanych z „naszymi zapytaniami" i dodatkowych informacjach, pojechała do siebie, do siedziby firmy, tam przedyskutowała te sprawy „ze swoim zarządem" i dzisiaj w dniu 30 stycznia przyjechała „z nowym opracowaniem naniesionych tych poprawek", które „nam" na posiedzeniu komisji „elegancko wszystko przedstawiła i wyartykułowała, co mamy w odniesieniu, tymi tłustymi, na czerwono zapisami pokazane". Na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa „przegłosowaliśmy tę uchwałę z tymi wszystkimi naniesionymi poprawkami, które zostały zaakceptowane przez zarząd AQUANET-u". To wszystko „myśmy na komisji pozytywnie zaakceptowali". Teraz on się pyta „pana przewodniczącego": skoro odczytał całą uchwałę w sprawie Regulaminu dostarczania wody odprowadzania ścieków na terenie Gminy Mosina, jako wszyscy członkowie „komisji" pozytywnie „zaopiniowaliśmy to", to teraz jeżeli „my mamy zmieniać ten jeden z zapisów", to nad którą uchwałą „my będziemy" teraz głosowali.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że przechodzi do reasumpcji głosowania.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że tutaj jakieś nieporozumienie z tego wychodzi, bo reasumpcja tu jest zbyteczna: głosy były policzone dobrze, tylko w podtekście radny Jan Marciniak sugeruje, iż część radnych nie zrozumiała za czym głosuje tak naprawdę i o to chodzi. Tak więc tutaj „nie mówmy" o reasumpcji, uchwała jako całość nie była głosowana – była głosowana zmiana. Radni dzisiaj dostali „z tymi autopoprawkami", po uzgodnieniu z „AQUANET-em", projekt uchwały. Radna Małgorzata Twardowska zgłosiła do tego projektu po autopoprawkach propozycję zmian i „te propozycje przeszły". Teraz jest tylko pytanie, czy radni wiedzieli za czym głosują, czy nie. Jeżeli nie wiedzieli za czym głosują, to nie reasumpcja, tylko uprzystępnienie radnym tej wiedzy, za czym mają głosować i niech głosują, ale to nie

jest reasumpcja, bo gdyby cała uchwała była przegłosowana, byłoby „to" już niemożliwe, ale w trakcie uchwały można ewentualnie się pokusić o to, żeby drugi raz głosować tę samą zmianę, że nie była zrozumiała.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że rzeczywiście jest to nieporozumienie. Zwrócił przy tym uwagę, że „to" było uzgodnione z „AQUANET-em", ale również były uwzględnione uwagi drugiego przedsiębiorstwa wodociągowego, które na terenie „naszej gminy" funkcjonuje, czyli z Majątkiem Rogalin i oczywiście też on sobie życzyłby, gdyby Majątek Rogalin, jako firma rozwijała się, żeby rzeczywiście poszerzała ofertę i budowała sieci. Naiwnością jest jednak twierdzić, iż to, że „państwo w regulaminie zapiszecie obowiązek", iż „oni" będą musieli „te plany" robić, że to cokolwiek coś zmieni. Może być takie ryzyko, że „oni" wystąpią, iż jest uchwała niezgodna z prawem i „nas" przymuszą i „będziemy ją zmieniać", bo ustawodawca przewidział, że firma wodociągowa nie musi rozbudowywać się. Tam, gdzie ma umowy podpisane, musi odpowiedniej jakości tę wodę dostarczać, ale „nie przymusimy" ich do rozwoju tylko przez to, że w regulaminie znajdzie się zapis, więc jest on przekonany, iż będzie to zapis „pusty". Dlatego wydaje się jemu, że jest naiwnością sądzić, iż cokolwiek „to" zmieni, a może być taka sytuacja, że za chwilę, jak Majątek Rogalin do tego podejdzie, to „będziemy zmieniać", bo „zostaniemy przymuszeni", że niezgodne „to" jest z prawem.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że to, co w tej chwili zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiedział, mówił o tym, o czym on mówił, o czym „myśmy mówili", a „Rada" przegłosowała zupełnie inną wersję.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie mówić, co przegłosowała „Rada". Radni są radnymi, którzy wiedzą też nad czym głosują. Odnosi on wrażenie, że „pan" jest jedyną tutaj osobą, która wie, o czym...
Radny Jan Marciniak oświadczył, że jest przekonany, iż za chwilę przy głosowaniu, zagłosuje zupełnie inaczej niż przed 15 minutami.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie wie, nigdy tak nie mógłby powiedzieć.
Radny Jan Marciniak oświadczył, że jest on o tym przekonany. Stwierdził też, że on, jako radny, otrzymał „tę uchwałę i ten regulamin" tydzień temu – zgodnie z zasadami. W „tej uchwale" poprawek, które zostały wypracowane przez Komisję Ochrony Środowiska i Rolnictwa nie ma, bo „pan przewodniczący" mówił, czy „pan radca" w tej chwili, że radni otrzymali „nową uchwałę z poprawkami". Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie: kto.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że wszyscy radni mają.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że to zwraca honor – on nie otrzymał.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że otrzymał „pan" też.
Radny Jan Marciniak oświadczył, że on nie otrzymał „tego dokumentu". Wyraził przy tym przekonanie, że bardzo dobrze, iż „otrzymali wypracowaną uchwałę"...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby spojrzeć przed siebie.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że dobrze, iż „otrzymali" z poprawkami wypracowanymi przez Komisję Ochrony Środowiska i Rolnictwa, ale „my otrzymaliśmy", jako radni wszyscy uchwałę tydzień temu, przedłożoną przez burmistrza. W międzyczasie Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa wniosła poprawki. Teraz nad tymi poprawkami „powinniśmy głosować", bo w tej chwili kto przedkłada uchwałę „Radzie" – burmistrz. Burmistrz przedłożył, a poprawki wniosła „komisja". Nad tymi poprawkami, wniesionymi przez „komisję", należy w tej chwili głosować. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy mówi on logicznie, czy nie.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik wyraził przypuszczenie, że za chwilę on się zgubi. Zapytał przy tym, czy tego nie można uprościć. Następnie zaproponował, aby przyjąć taką konwencję: każdy z radnych otrzymał projekt regulaminu uwzględniający poprawki Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa – „przyjmiemy", że to jest constans. Jest to przedłożone, „każdy z nas to ma" i teraz radna Małgorzata Twardowska zgłosiła propozycję dwóch zmian. Jednej zmiany, to jednej. Trzeba to uprzystępnić radnym, o co chodziło, bo „pani radna" zgłosiła pierwotną wersję, którą radni otrzymali do domu „z projektem sesji". „Pani radna" proponuje, żeby „takie brzmienie" nadać pierwotne „temu przepisowi", który dzisiaj tu jest przedłożony i to wszystko. „Przyjmijmy to" – już „nie wracajmy do głosowania tej wersji z autopoprawkami, tylko przyjmijmy wersję, żeby już nie zagmatwać", radnej Małgorzaty Twardowskiej – „głosujmy nad tą poprawką zgłoszoną".
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „ta poprawka" była przegłosowana. Radny Jan Marciniak twierdzi, że radni nie rozumieją nad czym głosują, z czym on się nie może zgodzić. Tym samym...
Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że poprawki Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa powinny być głosowane jako pierwsze.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „te poprawki" były dla „AQUANET-u", nie dla burmistrza.
Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa przedłożyła „nam", on tego nie ma, „tutaj" prawdopodobnie na czerwono zaznaczoną treść, gdzie są „te poprawki" i je należy głosować.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że podda pod głosowanie wraz z poprawkami „komisji" i „Rada" się wypowie.
Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że „otrzymaliśmy" tydzień temu materiały i one były zaopiniowane przez radcę prawnego. Zapytała przy tym, czy „ta uchwała, którą otrzymaliśmy", była zgodna z prawem, ponieważ otrzymała zaopiniowaną uchwałę. Druga sprawa – „dostaliśmy dzisiaj uchwałę", gdzie jest napisane: „uchwała – autopoprawka". Zwróciła się też o wyjaśnienie, czy są to autopoprawki, czy są to wnioski „komisji".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, że „projekt był zaopiniowany, był zgodny z prawem – pan mecenas mówi – był zaopiniowany".
Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że wydaje się jemu, żeby sprawę wyjaśnić – rzecz polegała na tym, iż ta uchwała, która była przedstawiona na pierwszym posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, była w zasadzie tylko emanacją tych ustaleń, które zazwyczaj prowadził „AQUANET". Dla poprawności prawnej, dla sytuacji, w której nie można byłoby „takiej ustawy" zaskarżyć, trzeba było uwzględnić wszystkie przedsiębiorstwa, jakie funkcjonują na terenie gminy. W trybie „alarmowym", po tym pierwszym posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, poproszono Majątek Rogalin, do czego „byliśmy zobowiązani ustawą", jako gmina, żeby się określił co do „własnych zapisów" w „tej" uchwale. „Majątek" się określił i właśnie ta ostateczna wersja uchwały, którą w tej chwili „mieliśmy przedłożoną" – jest kompromisem między ustaleniami, jakie zazwyczaj wprowadza na swoim terenie „AQUANET" i jakich oczekuje Majątek Rogalin. W tej chwili zmienianie tej sytuacji przez wniosek radnej Małgorzaty Twardowskiej doprowadzi do tego, że co prawda nie jest on władny tutaj artykułować tego, co zrobi Majątek Rogalin, ale będąc blisko „tej sytuacji", bo przez niego te uwagi Majątku Rogalin były wnoszone, jest przekonany, że uchwała będzie zaskarżona. Tak więc on myśli, że dla uspokojenia całej sytuacji, należałoby przegłosować „tę wersję, która jest wynikiem kompromisu", czyli ta, która jako druga wersja została „nam" przedłożona dzisiaj.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz–Gabler zwróciła uwagę, że „to" jest forma autopoprawki przygotowana przez nią w konsultacji z „panią burmistrz, panem burmistrzem i mecenasem". To jest konsekwencją wniosku radnego Piotra Wilanowskiego podczas posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa z ubiegłego tygodnia, a także po konsultacji i po wniesieniu uwag przez Majątek Rogalin. Tak więc to jest wszystko to, co było z każdej strony po konsultacjach wnoszone, jako uwagi zostały uwzględnione w całości i do „państwa" dzisiaj w formie autopoprawki, przed „państwem" przedłożone. To nie są żadne „komisji" ustalenia, tylko to są autopoprawki w toku analizy i konsultacji pierwotnego kształtu dokumentu.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że to nie jest tak, iż gmina miała obowiązek, bo „regulamin" jest załącznikiem wniosku o koncesję i wcale gmina nie miała „takiego obowiązku", ale jeżeli „mamy świadomość, że na naszym terenie działają dwie firmy", każda ma swoją specyfikę, to zasadnym jest, żeby uwzględnić jakby dwie specyfiki. Dobrze się stało, że zwrócono na to uwagę, bo „żeśmy poprawili" i myśli on, iż ta wersja z poprawkami jest optymalna, zarówno dla „AQUANET-u", jak i dla Majątku Rogalin. On prosiłby, żeby „tę wersję" przyjąć. Jest naiwnością twierdzenie, że „my przymusimy" Majątek Rogalin do czegoś zapisem „regulaminu" – „nie przymusimy", bo to wynika z przepisów i to tylko będzie „pusty zapis", który... „Wiemy o tym", co nie znaczy, bo „jak majątek będzie chciał robić", to będzie mógł, tak jak „AQUANET", skorzystać, złożyć „takie plany rozwoju" i się rozwijać, gdyż „to" nie ogranicza w żaden sposób, ale przymusić „na pewno tej firmy nie przymusimy". On miałby prośbę, „żebyście państwo przyjęli z tymi poprawkami", bo to jest w jego ocenie – najbardziej optymalny „regulamin".
Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że uznaje, iż głosowanie jest ważne. Stawia ona wniosek przeciwstawny do głosowania, które zgłosił radny Jan Marciniak. Nie uznaje ona żadnej reasumpcji. Zapewniła przy tym, że podejmie działania prawne, bo uważa, iż „to" jest niezgodne z prawem – jeżeli „tak" nastąpi i jeżeli „pan przewodniczący" zarządzi ponowne głosowanie. Teraz „pan burmistrz" apeluje do radnych, jak jest już po głosowaniu. Poza tym nasunęło się jej z wypowiedzi, że radny Piotr Wilanowski bardzo ładnie przedstawia argumenty dotyczące Majątku Rogalin i być może jest rzecznikiem, bo ma takie prawo każdy radny reprezentować osoby na sesji. Natomiast bardzo prosi odnieść się – być może „nie przymusimy", ale „regulamin" daje możliwość wreszcie uregulowania spraw, „o które, my radni – zabiegaliśmy", między innymi ona, pisząc w imieniu mieszkańców: brak rozbudowy wodociągów, brak rozbudowy następnych odwiertów studni, brak filtrów, odpowiedniej jakości wody i brak ciśnienia w wodociągu, który jest, brak przyłączania innych mieszkańców do istniejącej sieci. Jeżeli „nie widzimy tego problemu", to jest jej przykro. Nie wiadomo jej, skąd ma „taką" wiarę „pan burmistrz", bo z jej wiedzy – był mało aktywny w tym, żeby Majątek Rogalin w tym zakresie, gdzie mieszkańcy zgłaszali problemy – rozwiązać je. Dla niej – głosowanie się odbyło.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach.
W tym momencie Salę Imprezową opuściła radna Barbara Czaińska, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 19 radnych.
Po wznowieniu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Gminy Mosina wraz z przyjętymi poprawkami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie nie przyjęła uchwały w powyższej sprawie 9 głosami „za", przy 9 głosach „przeciw" i 1 głosie „wstrzymującym się".

9. Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna (uchwała).

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna.

Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause powiadomiła, że Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego pozytywnie zaopiniowała „projekt tej uchwały" 8 głosami „za", przy 1 głosie „wstrzymującym się". Poza tym „komisja" również zaopiniowała 30 % stawkę, „jeżeli chodzi o opłatę".

Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, że Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa na swoim posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała uchwałę dotyczącą uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna. Odbyło się również głosowanie odnośnie „opłaty", która wynosi 30 % – pozytywnie „komisja" również zagłosowała.

Radny Jan Marciniak powiadomił, że „paragraf czwarty", „punkt czwarty". Mówił on o tym „na komisji" i chce powiedzieć tutaj na sesji. Projektanci, „jak nam powiedziano", „pani burmistrz" przedkłada uchwałę – zapisali sobie taki punkt, że zakaz stosowania dla elewacji i dachu kolorystyki o odcieniach różu, fioletu, zieleni i niebieskiego. Dobrze, że jest zakaz „tych kolorów", ale pozostaje cała gama kolorów. Jeżeli „taki zapis" pozostanie – to jest rozważanie czysto teoretyczne, ale możliwe, to „możemy mieć jeden tam wielki Disneyland ze stoma kolorami". Stanie dom czarny obok białego, dom żółty obok czarnego, dom brązowy obok jakiegoś pstrokatego...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy ma „pan" wniosek jakiś „w tym punkcie".

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą o wykazanie więcej cierpliwości, bo radny Rady Miejskiej w Mosinie zabiera głos. Jeżeli będzie mówił on nie na temat, to prosi, aby jemu ten głos odebrać.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że jego zdaniem mówi „pan" nie na temat w tej chwili.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że według „pana" wiedzy. Dlatego chciałby on, aby o tym porozmawiać. Uważa on, że „powinniśmy zupełnie inne założenie przyjąć", nie jaki jest zakaz stosowania, tylko jakie się dopuszcza. „Będziemy mieć tam – możemy" mieć jedną, wielką „pstrokaciznę". „My", jak i projektanci, mają „nam" dać piękną, cudowną, „ciepłą przestrzeń", a „będziemy mieć" przestrzeń „pstrokatą". Dlatego jest on zdecydowanym przeciwnikiem „tego typu zapisów". „Powinno to iść", jakie kolory „chcemy tam" w Drużynie, co do budynków, jak i dachów mieć. W tej chwili nie chce on proponować, jaki kolor byłby najkorzystniejszy – „może byśmy się nad tym zastanowili wspólnie", czy „państwo" w ogóle ten jego tok rozumowania „akceptujecie". Jeżeli „nie akceptujecie", to prosi on bardzo, jeżeli „akceptujecie", to „dyskutujmy właśnie idąc w tymże kierunku".

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że obowiązek określenia kolorystyki, zarówno dachów, jak i elewacji, wynika z ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Ten obowiązek nie wynikał „z pierwszego brzmienia ustawy", tylko został wprowadzony później. Projekt planu sporządzają architekci i urbaniści, którzy mają odpowiednie uprawnienia architektoniczne i urbanistyczne, właśnie w celu dbałości o ład przestrzenny. Można byłoby wyróżniać kolory, „jakie sobie życzymy", ale zawsze

istnieje ryzyko, że nie wszystkie kolory „wymienimy". Ona uważa, że „ten zapis", iż „eliminujemy, mówimy, których kolorów ma nie być", daje ludziom większe możliwości wyboru niż „jak byśmy 2, czy 3 kolory określili". „Myśmy rozmawiali z projektantami", oni jako architekci i urbaniści stwierdzili, że to są „te kolory", iż oczywiście zastanawiali się, czy mają precyzować, jakie kolory mają być na zasadzie narzucenia kolorów, czy lepszym rozwiązaniem jest określonych kolorów zabronić. Oni wyszli z założenia, że „to są te rodzaje kolorów", czyli róż, fiolet, zieleń i niebieski, które według nich, jako architektów i urbanistów, nie są akceptowane przy elewacji budynków, a wszystkie inne są dopuszczone. Jeżeli „mówimy" o różnorodności, to prosi ona, aby zobaczyć, jak wyglądają obecnie osiedla – one są różnorodne. Są i mają jasne elewacje i mają niektóre ciemniejsze. Czarne elewacje, jeżeli ktoś będzie chciał zrobić – teoretycznie może – pytanie, czy zrobi, czy dostanie takie farby i jaki będzie koszt „takiej elewacji", jak taki dom będzie wyglądał. „Musimy założyć", że osoby, które budują swoje domy, też działają w jakiś sposób racjonalnie. Projektanci wyszli z tego założenia: kolor – róż, fiolet, zieleń i niebieski są kolorami, które nie powinny być wybierane dla elewacji i dachu ze względu na to, że np. kolor niebieski jest kolorem nieba, kolor zielony jest kolorem zieleni otaczającej, róż i fiolet jako takie dodatkowe, które dla tych elewacji nie powinny być stosowane.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że powtórzyła „pani" to, co „pani" powtarzała „na komisji". To, że projektanci określili zakaz w tej uchwale – dobrze, ale burmistrz gminy przedkłada uchwałę Radzie Miejskiej, która decyduje ostatecznie. Nie rozumie on, „dlaczego poprzez ten zapis dopuszczamy, czy możemy dopuścić, czy inaczej: dopuszczamy praktycznie możliwość pstrokacizny".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że projekt planu był wyłożony do publicznego wglądu, żadna z osób, która składała uwagi, czegoś takiego nie wniosła. „Na wyłożeniu" była dyskusja publiczna, również „komisje Rady" też takiej potrzeby dyskutowania nad kolorami nie wnosiły, stąd też „przyjęliśmy założenie", że zapis jest jednoznaczny i jednoznacznie określa sposób kształtowania ładu przestrzennego w zakresie kolorystyki.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że nie widzi dalszych zgłoszeń i zamyka dyskusję. Następnie stwierdził, że „na poprzedniej sesji" została już rozpatrzona uwaga Włodzimierza Jóźwiaka i Renaty Jóźwiak, ale ze względu na to, iż plan był opracowywany przez poszczególne komisje, „zaczniemy od paragrafu pierwszego".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły dotyczące uwagi nr 1 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Włodzimierza Jóźwiaka i Renatę Jóźwiak.
W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań i uwag, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 1 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Włodzimierza Jóźwiaka i Renatę Jóźwiak. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższą uwagę 12 głosami „za", przy 7 głosach „wstrzymujących się".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły dotyczące uwagi nr 2 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Piotra Osieckiego.
W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań i uwag, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 2

do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Piotra Osieckiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższą uwagę 11 głosami „za", przy 3 głosach „przeciw" i 5 głosach „wstrzymujących się".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły dotyczące uwagi nr 3 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Marię Sternal.
W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań i uwag, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 3 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Marię Sternal. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższą uwagę 12 głosami „za", przy 7 głosach „wstrzymujących się".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły dotyczące uwagi nr 4 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Kancelarię Radcy Prawnego Łukasz Olejniczak w imieniu mandanta Piotra Osieckiego.
W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań i uwag, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 4 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Kancelarię Radcy Prawnego Łukasz Olejniczak w imieniu mandanta Piotra Osieckiego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższą uwagę 11 głosami „za", przy 4 głosach „przeciw" i 4 głosach „wstrzymujących się".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przedstawiła szczegóły dotyczące uwagi nr 5 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Marię i Bogusława Sternal.
W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych pytań i uwag, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję odrzucenia uwagi nr 5 do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu części wsi Drużyna, obręb Drużyna, która została zgłoszona przez Marię i Bogusława Sternal. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższą uwagę 12 głosami „za", przy 1 głosie „przeciw" i 6 głosach „wstrzymujących się".
Następnie przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie propozycję, aby w paragrafie 26 projektu uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna, stawka, o której mowa w art. 36 ust. 4 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, wynosiła 30 %. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek 16 głosami „za", przy 2 głosach „przeciw" i 1 głosie „wstrzymującym się".
Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna wraz z przyjętymi wcześniej wnioskami. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXIX/267/13 w powyższej sprawie 17 głosami „za" (radni: Jerzy Falbierski, Marian Jabłoński, Małgorzata Kaptur, Antoni Karliński, Łukasz Kasprowicz, Kordian Kleiber, Maria Krause, Wiesława Mania, Aleksandra Miedziarek–Rogal,

Marian Osuch, Jacek Rogalka, Krzysztof Siestrzencewicz, Jacek Szeszuła, Waldemar Waligórski, Waldemar Wiązek, Piotr Wilanowski i Tomasz Żak), przy 2 głosach „wstrzymujących się" (radni: Jan Marciniak i Małgorzata Twardowska).
Uchwała ta wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem uchwały w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów części wsi Drużyna, obręb Drużyna, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

10. Zapytania i wnioski radnych.

Radna Małgorzata Kaptur powiadomiła, że ma 2 pytania do „pani burmistrz". Jedno dotyczy wycinki drzew, o której mówiła na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa: czy sprawa jest „pani" znana, jakie zostały podjęte kroki, żeby usunąć naruszenie prawa w tej dziedzinie. Dla radnych niezorientowanych chciałaby ona tylko powiedzieć, że prowadzona jest wycinka przy „kanale", która ma na celu udrożnienie „tego cieku". „Została wydana 22 lutego ubiegłego roku" i problem polega na tym, że jeżeli chodzi o „kanał" w granicach miasta, w decyzji jest wymienionych 6 działek, a kolejnych 7 jest całkowicie pominiętych, a mimo to „tam" również ta wycinka jest prowadzona. W związku z tym, że nie ma wszystkich działek, decyzja jest wadliwa, to znaczy jest częściowa i nieodnosząca się „do tego zadania", ponieważ wymienione drzewa w związku z tym dotyczą tylko „tego odcinka", który w decyzji figuruje. Dlatego na odcinku, który nie jest ujęty w decyzji, nie wiadomo ani jakie drzewa wycinać, ani ile ich wycinać. Mimo to, firma, która „tam" operuje, wycinkę prowadzi. W związku z tym chciałaby ona prosić o informacje, jak „pani burmistrz" w tej sprawie zamierza postąpić. Druga sprawa dotyczy działki nr 205 w Czapurach. W związku z tym, że wiemy, iż została wystawiona na sprzedaż 13 listopada 2009 r., w czasie wyłożenia „studium", kiedy już była znana zmiana przeznaczenia „tego gruntu", przetarg został przeprowadzony 10 marca. 2 tygodnie wcześniej: 25 lutego „Rada" przyjęła „studium", czyli wiadomo już było, że „na tym terenie" można budować. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego „pani burmistrz" nie odwołała „tego przetargu" i wiedząc już, że działka nie jest już łącznikiem ekologicznym, a będzie gruntem możliwym do zabudowy, dlaczego przetarg nie został odwołany i nie została urealniona cena „tego gruntu". Przypomni ona dla niezorientowanych, że 1,2 ha gruntu zostało wycenione na „40 tysięcy". W wyniku przetargu, grunt został sprzedany „za śmiesznie niską cenę": 90.000,00 zł. Na tym gruncie „Family House" oddało do użytku – tak wynika z ich strony – 32 mieszkania.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że chciał zwrócić się do zastępcy burmistrza Waldemara Krzyżanowskiego, iż może opisywać działania opozycji jako prowokacyjne, tak faktycznie, to nie wiadomo jemu czego dotyczące, ale opozycja równolegle jakby, nie tyle współdziałała, co obserwowała i dopingowała Komisję Edukacji, Kultury i Sportu, jak i grono rodziców z terenu osiedla „Nowe Krosno". Jeżeli opozycja zachowała się według „pana" prowokacyjnie, to prosi on, aby powiedzieć, jak jednogłośnie zgadzająca się „w tej kwestii" Komisja Edukacji, Kultury i Sportu zachowała się według „pana" – czy również prowokacyjnie. Zwrócił się też o wyjaśnienie, dlaczego w oficjalnych w tej chwili wypowiedziach, czy też zawartych informacjach na różnych stronach internetowych, nie wspomina się ani jednym słowem na temat skuteczności w działaniu Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, jako takiej – jednogłośne współdziałanie „tychże rodziców dzieci" z terenu „Nowego Krosna". „Pan burmistrz" wybaczy, ale „pana" wypowiedzi na „pana" prywatnym facebook-u, tylko i wyłącznie podsycają „niezdrową" atmosferę i „będziemy" zawsze do tego w jakiś sposób się odnosić, bo nie może „pan"

pozytywnych, „w tym" chociażby zakresie, w innych może „pan" krytykować opozycję, działań opozycji nazywać prowokacyjnymi.
Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że pierwsza sprawa to jest to, co pogoda zmieniła, ale „mieliśmy dużą ilość śniegu" i jako radny oraz Przewodniczący Zarządu Osiedla nr 3 w imieniu mieszkańców interweniował on w sprawie odgarnięcia, chociażby jednorazowego, śniegu z ulic gruntowych, żeby usprawnić i umożliwić poruszanie się mieszkańców samochodami z własnych domów, a szczególnie dlatego, iż mieszkańcy wypełnili swój obowiązek odśnieżenia i odkopali możliwość przejścia. Natomiast „my, jako gmina, nie wsparliśmy ich działania" odśnieżeniem, chociażby jednorazowym i wyprofilowaniem w tym momencie możliwości przejazdu, szczególnie mniejszych samochodów, a uciążliwość była bardzo duża. Interweniował on zarówno u p. Najderka, jak u zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka, ale niestety odśnieżenie nie nastąpiło. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, „czy mamy zamiar kontynuować ten sposób postępowania" – uważa on za niesłuszny i niesprawiedliwy w stosunku do podatników, którzy „regulamin ładu i porządku" przestrzegają, a gmina w tym momencie – jego zdaniem: nie. Poważnym utrudnieniem, które występuje, szczególnie właśnie w tych trudnych okresach jest nieegzekwowanie obcinania żywopłotów, „które wychodzą na chodniki", bądź mocno wrastają w ulicę, co powoduje kłopot w poruszaniu się. Skoro „na tych drogach gruntowych mamy już jeden problem" w postaci takiej, że nie ma chodnika, to jeszcze zawężony pas możliwości przemieszczania się mieszkańców przez nieobcięte żywopłoty, a wyegzekwowanie tego przez „służby" przecież jest możliwe i niekoniecznie musi być sankcjonowane mandatami. Może być sankcjonowane uwagą i na pewno to skutek odniesie. Chciałby on jak trzeci poruszyć temat cały czas istniejącego niebezpieczeństwa na terenie „Barwy". Jest to dalej teren otwarty, niezamknięty, niezabezpieczony przez właściciela, szabrowany, miejsce spotkań „różnych elementów" i jest tylko kwestia czasu aż „tam" się stanie nieszczęście. Stwierdził przy tym, że przykro mu bardzo, iż jego wypowiedzi budzą „takie emocje", ale...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „to" jest poziom kultury reprezentowany przez „pana radnego" i tak to może on skomentować.
Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że chciałby on wnieść wniosek o wycofanie z procedury przetargowej gruntów łęgów nadwarciańskich, o powierzchni 37 ha, między Baranowem a Sowińcem. Zwrócił przy tym uwagę, że „to" jest obszar łęgowy, obszar polderów, obszar szczególnie chronionego krajobrazu przez Naturę 2000, przez Rogaliński Park Krajobrazowy, a wreszcie to jest jedyny obszar własności gminy, który miał być gwarantem tego, iż dostęp do terenów rekreacyjnych dla ludzi odpoczywających, wędkarzy, ich rodzin, dla ludzi, którzy wyjeżdżają na łono natury, że będzie własność „nasza" gwarantem tego, iż będą mogli z tego korzystać. Wystawienie na sprzedaż „tego obszaru", przy znalezieniu się klienta, za jego zdaniem wątpliwą kwotę w stosunku do rzeczywistej wartości „tych terenów", spowoduje pojawienie się zakazów, tablic, przeganiania ludzi i braku możliwości kontynuowania wypoczynku dla mieszkańców „naszej gminy". On w międzyczasie przekaże „państwu" taki mały album z działalności jednej z organizacji, „która korzysta z rodzinami". Jest to „koło wędkarzy Mosina – Miasto", którego prezes jest tutaj dzisiaj „z nami". Prosi on, aby zobaczyć, w jaki sposób organizowane są spotkania, konkursy, w różnych rejonach „naszej gminy" udokumentowane „tą pozycją". Myśli on, że obecność „naszych mieszkańców na tym terenie" – to nie jest tylko zagrożenie. To jest też gwarant tego, że teren jest chroniony. Każde przekształcenie łąk uprawnych, na których stosuje się „dyrektywę ptasią", która „mówi" o tym, że pierwszy pokos jest możliwy

po zakończeniu wylęgu ptaków, czyli wtedy, kiedy gniazda są opuszczone, powoduje, iż „rzeczywiście ten teren żyje" i daje możliwość kontynuacji tej ochrony...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o pytanie, wniosek w tym punkcie: zapytania i wnioski.
Radny Jerzy Falbierski zauważył, że on wniosek złożył „na początku" – jest to wniosek formalny o wycofanie z „obiegu przetargowego" tej partii gruntów, o powierzchni 37, czy 38 ha. „To" są tylko argumenty. Chciałby on również zwrócić uwagę na to, że problem dojazdu „do tych gruntów" na dzień dzisiejszy, a ma przed sobą mapę z podziałem na działki i na działki również dróg, w przypadku sprzedaży spowoduje niesamowity galimatias i brak możliwości dojazdu do wody. Nie dojazdu takiego, żeby każdy sobie jeździł po terenach nadwarciańskich i zajmował miejsce samochodem, gdzie tylko będzie chciał, ale dojazdu do miejsc, gdzie będzie mógł pozostawić samochód i się przemieszczać wraz z rodziną. Stąd jego wniosek i jeżeli „pan przewodniczący" wyraziłby zgodę, wniosek jego mógłby również poprzeć „pan prezes obecny tutaj": p. Ireneusz Andrzejewski – „koła wędkarzy Mosina – Miasto".
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że składał „pan" wniosek i taki wniosek został zapisany. Z tego, co on rozumie, to uzgadniał „pan" to z „panem prezesem". Tak więc on uważa, że wniosek został złożony też w imieniu „pana prezesa".
Radny Jacek Rogalka poinformował, że dostał dzisiaj odpowiedź na jego drugi wniosek dotyczący jak gdyby wiedzy na temat przychodów podatkowych w granicach osiedli. Otrzymał odpowiedź, że w związku z tym, iż system informatyczny nie ma możliwości emisji „takich danych", zatem składa on ponownie wniosek, teraz ustny już, aby jednak, jeżeli „mamy tak niedoskonałe programy", to żeby wyliczyć „te kwestie: posesja po posesji", bo „te dane mamy w referacie finansowym" i żeby w końcu miał wiedzę w temacie, kiedy, które, jakie osiedle „w granicach" przynosi przychód podatkowy. Chciałby on jeszcze możliwość wykonania „takiej symulacji" podziału środków przy podziale w inwestycjach „na te tereny w tych granicach". „Pani burmistrz" tu powołuje się na „zarządzenie 221" – wiadomo jemu, o co chodzi: o tę procedurę podziału środków podatkowych, ale dla swojego chociażby odczucia, chciałby mieć tę wiedzę, ile środków „z każdej dzielnicy" jest przychodem podatkowym.
Radny Jacek Szeszuła oświadczył, że całkowicie solidaryzuje się z wypowiedzią radnego Jerzego Falbierskiego, jeśli chodzi o teren „Barwy". Wyraził też przekonanie, że „zauważyliście", iż z „salki radnego" zniknął sztandar i salka zaczyna być uporządkowywana. Jest to zasługa radnej Wiesławy Mani, za co on jej serdecznie dziękuje. Chce on pokazać „państwu radnym" swoją niemoc – o takową sprawę, czyli przeniesienie sztandaru w godne miejsce, występował w roku 2007: nie otrzymał żadnej odpowiedzi, w 2009 r.: odpowiedź enigmatyczna i w październiku 2010 r. – bez odpowiedzi. Zasługą radnej Wiesławy Mani jest to, że jeden wniosek – sztandar już zmienił swoje miejsce bycia. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, co legło u podstaw tak błyskawicznej decyzji, że sztandar zmienił swoje miejsce. Jest to z wielką korzyścią, bo wielokrotnie stwierdzał on, że wstyd jemu za „tę salkę radnego" – za jej wygląd.
Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że w 2011 r. składał zapytanie do „pani burmistrz", czy „gmina" kiedykolwiek nabyła jakiekolwiek działki stanowiące drogę od firmy „Family House" na terenie osiedla leśnego w Czapurach. Otrzymał on odpowiedź, że nie. Niedawno natrafił on w internecie na zarządzenie burmistrza z 2009 r., z którego można wyczytać, że „gmina" jakby przygotowywała się do wykupu. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy to, co było wówczas napisane jemu w odpowiedzi jest prawdą, czy faktycznie „gmina" nie kupowała działek, które

stanowią drogę i czy były kupione „te drogi", czy nie „na tym terenie", bo nie ma zarządzenia uchylającego poprzednie zarządzenie, w związku z czym jest pytanie, czy „gmina" kupowała „te drogi" od firmy „Family House" na terenie osiedla leśnego.
Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że na jednym z posiedzeń Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa odnośnie rozporządzenia Dyrektora RZGW w sprawie ustanowienia strefy pośredniej i bezpośredniej ochrony ujęcia wód Krajkowo, „komisja" złożyła na ręce „pani burmistrz" wniosek, aby odpowiedział „nam" na pytania Dyrektor RZGW. „Nasze zastrzeżenia tamto budziło" i „chcieliśmy otrzymać – nie otrzymaliśmy odpowiedzi", do „pana marszałka" było skierowane pismo – również „nie otrzymaliśmy odpowiedzi", do „pana wojewody" – również „nie otrzymaliśmy". Zwrócił się przy tym z prośbą o ponowne wysłanie pism, żeby „tę sprawę" bardzo poważnie potraktowali ci, do których były skierowane „te pisma". Otrzymał on też od „pani burmistrz" pismo po raz kolejny, co składała Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa, a które zacytuje: w odpowiedzi na wniosek Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Rady Miejskiej w Mosinie, przesłanym pismem z dnia 28 listopada 2012 r. itd., dotyczące opłacania podatku od nieruchomości przez wymienione w piśmie podmioty, „wyjaśniam", co następuje. „Tu" jest napisane wiele artykułów, „które wyraźnie mówią, że nie możemy otrzymać, jako radni, wiedzy, ile podmioty płacą". On się z tym nie może zgodzić, dlatego, że na ostatnim posiedzeniu „komisji" – 24 stycznia, gdzie „mieliśmy możliwość" goszczenia u siebie przedstawiciela: „kierownika referatu spółek wodnych melioracji" z Przeźmierowa – jednoznacznie „ten pan" wskazał „nam", iż pomimo prowadzonej działalności gospodarczej na terenie gminy Mosina, konkretnie na jazie w Borkowicach, w Bolesławcu jest prowadzona działalność – „oni do kasy gminy nie płacą jednej złotówki". Jego pytanie jest zasadne w następujący sposób, że wiele firm prawdopodobnie nie ujawnia, ukrywa się pod różnego rodzaju „artykułami związanymi z działalnością gospodarczą" lub wykazują inne kwoty w podatkach, które wpływają „do kasy gminy". Jemu nie wiadomo, ale uważa, że „tą sprawą" powinna się zająć Komisja Rewizyjna z racji tego, iż dzisiaj „rozmawiamy zawsze" o pieniądzach, które są potrzebne na inwestycje. Myśli on, że Komisja Rewizyjna się powinna zająć tym, co wpływa do budżetu, czyli firmami, które „w dziwny sposób" płacą nie takie środki finansowe za zakopany kabel, czy te rury na terenie gminy Mosina, ale również inne budowle, bo on tu również mówi o podatku od budowli. Zwrócił się także o wyjaśnienie, kto zapłacił za usunięcie śniegu z rynku w Mosinie. Ładnie to wygląda itd. – w jego ocenie powinna to zapłacić firma, która pobiera opłaty za parkomaty i za to ma odpowiednie wynagrodzenie: czy ona za to płaciła, czy „gmina".
Radny Marian Jabłoński przypomniał, że na przedostatniej, czy jeszcze wcześniejszej sesji, na stronie gminy ukazał się komunikat, zawiadomienie, wyjaśnienie dotyczące wypowiedzi radnego Jana Marciniaka. Nie był on na tej sesji, więc o tym fakcie dowiedział się „z tego komunikatu" i po trzykrotnym przeczytaniu nadal nic z tego nie rozumie. „Pani" jakby próbuje „tam" usprawiedliwić się, swoją niemoc, tymczasem chyba sprawa wygląda inaczej, ale on do tej sprawy wróci, gdyż pismo, na którym oprze się, „jest w drodze", w związku z czym nie chciałby „tego tematu" rozwijać. Tłumaczy się „pani" z postępowania w sprawie „tego rozporządzenia" dyrektora „rejonowej dyrekcji zarządu wodnego", tymczasem sprawa trochę inaczej wygląda, ale jest przedstawiona tak, że każdy, kto przeczyta, mówi: „właściwie to o co temu Marciniakowi chodziło". On do tego wróci. „To zawiadomienie" dla niego było pewnym nowum. Odebrał on „to" w ten sposób, że „urząd" zaczyna rozmawiać za pośrednictwem komunikacji elektronicznej z mieszkańcami. W różnych publikacjach, w pismach zwanych informatorami, zastępca burmistrza Waldemar

Krzyżanowski szczególnie lubi „ten temat", pisze o tym, jak to komunikacja uległa poprawie, że „mamy komunikator Gadu-Gadu, a mamy Skype" itd. W związku z tym, wydawało się jemu, że następuje „nowe otwarcie" na komunikację z obywatelem, ze społeczeństwem. Zupełnie przypadkowo trafił on na stronę Urzędu Gminy w Gryfinie, gdzie okazało się, że na BIP-ie zamieszczona jest rejestracja nagrań z sesji – bardzo czytelna, jest program, porządek, można sobie wybrać mówcę, kto mówi, czym się zajmuje. Przypomniał się jemu wniosek radnej Małgorzaty Kaptur sprzed roku, w którym apelowała o umieszczanie nagrywania sesji. On ten wniosek niejako powtórzył, kierując do „pani" stosowne pismo, ale prosząc jedynie o rozważenie, czy nie można byłoby nagrań audio – bez video. Otrzymał on odpowiedź, za którą dziękuje, ale podobnie, jak „to zawiadomienie", które zostało zamieszczone na stronie gminy, tak i pismo, które otrzymał – nie wiadomo jemu – poczuł się w pewnym momencie, jak cymbał. Uprzejmie „pani" pisze, to znaczy „pisze" – „to pismo" zostało przygotowane, on nie będzie tutaj skrótu i znaku rozszyfrowywał, bo okazałoby się nagle, kto za tym stoi – nie jest to trudne, ale „pani" podpisała, „pani" ponosi pewną odpowiedzialność. Jest uprzejma informacja, że nie ma obowiązku publikowania na stronach podmiotowych BIP nagrań audio sesji Rady Miejskiej. Podstawowym źródłem upubliczniania przebiegu danej sesji są doskonale opracowane protokoły z posiedzeń. Z tym wyjątkowo on się zgadza, bo protokoły z posiedzeń „tej Rady" mogą stanowić wzór dla innych. Osobną kwestią jest publikacja wyników głosowań poszczególnych radnych, co możliwe byłoby jedynie w sytuacji, w której wszystkie głosowania byłyby głosowaniami imiennymi. Wprowadzenie takiego rozwiązania leży w gestii jedynie Rady Miejskiej w Mosinie. Nieprawda – oczywiście nikt tajnego nie opublikuje, natomiast wszystkie te, które nie są imienne, są jawne. Ten system przyjęty przez Urząd Gminy Gryfino, poza rejestracją, również pokazuje jak kto głosował. Wyborca wie: Jabłoński był „za", „tu" był „przeciw" – to też jest ważne dla obywatela. Pomijając kwestie formalne, należy również podkreślić, że wprowadzenie rozwiązania podobnego do tego, jaki funkcjonuje w Gryfinie na pewno nie jest przedsięwzięciem nieskomplikowanym i niestanowiącym problemu finansowego dla budżetu gminy, gdyż ze względów technicznych wiąże się z koniecznością zakupu dedykowanego systemu rejestrującego, którego orientacyjny koszt przekracza obecnie 100.000,00 zł, na co niestety brak jest środków w bieżącym budżecie. On myśli, że tutaj autor „się zapętlił" – najpierw pisze, że nie jest problemem, potem pisze, iż jest problemem. Jest kwota 100.000,00 zł nie do przyjęcia. On o tym nie pisał, ale zanim do „pani" napisał, zrobił rozpoznanie, żeby „żądać tego, czego nie można spełnić". Słowacka firma H. E. R. System, najlepszy sprzęt podobno „w tym zakresie", dysponuje, oferuje „takie rozwiązanie" w wersji podstawowej już za 25.000,00 zł, z możliwością spłaty w ratach, wydzierżawienia na rok, dokładania modułów itd., w wersji stacjonarnej, przenośnej. Jemu wiadomo, że stawała już tu kwestia „merkuriusza" – „byliśmy na nie", stawała kwestia rejestracji audio-video – nie i on wie, że „tego" nie przeforsuje. Mówi on o tym dlatego, że odbiera to w ten sposób, iż jedyną intencją, jaką „pani burmistrz" i towarzyszącej jej „kamaryli mosińskiej" przyświeca, to jest: „dbałość o dobrostan obywatela". Przypominają się jemu czasy PRL-u, kiedy pewne informacje były niepodawane po to tylko, żeby obywatel miał poczucie, że żyje w kraju szczęśliwym, iż opiekuje się nim „partia" i może spokojnie spać. Co jak co, przy „takim rozwoju techniki", przy tych wszystkich możliwościach, jakie oferuje „urząd" dla obywatela, dla komunikowania – nagrywanie, publikowanie, zamieszczanie na BIP-ie na następny dzień, bo takie są możliwości, za 2 dni nagrań z sesji – to jest jakiś wyczyn. To jest rzecz, która w XXI wieku „w takiej dużej gminie Mosina", gminie która mieni się gminą „fair", nie jest możliwe. Nie wiadomo jemu, z różnymi ludźmi on

rozmawia, również z mieszkańcami osiedla „Family House" – oni są kompletnie zdezorientowani, nie wiedzą: kto, gdzie, że jest jakaś „Rada", iż się dyskutuje, są jakieś sesje. „To" jest forma dotarcia do nich. „Merkuriusz Mosiński" to jest przeżytek i zakup „takiego systemu", „państwo powiecie" – a niedawno „żeśmy ten kupili": „to" można jakiejś szkole podarować. Jest wiele sposobów, natomiast ograniczenie częstotliwości, czy w ogóle zaniechanie wydawania „merkuriusza" powinno w zupełności wystarczyć na sfinansowanie „tego systemu". Żadne słowo pisane nie zastąpi tego mówionego. To tak, jakby „pani" chciałaby powiedzieć: po co chodzić na mecz „Lecha" – wystarczy przeczytać sprawozdanie. „To" jest zupełnie inny odbiór: słyszeć, a czytać.
Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że przychyla się do wniosku, który przedstawił radny Jerzy Falbierski, ponieważ też miała taki zamiar złożyć, „bo dyskutowaliśmy na komisji na ten temat". Myśli ona, że argumenty jej były również takie same. Ona już teraz nie chce się rozwodzić, rozszerzać. Podziela ona również „to" zdanie. Drugi jej wniosek dotyczy, ponieważ „wiemy o zarządzeniu Dyrektora Zarządu Dróg Wojewódzkich", gdzie ze względu na chronienie ujęcia wody, teren który „studium" przewiduje pod pole golfowe, jest również do rozstrzygnięcia tej kwestii, co chyba zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak potwierdził, że na dzień dzisiejszy jest to oczywiste, iż „taka inwestycja w tym terenie powstać nie może". W związku z tym, ma ona uprzejmą prośbę, aby „z naszej gminy" wyszedł sygnał do „agencji nieruchomości rolnych", gdzie „jak wiemy", rolnicy z okolicznych miejscowości: Baranowa, Baranówka, Krajkowa dzierżawili „sławetne właśnie te grunty", o których wspomina i na dzień dzisiejszy „agencja" z „tymi rolnikami" nie podpisuje umowy, przeznaczając „ten teren" do sprzedaży. Gdyby „taka informacja" dotarła, to jest szansa, że rolnicy będą mogli, jeżeli „agencja" się nie wycofa z zamiaru dalszego dzierżawienia gruntów, to ewentualnie mogą rolnicy nabyć i „cena będzie znacznie inna", jeżeli „taki zapis", będzie „tutaj sygnał ze strony gminy". Przypomniała też, że budżet został zatwierdzony, a więc są środki przyznane w poszczególnych działach. Jej wniosek dotyczy, aby nie uruchamiać środków przeznaczonych na koncepcję promocji gminy. Prosi ona bardzo Komisję Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, która dyskutowała na ten temat, aby dopracowała swój wniosek i żeby mogła zaopiniować ją komisja, która „tymi środkami" zajmuje się, a więc branżowa: Komisja Budżetu i Finansów. Koncepcja, „jak państwo wiecie", to jest koncepcja. Jest „to" znaczna „kwota wydatkowana ze środków". Następna sprawa – jej wniosek dotyczy wstrzymania, nieuruchamiania przetargu do momentu określenia się i dokonania analizy ze strony „państwa burmistrzów" – „w jakim kierunku idziemy", czy „idziemy do schronisko Kostrzyn, czy przytulisko, w jakim kierunku po prostu są działania" i podania „tej liczby piesków", podania kilometrów, rozwiązania, czy będzie obsługa Straży Miejskiej. Poprzednio na sesji „usłyszeliśmy", że „idziemy w tym kierunku: Kostrzyn". W związku z tym, prosi ona nie podejmować decyzji do momentu „takich rozstrzygnięć".
Radny Jerzy Falbierski powiadomił, że nie może „otworzyć" zarządzenia burmistrza z 14 stycznia 2013 r. o dofinansowaniu działalności sportowej w gminie Mosina i jeszcze jedna sprawa: interwencja. Temat ul. Jaworowej, która ma „szczególnie własności topienia się" – nie jest załatwiana. Interweniował on przez p. Najderka, był na wizji lokalnej – na gruncie, widział, że woda spływa z ul. Leszczyńskiej w ul. Jaworową poprzez wjazd i dzisiaj z braku odgarnięcia śniegu, ze stopienia się „wszystkiego", ludzie „się topią" na tej ulicy jeszcze bardziej. Bardzo prosi on o wsparcie „tej sytuacji", bądź wypompowanie „tej wody", bądź podejście „do tego problemu" – przebudowania „tego wjazdu" na tę ulicę, bądź „uchwycenia" tej wody

chociażby krótkim rurociągiem deszczowym z powrotem w rurociąg ul. Leszczyńskiej, ponieważ na dzień dzisiejszy „oni" nie mają szans na przemieszczenie się jakiekolwiek.
Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, że ul. Strzałowa jest od ul. Leszczyńskiej na głębokość 200 m zalana „od płotu do płotu" – jest to obserwacja dnia dzisiejszego: tak jak wiele innych ulic. Stwierdził też, że pozwolił sobie w trakcie wypowiedzi radnego Jerzego Falbierskiego powiedzieć, kiedy wyżej wymieniony radny mówił o „Barwie", iż „pan" udaje zatroskanego. Powiedział on to oczywiście sarkastycznie i „troszeczkę zabawowo" – „pan przewodniczący" potraktował „to" jako bardzo poważną sprawę. Odniósł się on do pewnej „wypowiedzi pisemnej" zastępcy burmistrza Waldemara Krzyżanowskiego, który „tak" ocenił radnego Jacka Szeszułę, kiedy zapytał się o to samo. Radnemu Jackowi Szeszule dlatego, że jest tak długo „udającym zatroskanym radnym", nie udało się przeforsować pomysłu przeniesienia sztandaru w godniejsze miejsce. Radna Wiesława Mania nie udaje, zatroskaną jest, autentycznie zatroskaną i jej się „to" udało.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski podziękował za komentarz. Zwrócił przy tym uwagę, że prosił on „pana", żeby „pan" nie zaczynał swojej wypowiedzi od komentarza...
Radny Jan Marciniak stwierdził, że chciałby się odnieść do wypowiedzi radnego Jerzego Falbierskiego. Bardzo słusznie podniósł „kolega" kwestię terenów w rejonie Sowinek, Krajkowa. Wcześniej mówiła o innej działce w Czapurach radna Małgorzata Kaptur. Wyraził przy tym przekonanie, że nie byłoby „tych pytań", czy próśb, kierowanych przez radnego do burmistrza o niewystawianie „tych działek" na sprzedaż, „gdybyśmy my, jako Rada, uchwalili w swoim czasie, znaczy nie uchwalili tak liberalnego, tak liberalnej uchwały co do zbywania mienia, gospodarki nieruchomościami". „Daliśmy burmistrzowi" pełną władzę i teraz głos radnego Jerzego Falbierskiego może być wysłuchany, a może nie być wysłuchany. Ostatnia kwestia, o której wspomniał radny Łukasz Kasprowicz. On pomoże, bo może „pani burmistrz" nie pamiętać, czemu się nie dziwi. To są 3 pisma: 2 z „dwa, jedenastego roku", a jedno z „dwa, dziewiątego". Radny Łukasz Kasprowicz 1 listopada „dwa, jedenaście" pyta się zapytaniem radnego na temat zbycia, czy gmina kupiła drogi w ramach osiedla „Family House". 29 listopada „dwa, jedenaście" burmistrz gminy odpisuje radnemu Łukaszowi Kasprowiczowi: odpowiadając na zapytanie dotyczące dróg we wsi Czapury, Burmistrz Gminy Mosina informuje, że nie przejęła od spółki „Family House" dróg z terenu osiedli budowanych przez spółkę. Zarządzenie burmistrza GG.00151 itd. z dnia 22 października 2009 r. – 2 lata wcześniej – w sprawie nabycia nieruchomości gruntowych stanowiących drogi. Paragraf 1: nabyć nieruchomości gruntowe, stanowiące drogi w Czapurach – ulice: Borówkowa, Jagodowa, Malinowa, oznaczona w ewidencji gruntów, jako działki itd. Zapytał przy tym, z czym „mamy do czynienia". Ponadto dotyczyło „to" dróg wewnętrznych, a te są cały czas wprowadzane do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego i zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak, między innymi referujący „tego typu sprawy", mówi, że „te drogi wewnętrzne" są umiejscawiane dlatego, aby gmina ich nie wykupywała. Dlatego pyta on się: dlaczego pewna firma ma priorytet. Wracając do uchwały wcześniej podjętej odnośnie nazw ulic na tym samym osiedlu: jak długo będzie czekała firma „Family House", aby „te grunty" nabyła Gmina Mosina. Może „pani burmistrz" się do tego ustosunkuje: jak można kłamać radnemu.
Radny Piotr Wilanowski zapewnił, że on też chciałby się przyłączyć do głosu radnego Jerzego Falbierskiego, jak najbardziej słusznego – w sprawie niezbywania „tej działki" przy Warcie, w okolicy Sowinek. Wydaje się, że „ta argumentacja" tutaj była przedstawiona tak pełnie, iż nie trzeba niczego dodawać. W związku z tym, że jako

„Rada" – „zbyliśmy" prawo decydowania o zbywaniu „tych nieruchomości", to żeby zwiększyć głos „pana radnego, jego – może nieistotny, ale w każdym razie wyrażony – przychyla się on również „do tej propozycji". Pytanie, z którym chciał on zwrócić się do „pani burmistrz", jest pokłosiem jej dzisiejszej wypowiedzi o tym, że władze szkoły prywatnej zwróciły się o kolejną możliwość funkcjonowania „na terenie tego budynku" do czerwca tego roku. „Nie uzyskaliśmy odpowiedzi", jaka jest decyzja „pani burmistrz" – bardzo byłby on wdzięczny za poinformowanie, tym bardziej, że w zeszłym roku w zasadzie słyszał dokładnie w tym samym mniej więcej okresie zapowiedzi, iż dotychczasowy użytkownik jest tak niesolidny, że „ta umowa" zostanie przerwana, iż budynek zostanie odzyskany i wykorzystywany przez gminę. Jak widać, do tej pory tego się nie udało odzyskać, nie udało się wykorzystywać „tego budynku" na rzecz gminy i chciałby się dowiedzieć, jaka jest strategia gminy i kiedy „to" nastąpi.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach.
Po wznowieniu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie, Prezes Koła nr 27 Polskiego Związku Wędkarskiego Mosina – Miasto Ireneusz Andrzejewski zwrócił uwagę, że działka wystawiona sprzedaż to jest jedyny teren w gminie Mosina, do którego, „my", jako wędkarze i ludzie, którzy „chcemy odpocząć" nad Wartą, „mamy" jeszcze dostęp. Pozostałe tereny, to są tereny, „które byśmy musieli przeskoczyć", helikopterem dolecieć. Jest to jedyny teren, gdzie prowadzi droga gminna i „możemy" z tego terenu korzystać. Jeżeli „państwo nie wierzycie", to on tutaj ma mapę. „Możecie państwo skorzystać" z wiedzy, czy z zasobów p. Czuryło. Ze względu na to, że było zebranie sprawozdawczo-wyborcze „naszej organizacji", która nie jest organizacją pozarządową w gminie Mosina, a niestety nikt z władz Gminy nie uczestniczył, chciał on taki album w podziękowaniu za dofinansowanie działalności młodzieży wręczyć właśnie dzisiaj, przy okazji, „pani burmistrz", aby udokumentować, iż 2.000,00 zł, „które żeśmy dostali – żeśmy dobrze spożytkowali". Jest „to" dokument, gdzie jest „tu" 6 imprez i tylko w 1 imprezie nie można jego posądzić o naruszenie prawa. Wszystkie w związku z taką sytuacją, jaka panuje w gminie – bądź naruszył on prawo administracyjne, bądź własność prywatną i może mieć wytoczoną sprawę, którą jutro, między innymi jedną taką będzie „przechodził" już po raz trzeci.
Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż jak „pan" wie, zawsze starała się być, wyjątkowo nie była, gdyż była chora.
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga odnośnie pytania zadanego przez radną Małgorzatę Kaptur poinformowała, iż ze względu na fakt, że przetarg miał miejsce w 2010 r., „musimy sięgnąć do archiwum" i „udzielimy pani odpowiedzi" w formie pisemnej. Odnośnie pytania radnego Waldemara Wiązka dotyczącego Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, „myśmy" te wnioski, które „komisja" skierowała z wyjaśnieniem nieścisłości, przekazali do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, natomiast RZGW odpowiedział „nam", że nie dokonuje interpretacji tzw. autentycznej, ale „ponowimy te wnioski" i „będziemy dalej interpretowali". Oczywiście „o marszałku i o tych innych instytucjach – ponowimy te wnioski". Jeżeli chodzi o wypowiedź radnego Mariana Jabłońskiego dotyczącego „tego komunikatu", który był na stronie internetowej – „to było wyjaśnienie". Swego czasu parlamentarzyści Sejmu RP w odpowiedzi, to była reakcja na pisma z gminy, dotyczące strefy pośredniej ujęcia wody, odpisywali, że, znaczy radny Jan Marciniak na poprzedniej sesji, co było zacytowane w pierwszej części tego komunikatu, iż burmistrz miał możliwość opiniowania, „myśmy wyjaśnili", że z przepisów wynika, iż takiej możliwości nie miał. Zgodnie z przepisami, z ustawą – Prawo wodne, Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej miał obowiązek tylko i wyłącznie uzgadniania projektu rozporządzenia z wojewodą i takie uzgodnienie

z wojewodą uzyskał. Natomiast po podpisaniu „tego rozporządzenia", było ono skierowane do ministrów właściwych, w celu sprawdzenia zgodności z polityką państwa i przepisami. „To" było wyjaśnienie, „to" co było zamieszczone na stronie internetowej było cytatem wypowiedzi radnego Jana Marciniaka i jednocześnie było wyjaśnieniem, że gmina nie miała możliwości ustawowej uzgadniania: w żadnym przepisie nie ma, iż Dyrektor RZGW ma uzgodnić z gminą projekt rozporządzenia i nie zrobił tego. Mógł wystąpić o opinię, ale z takiej możliwości nie skorzystał. Jeżeli chodzi o pytanie radnej Małgorzaty Twardowskiej dotyczące Agencji Nieruchomości Rolnej, ze względu na przeznaczenie „tego" terenu w „studium", jako terenu usług w zieleni, „tam" są umowy z dzierżawcami rozwiązane już. „To" jest teren ANR i zmiana przeznaczenia „tego terenu" może się wiązać ze spadkiem wartości i „myśmy" wystąpili do Agencji Nieruchomości Rolnych, żeby sprecyzowała, czy o coś takiego wnioskuje, że ona jako obecny właściciel musi coś takiego złożyć, nie potencjalni, przyszli, czy obecni dzierżawcy. Tak więc taka prośba do ANR została skierowana. Jeszcze było pytanie dotyczące sprzedaży, częściowo tutaj było pytanie i radnego Jerzego Falbierskiego pod którym się radna Małgorzata Twardowska też podpisała i radny Piotr Wilanowski – „tam z tej dużej działki" została wydzielona działka mniejsza, która miała służyć zaspokojeniu między innymi dostępu do rzeki Warty, mieszkańcom, między innymi związkowi wędkarskiemu, wraz z drogą dojazdową, parkingiem i jakąś infrastrukturą towarzyszącą. Przetarg jest 8 lutego i wtedy ewentualnie będzie podejmowana decyzja, czy w ogóle będą chętni. Kwestia jest taka, że działka jest wydzielona: służąca zaspokojeniu potrzeb dostępu do Warty.
Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż chodziło mu o to, że „pani" powiedziała, iż otrzymała informację z RZGW i „pani" to sprecyzowała, ale do „nas" nic takiego nie doszło.
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, iż „my" taką informację „przekażemy".
Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż chodzi mu o to, że logika wskazuje, jeżeli osoba lub radny pyta się, powinna otrzymać odpowiedź, obojętnie jaka nie byłaby, ale odpowiedź. On może „taki stos" pokazać, ma wiele odpowiedzi, gdzie nie dociera. Teraz jemu nie wiadomo, czy „tamta strona", gdzie „wy występujecie", jako urząd, lekceważy go, czy nie ma odpowiedzi, nie wpływają i „ciągle człowiek w takiej zawieszonej formie wisi".
Radna Małgorzata Twardowska powiadomiła, iż w ona w kwestii wniosku, żeby gmina wycofała się ze sprzedaży gruntów nad Wartą. Zapytała przy tym, czy to jest jednoznaczne, że gmina nie odstąpi od sprzedaży całego terenu: to jest około 42 ha. W związku z tym, myśli ona, że i radny Jerzy Falbierski i ona, mogli stawiać „taki wniosek" ze względu na to, iż „otrzymaliśmy" zapewnienie przy uchwalaniu „studium", „pytaliśmy", czy „te tereny" burmistrz ma zamiar, bo są własnością Gminy, przeznaczyć na sprzedaż. Apeluje ona do powrotu do protokołu: „otrzymaliśmy" odpowiedź, że „możemy być spokojni", iż mimo, że „te tereny" są przeznaczone pod inny cel, w takim wypadku „mamy" trosce „pani Burmistrz", zabezpieczając interesy „naszych mieszkańców", mając na uwadze, iż jest to gmina o walorach turystycznych, podchodzi z troską i „te grunty" nie będą przeznaczone do sprzedaży. Stwierdziła też, iż to jest „taka namiastka": wyznaczenie jakiegoś obszaru, nie usłyszała ona, ile to hektarów przeznacza gmina na teren do dyspozycji „naszych" mieszańców, gdzie „wiemy", że bardzo chętnie nie tylko koła łowieckie, ale o tych walorach przyrodniczych, gdzie i ptaki się goszczą, nie znające granic, natomiast „nasi mieszkańcy" bardzo chętnie i coraz częściej, turystyka nie tylko ludzi z zewnątrz,

ale i „naszych mieszkańców" – coraz bardziej doceniają te walory. Zapytała także, czy wobec tego „pani burmistrz" nie wycofuje się z przetargu. Następnie poinformowała, że miała taką prośbę, wie przy tym, iż radny może stawiać wniosek, natomiast realizacja należy do burmistrza. Wyraziła przy przekonanie, że „pani Michalina" i ona doskonale wiedzą, że „agencja" musi wykazywać zysk i podobnie jak artykuł w gazecie, iż działka została sprzedana za określoną kwotę, pokazuje, że włodarze być może nie dopełnili i nie zadbali o interesy Gminy, iż za niska cena. Podobnym tokiem myślenia idzie „agencja" i jeżeli „państwo sformułowaliście" pytania jednoznaczne, przecież „macie państwo" odpowiedź, że „agencja" nie może występować i walczyć o „obniżenie gruntu". To w „naszym" interesie, jako włodarzy Gminy i zabezpieczanie interesów mieszkańców pracujących, bo „to" są rolnicy, którzy pracowali i dzierżawili „te grunty", tak jak ona wspomniała, daje im się szansę ewentualnie podpisania umowy dzierżawnej lub nabycia po takiej cenie, którą oni chcą przeznaczać, tak więc cena rolnicza, a nie z innym przeznaczeniem. Jeżeli „państwo sformułowaliście" pytanie, że „agencja" chce wskazać argumenty „na obniżenie" i chce obniżać, to nie musi ona czekać na „pani" pytanie, na odpowiedź, jaką dostanie z „urzędu", bo wie jaka będzie: iż „agencja" nie chce. Być może za mało ona mówiła, za mało użyła argumentów i być może „pani burmistrz" nie zrozumiała, na czym polega sprawa, bo wiedziała, że „macie państwo przecież zarządzenie regionalnego dyrektora", który wskazuje wyraźnie, że „grunty te" są chronione. Na ile i jak, wie ona, że to będą rozstrzygnięcia, bo „państwo się odwołujecie", jako urząd, w trybie administracyjnym itd., „podejmujecie te działania", ale na dzień dzisiejszy „wiemy", iż „te tereny" są znikomej wartości, więc nie rozumie: jeszcze raz zada pytanie, czy „wyasygnujecie państwo do agencji pismo, aby pomóc rolnikom".
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski poinformował, że radny Tomasz Żak musi opuścić Salę Imprezową o godz. 16.30. W związku z tym, że wyżej wymieniony radny został wcześniej wybrany przez „Radę" na funkcję „pełniącego" sporządzenie protokołu, tym samym chciałby on zapytać radnych, czy wyrażą zgodę, aby od chwili opuszczenia sali obrad przez radnego Tomasza Żaka, pełniła taką funkcję radna Aleksandra Miedziarek–Rogal. Zapytał także, czy „pani radna" wyraża na to zgodę.
Radna Aleksandra Miedziarek–Rogal wyraziła zgodę na kandydowanie. W wyniku przeprowadzonego głosowania, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za", wybrała radną Aleksandrę Miedziarek–Rogal na nadzorującą sporządzenie protokołu z dalszej części XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie.
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga w odpowiedzi na pytanie radnej Małgorzaty Twardowskiej zapewniła, iż „pani burmistrz" rozważy kwestię sprzedaży „tej" nieruchomości, „odnosząc się do kwestii Agencji Nieruchomości Rolnej". Tak samo, jak było uchwalane „studium", na pewno „zwróciliście państwo uwagę", że jeżeli jeden teren już został przeznaczony pod budownictwo w jakiejkolwiek formie, czy to jest budownictwo mieszkaniowe, działalność gospodarcza, usługi w zieleni, „nie rezygnujemy" z tego na rzecz gruntu rolnego, chyba, iż jest to pełen wniosek właściciela, albo wynika to z jakichś innych przepisów odrębnych. Od „98 roku" są to usługi terenu usług koncentracji turystycznych, rekreacyjnych i zielonych, czyli „jeżeli my byśmy", jako gmina, bez pisemnego wniosku Agencji Nieruchomości Rolnej, zmienili użytkowanie „tego" terenu, „moglibyśmy się narazić" na odszkodowania od Skarbu Państwa względem Gminy Mosina. „To" jest takie „nasze" założenie i to było w „studium" ponawiane. Jeżeli raz teren został przeznaczony pod budownictwo, „nie zabieramy" tego prawa właścicielowi chyba, że złoży taki wniosek, z pełną świadomością, pod inną funkcję.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, iż „pani Michalina" przedstawiła drogę dojazdową z jakimś kawałkiem miejsca na parking, „jakbyśmy mówili" o linii brzegowej o długości 100 m, a „my mówimy" o linii brzegowej o długości ok. 1,5 km, wzdłuż której sprzedane zostaną te grunty. Prosi on i składa formalny wniosek, aby wycofać się z „tego" przetargu i nie sprzedawać „tych gruntów".
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, iż „pani Burmistrz" rozważy sprzedaż „tej nieruchomości".
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, iż linia brzegowa jest z 1,5 km, ale trudno sobie wyobrazić, że „to" dojście będzie bezpośrednio. Ustawa – Prawo wodne „mówi", że 3 m od wody musi być dostęp i o to chodzi, iż „my zabezpieczamy" dojście, a później wzdłuż cieku można się przemieszczać w tym pasie 3-metrowym. Tu jakby zabezpieczony jest ten interes mieszkańców, czy wędkarzy.
Radny Marian Jabłoński podziękował za odpowiedź, która „jest i tak powtórzeniem tego, co zostało napisane na stronie". Nie udało się jemu się, będzie chyba jutro w posiadaniu odpowiedzi Dyrektora RZGW. Tam, o czym nie powiedział on wcześniej – radny Jan Marciniak został określony jako wprowadzający w błąd, kłamliwie informujący, dezinformujący. Radny Jan Marciniak oparł się na odpowiedzi udzielonej przez Dyrektora RZGW posłowi Tomaszewskiemu, któremu Dyrektor RZGW napisał wprost: było ogłoszenie na BIP-ie, a mimo to „burmistrz nie wniosła". Procedura nie przewiduje uzgodnienia, ale od dawna stosowaną praktyką przez RZGW jest ogłaszanie po to, że niezależnie od procedury, każdy zainteresowany może stosowny wniosek złożyć, który – jak pokazuje praktyka RZGW – jest rozpatrywany, bo to jest też w interesie RZGW: eliminowanie ewentualnych potknięć. Nawet jeśli „ten wniosek" nie zostałby rozpatrzony, chodziło o to, że „pani burmistrz" wiedząc, iż „coś takiego się smaży", mogła jako burmistrz zwyczajnie zaprotestować – o to chodziło. Powiedzieć: „nie zgadzam się". Natomiast takiego protestu nie było. Każdy ma prawo, każdy obywatel mógł coś takiego zrobić, ale w momencie, kiedy sprawa wypłynęła, został przygotowany apel Rady Miejskiej, który miał taką samą wartość, mniejszą, jak się okazuje, jak pismo, które wpłynęło do RZGW i o to sprawa się toczy. On „państwu" stosowne wyjaśnienie, czy stanowisko RZGW przekaże. Wyraził przy tym przekonanie, że po zapoznaniu się z „tym stanowiskiem", w tym samym miejscu, tą samą czcionką – ukaże się oficjalne przeproszenie radnego, bo to nie pomawianie radnego, a niewiedza ze strony „urzędu" spowodowała całe to zamieszanie.
Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przypomniała, iż ona radnej Małgorzacie Kaptur odpowiedziała, że ze względu na fakt, iż przetarg był na początku 2010 r., „musimy" sięgnąć do dokumentacji archiwalnej i „udzielimy" odpowiedzi pisemnej. Jeżeli chodzi o RZGW, to wypowiedź radnego Jana Marciniaka dotyczyła faktu, że gmina nie uzgodniła, miała możliwość uzgodnienia, czyli w domyśle, jeżeli „mówimy" o uzgodnieniu, to „mówimy" o trybie art. 106 Kpa i ustawa – Prawo wodne nie przewiduje uzgadniania przez Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w trybie art. 106 Kpa z Gminą Mosina rozporządzenia w sprawie strefy ujęcia wody. O tym, o czym „pan" mówi, to jest kwestia, że RZGW zamieściło może na stronie internetowej, natomiast nie był przewidziany żaden tryb składania wniosków, nie było żadnej informacji na ten temat, kto te wnioski będzie rozpatrywał, w jakim trybie – „po prostu sobie zamieścili". Prosi ona, aby zwrócić uwagę, jeżeli „pan" śledzi tak trochę strony internetowe, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska jak zamieszcza obwieszczenia, czy też jak są w gminie zamieszczone obwieszczenia dotyczące planów miejscowych, czy decyzji środowiskowych, jest określone do kiedy są te uwagi składane i w jakim trybie są rozpatrywane, na podstawie jakiej ustawy, czy ustawy o planowaniu

i zagospodarowaniu przestrzennym, czy też ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku, ochronie środowiska i ocenach oddziaływania na środowisko. Tak więc każdy, jeżeli zamieszczał na stronie internetowej informacje, że projekt planu podlega wyłożeniu do publicznego wglądu, czy projekt jakiejś decyzji środowiskowej podlega wyłożeniu do publicznego wglądu, to określa tryb i zasady, gdzie zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski oraz tryb i zasady w jaki sposób te wnioski są rozpatrywane. W tym przypadku dyrektor RZGW po prostu zamieścił, natomiast nie odniósł się w żaden sposób do możliwości, nie określił terminu składania wniosków i nie określił trybu, w jakim te wnioski mogą być składane. Ustawa – Prawo wodne nie przewiduje uzgadniania w trybie art. 106 Kpa, czyli postanowieniem – projektu rozporządzenia. Plany miejscowe na przykład, są uzgadniane z innymi instytucjami, to wynika z konkretnego przepisu prawa, który „mówi" – „trzeba uzgodnić z taką i taką instytucją i my do tej instytucji kierujemy, ta instytucja nam uzgadnia w drodze postanowienia". Natomiast Dyrektor RZGW, nie ma „takiego przepisu", on uzgadnia tylko z wojewodą, z nikim więcej. Mógł wystąpić, skoro był „taki światły" i „tak panu odpisuje", że gmina mogła złożyć uwagi, to się trzeba zapytać, dlaczego Dyrektor RZGW nie wystąpił do Gminy o opinię, kiedy sporządzał projekt, skoro Gmina już od stycznia się pytała, już od grudnia 2011 r. „wiedzieliśmy", że „sporządzają" projekt, od stycznia „prosiliśmy" o udostępnienie, a dopiero jak „zamieścili" na stronie internetowej swojej, „nam" o tym projekcie „powiedzieli" – skoro wiedział, iż jest „takie" zainteresowanie Gminy, to dlaczego nie wystąpiło do Gminy o opinię. „My, jako gmina, jak sporządzamy" plany miejscowe, „nie musimy występować" do „AQUANET-u" o opinię dotyczącą sieci, „nie musimy występować" na przykład do Sieci Elektroenergetycznych o innych gestorów sieci, jak „to" będzie kolidowało z ustaleniami planu, a jednak „to robimy". Więc takie wytłumaczenie, że „mogliśmy sobie spojrzeć" na stronę internetową, to nie jest wytłumaczenie, bo Dyrektor RZGW nie miał obowiązku, ale mógł wystąpić do Gminy o opinię, do „Rady" i do burmistrza. Czegoś takiego nie zrobił.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, iż radny Jan Marciniak powoływał się na pismo, o ile dobrze ona pamięta: z 23 czerwca skierowane do Gminy przez RZGW, posiłkując się treścią że właśnie tam burmistrz był zobowiązany w ciągu 2 tygodni zająć stanowisko. Nic takiego nie miało miejsca, „uzyskaliśmy później", bo „urząd" był jeszcze czynny – „to pismo", gdzie żadnej takiej treści, którą upubliczniał na posiedzeniu Rady Miejskiej radny Jan Marciniak nic takiego nie miało miejsca. Skomentował potem, po odczytaniu „tego pisma", które z „urzędu uzyskaliśmy", że ktoś tutaj kłamie, a więc wyraz kłamie nie został użyty pierwszy przez burmistrza. Ona przeprasza, ale nie ona takich wyrazów używała pierwsza.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jeżeli jest mowa o terminie dwutygodniowym, w Prawie wodnym ten termin dotyczy tylko i wyłącznie wojewody, który ma obowiązek uzgadniania projektów rozporządzeń Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej. Nigdzie, ani na stronie internetowej nie był określony tryb zamieszczania, „oni sobie zamieścili" nie określając, czy można zgłaszać uwagi, w jakim trybie te uwagi będą rozpatrywane, Prawo wodne nie przewiduje uzgadniania ani z Radą Miejską, ani z burmistrzem.

Radny Jan Marciniak zapytał, kto był autorem „tego tekstu na stronie". Jeżeli „pani burmistrz" zauważyła, że skonstatował on swoją wypowiedź, że ktoś tu kłamie, a więc ktoś kłamie: albo pani burmistrz, albo dyrektor RZGW.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż „pan" tego nie wyjaśni.

Radny Jan Marciniak wyraził nadzieję, iż to się wyjaśni. Stwierdził też, iż jeżeli radny Rady Miejskiej wypowiada się tutaj na sesji, obojętnie, czy ktoś to akceptuje, czy nie, jak można „ten fakt" rozpowszechniać, wtedy rozpowszechniać, bo on nie rozpowszechniał. Pytał on na sesji opierając się na dokumentach, na pismach przygotowanych przez Dyrektora RZGW a przesłanych przez posła i jeszcze „dyrektora krajowego". On się wypowiadał na sesji, nigdzie więcej. Zapytał przy tym, jak można mówić, że „rozpowszechniał kłamliwe informacje". Czemu to miało służyć, to on wie, ale jak tak można „pani burmistrz", gdzie „pani" honor i godność.
Kierownik Referatu Gotowości Cywilnej, Spraw Wojskowych i Obronnych Krzysztof Kaczmarek w odpowiedzi na zapytanie radnej Małgorzaty Kaptur, w nawiązaniu do prowadzonej nad Kanałem Mosińskim wycinki drzew, powiadomił, iż prace prowadzone były w różnych odstępach czasowych, w okresie od maja 2012 r. do chwili obecnej i mają na celu udrożnienie cieku wodnego. Prace te odbywają się na podstawie decyzji Burmistrza Gminy z dnia 22 lutego 2012 r. z wniosku Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu, Inspektorat w Przeźmierowie. Powodem wystąpienia użytkownika do Burmistrza Gminy Mosina o wycięcie suchych, spróchniałych, podgryzionych przez bobry lub podmywanych przez wyższe stany wód drzew, był brak środków finansowych w Wojewódzkim Zarządzie Gospodarki i Melioracji Wodnej na wykonanie tego zadania. W związku z tym, że użytkownik nie dysponował „tymi środkami finansowymi", Gmina Mosina chcąc chronić swoich mieszkańców przed ewentualnymi zagrożeniami, podtopieniami, zlodzeniami kanału, to zadanie przejęła na siebie i wykonuje własnym sumptem. Zwrócił przy tym uwagę, że „nie wydatkujemy" żadnych środków finansowych gminnych na ten cel, ponieważ „wojewódzki zarząd melioracji" zrezygnował z kosztów odzysku drewna ścinanego, a zewnętrzny wykonawca, któremu zlecono wykonanie „tego zadania", zdecydował się na podjęcie tych czynności w ramach właśnie uzyskania „tego drzewa". Zrozumiałym jest fakt, że przy wieloletniej, regularnej, usprawiedliwionej wycince drzew, proces wykonywania „tego zadania" byłby niezauważalny. Natomiast jeżeli wykonuje się ten proces bardzo szybko, zintensyfikowane prace trwają dość szybko, bo „wykonujemy" je w okresie od maja do teraz, a więc bardzo natłoczone są w jednym miejscu prace, w dwóch tygodniach wykonuje się np. odcinek 200, 300 m i tam giną drzewa, ludzie to widzą, zaczynają się bulwersować i mają rację. Jeżeli jednak wnioskodawca, zarządca cieku wodnego o „to" wnioskuje, jeżeli w 2011 roku „byliśmy" świadkami tego, co się stało, a więc zlodzenia Kanału Mosińskiego na długości ponad 550 m, jeżeli parce udrożnieniowe trwały w warunkach ekstremalnych, jeżeli ratownicy wykonywali swoje czynności w różnych warunkach pogodowych ścinając drzewa, które musiały być ścięte, żeby można spuścić krę i spowodować spływ wody, jeżeli oni wykonują te wszystkie czynności, albo z kry, albo z łódek, to prosi, aby sobie wyobrazić, w jakim stresie oni i „my żyjemy". To jest sytuacja ekstremalna. Chcąc uniknąć takich sytuacji ekstremalnych, „występujemy" właśnie o udrożnienia „tych" cieków wodnych. Rzeczywiście „taki" wniosek od „gminnego zespołu zarządzania kryzysowego" 10 listopada 2011 r. „poszedł" – ten wniosek został przyjęty przez „wojewódzki zarząd melioracji" i generalnie sprawa miała być załatwiona przez ten zarząd, przez użytkownika, właściciela i wykonawcę ewentualnego tych wszystkich prac, bo to do nich należy, jednak brak środków finansowych spowodował takie, a nie inne uzgodnienia: były to uzgodnienia słuszne i konieczne. Ma radna Małgorzata Kaptur rację, że w decyzji popełniono błąd, który polegał na tym, iż wskazano jedną działkę na Osowej Górze na torze prawie od Pożegowa do Osowej Góry. Jest to miejsce, gdzie nie ma żadnego cieku wodnego, to jest w pobliżu jeziora, ale cieku wodnego tam nie ma. Tam nie ma w ogóle konieczności wycinania czegokolwiek, chyba, że „kolej"

będzie chciała odtworzyć możliwości transportowe na tym odcinku linii kolejowej. Natomiast rzeczywiście chcąc wyjaśnić sprawę, dlaczego powstała „ta sytuacja", już na spotkaniu „komisji" 24 bieżącego miesiąca z p. Józefem Szlangą on wyjaśniał i p. Józef, przy udziale „komisji", stwierdził, że „to" była oczywista ich pomyłka. W dniu dzisiejszym do Burmistrza Gminy Mosina wpłynął wniosek poprawiony, tak jak powinien brzmieć, w takim kształcie, w jakim powinien być złożony. Tak więc rzeczywiście doszło do oczywistej pomyłki. Postara się on również wyjaśnić, mimo, że nie brał udziału w procesie wydawania decyzji, procesie zatrudniania firmy zewnętrznej na wykonanie „tych czynności", dlaczego taka sytuacja powstała. Dowiedział się on, że po złożeniu wniosku przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Gospodarki Wodnej z przedstawicielem „urzędu" z „wydziału ochrony środowiska": z p. Baraniakiem udali się w teren, obliczyli wszystkie drzewa. Oznaczyli i te drzewa były wskazane w pierwotnym wniosku. W związku z tym, że wniosek ten poprawiony dotyczy tylko zmiany numeru działek, można powiedzieć, że rzeczywiście jest to oczywista pomyłka, ponieważ ilość sztuk drzew oraz podjęte czynności przez „wojewódzki zarząd" oraz przez przedstawiciela „urzędu" były z natury rzeczy nastawione na wykonanie zadania, o którym „mówiliśmy", czyli usunięcie ewentualnych zatorów, przeszkód na odcinku od granicy gminy do granicy gminy. W dniu 16 grudnia został on poproszony przez tę firmę zewnętrzną o konsultacje. W związku z tym, że wykonali już „to" zadanie, chcieli uzyskać informacje, czy jeszcze jakieś dodatkowe rzeczy mają wykonać. Rzeczywiście, na jego osobiste polecenie, które wysłał on natychmiast na miejscu, robiąc dokumentację zdjęciową w stosunku do tych drzew, które leżały i jeszcze uniemożliwiały swobodny przepływ wody, wydał polecenie wyjęcia z wody „tych drzew". Poza tym firma została przez niego zobowiązana, ponieważ na odcinkach, gdzie pracowali, pozostawili gałęzie, grubsze części drewna zostały zabrane, a na brzegach pozostały gałęzie z tych wszystkich prac, zostali zobowiązani również do tego, aby te gałęzie usunąć.

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, iż nie przekonuje jej „pana" tłumaczenie, aczkolwiek bardzo pięknie wygłoszone, ponieważ jeżeli „pan" twierdzi, że był przed wydaniem decyzji zlustrowany teren i określona ilość drzew, to w tej chwili ilości nie może ona zweryfikować, bo w decyzji jest 20 wierzb i 100 sztuk olszyny, natomiast naocznie stwierdziła, iż zostało wyciętych wiele sosen, a żadna sosna w decyzji nie figuruje. Tak więc decyzja była przygotowana bardzo niedokładnie, nie zaznaczono w terenie drzew do wycięcia, nie dołączono – zgodnie z ustawą o ochronie przyrody – wykazu konkretnych drzew, mapka dołączona do wniosku jest na tym poziomie ogólności, że trudno tam zlokalizować cokolwiek, a już najtrudniej samo drzewo. W związku z tym ona będzie wnioskowała o przekazanie tej sprawy do Komisji Rewizyjnej, żeby Komisja Rewizyjna przeprowadziła kontrolę legalności wycinki i będzie wnioskowała o to, żeby „komisja" zatrudniła rzeczoznawcę, który terenie określi, czy drzewa były wycinane zasadnie, czy niezasadnie.

Kierownik Referatu Gotowości Cywilnej, Spraw Wojskowych i Obronnych Krzysztof Kaczmarek zapewnił, iż w uzgodnieniu z „panią Burmistrz", postara się on wyjaśnić z „byłym pracownikiem", który był upoważniony do wydania „tej decyzji", „o przebiegu tej informacji". Rzeczywiście narrację, jaką on zna, zna tylko od jednej strony, a więc od p. Józefa Szlangi – przedstawiciela Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Gospodarki Wodnej. Sądzi on, że przedstawiciel „tego urzędu" nie ma żadnego interesu, żeby przedstawiać sprawę inaczej, jak ona była faktycznie, ale przychylając się do „pani" wniosku, „skontaktujemy się" z p. Baraniakiem i sprawę „wyjaśnimy" dogłębnie, w jaki sposób to rzeczywiście przebiegało.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przypomniał, iż zarówno radny Jerzy Falbierski, jak i radny Jan Marciniak, pytali się na temat utrzymania dróg, odśnieżania. Stwierdził przy tym, że jest to trudny temat i trzeba mieć świadomość, iż „wszystko się rozbija o finanse". Zapewnił też, że „zintensyfikujemy" działania, zobliguje on pracownika odpowiedzialnego do lepszego nadzoru. Trzeba pamiętać, że w takich ekstremalnych warunkach, świadomość, że nawet państwa dużo bogatsze nie wszystko mają uprzątnięte – nie da się tego od razu i szybko uprzątnąć tak, „jakbyśmy sobie tego życzyli". Dotyczy to dróg utwardzonych, niemniej „będziemy działać". Jeżeli chodzi o zapytanie dotyczące żywopłotów, to „przekażemy" Straży Miejskiej na piśmie, żeby zobligowała właścicieli do dbałości i ogławiania, żeby nie było przeszkód. Wniosek radnego Jacka Rogalki dotyczący spraw podatkowych – nie ma dzisiaj „pani skarbnik", skontaktuje się on, ale z jego wiedzy wynika, że „nasz" program do naliczania tych podatków nie umożliwia, żeby w sposób taki prosty można to było skomasować i podzielić na obszary. Wymaga to dużo nakładów, trzeba byłoby to zrobić ręcznie, niemniej porozmawia on z „panią" skarbnik i udzieli odpowiedzi co się da i jaką informację ewentualnie „możemy na ten temat udzielić".
Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, iż jeszcze kwestia Straży Miejskiej, bo poniekąd dotyczy ten temat, „jeżeli mówimy oczywiście o Barwie". Każdy doskonale wie i „my również zdajemy sobie z tego sprawę", że jest to teren taki, jaki jest, tam z każdej strony praktycznie jest wejście i ogólnie rzecz biorąc to ogrodzenie wygląda, jak wygląda, aczkolwiek każdy również i z „państwa" wie, że to nie jest „nasz" teren, w związku z powyższym policja i Straż Miejska „tam" ciągły nadzór prowadzi. Oczywiście nie jest tak, że „oni" tam ciągle funkcjonują, bo nie jest to możliwe. Nie pamięta on na chwilę obecną, a to jest do sprawdzenia, nadzór budowlany, który tu jest kompetentny w tym temacie reagować, wydał stosowne dokumenty, decyzje, które miały przymusić właściciela firmy do uporządkowania „tego tematu". Na chwilę obecną nie umie on odpowiedzieć, na jakim etapie to jest, sprawdzi, bo tylko tyle tak naprawdę może zrobić, jak w kwestii wyegzekwowania tych czynności wygląda sprawa w nadzorze budowlanym. To była sprawa służbowa, a teraz sprawa prywatna, o której radny Jan Marciniak raczył wspomnieć. Zapewnił przy tym, iż on bardzo się cieszy z jednej strony, „że ten temat poruszamy", mówi o profilach internetowych, czyli ogólnie szeroko nazwanym „social media". Z drugiej strony jednak jest on trochę niepocieszony, że tylko radny Jan Marciniak czyta ten profil, bo pomimo ponad 800 osób, które odwiedza ten „projekt", na chwilę obecną, tutaj na sali, tylko „pan radny" wspominał „o tym zdarzeniu", iż się coś „tam" dzieje. Jest to jednak kwestia prywatna, jego opinie również, w związku z powyższym „pozwoli pan", że zostawi on do własnej decyzji: jeżeli „tak" napisał, to widocznie „tak" myśli. Szkoda tylko, że – oczywiście on nie ma tutaj nic do stron, do blogów, które „państwo prowadzicie", on tu w żaden sposób ani „tych kłamstw, ani manipulacji, które tam zastosowaliście, czy stosujecie", ani nie rozgłasza, ani nie informuje o nich. „To" są „wasze" strony, w związku z powyższym żaden temat nie jest „tu" przez „nas" komentowany, „wy państwo tu za te słowa odpowiadacie". Nie rozumie on też tego zdania: podsycają niezdrową atmosferę. Szkoda, że „państwo nie myślicie", iż „ten blog, ta strona również nie działa w drugą stronę, czy też nie podsyca niezdrowej atmosfery", czy gazeta jedna, druga, czy strona jedna, czy druga nie podsyca. To jest takie pytanie retoryczne. Nie oczekuje on, że „państwo" jemu „odpowiecie" na to pytanie. Wydaje jemu się, że tu nie chodzi o „ten profil", nieważne, czy to jest facebook, Twitter, czy SKype, czy GG, o których radny Marian Jabłoński wspomniał, bardzo się cieszy, iż „pan" zauważył, że „to" lubi. To nie jest chyba kwestia: lubić, nie lubić – to jest dzisiejszy świat, „tym się posługujemy" i to jest rzecz, która wymaga

obsługi jak komputer, samochód, telefon komórkowy. Tu nie chodzi o to, że „ten profil" funkcjonuje, iż on na nim po nocach siedzi i informuje o różnych sprawach, ale chyba tylko wyłącznie chodzi o to, że on jest, iż już „nie macie" tego monopolu w internecie na własne zdanie, na własne słowo.
Radny Jan Marciniak stwierdził, że wydaje mu się, iż odpowiada „pan" nie na temat. Zapytał przy tym, czy „pan" uważa, że „nas": opozycję denerwuje „pana" profil na facebooku. Zapewnia on „pana", że nie. On nie czyta „pana" facebooka. Chyba dwie „takie informacje" ukazały się na stronie czasmosiny.pl. Zapewnia on „pana", że nie czyta, mówi on to z ręką na sercu. Jego kompletnie nie interesuje „pana" życie prywatne, tak jak myśli, że „pana" nie interesuje jego. Pytanie jego było inaczej sformułowane. To, że „pan" nazwie opozycją, tak, czy inaczej, czy „pan" powie, że opozycja przeprowadziła pewną prowokację – może „pan" tak twierdzić, on do tego nie będzie się odnosił. Natomiast stanął on w obronie Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, bo to ta komisja poprowadziła tę kwestię związaną z dowozami. Więc pyta on się, jeżeli „pan" tę samą kwestię, „mówimy o dowozach z osiedla Nowe Krosno", ocenił jako prowokację opozycji, to jak „pan" oceni te daleko idące zaangażowanie bezwzględnie wszystkich członków Komisji Edukacji, Kultury i Sportu. Przecież to dzięki przede wszystkim tej komisji sytuacja wróciła do normy, bo rodzice przez przeszło miesiąc starali się o zmianę decyzji i dopiero kiedy „komisja wzięła to w swoje ręce", sytuacja się zmieniła. Myśli on, że nie ma czasu w tej chwili na polemikę.
Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, iż „nie będziemy" polemizować i rozmawiać na tematy, czy „pan" widział, czy nie widział, skąd „pan" wie, czy nie wie. On się bardzo cieszy, że „pan" wie, bo znaczy to, iż się o tym mówi. Jeżeli chodzi o „komisję", to „pana" nie było „tam". Nie wie „pan", może przynajmniej z własnej autopsji, jak „to" wyglądało, w związku z powyższym wraca on do tego, czy „to" prowokacja, czy nie, czy temat był prowokacyjny, czy sposób prowokacyjny, to są dwie różne sprawy. On mówi o sposobie zorganizowania.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak odnośnie pytania dotyczącego wykupu drogi od firmy „Family House" i w kontekście zarządzenia „pani burmistrz", poinformował, że zarządzenie „pani Burmistrz" dało mu upoważnienie, bo on się tym zajmował, do rozmowy z właścicielem i takie rozmowy trwają. „Nie spieszymy się" jakkolwiek, bo „to" działa na korzyść Gminy, generalnie „chcemy to przejąć hurtem", gdyż do czasu, aż „nie przejmiemy" tych dróg, „nie mamy" żadnych kosztów i ich „nie utrzymujemy". Taki zarzut, że było zarządzenie, a nie przejęte, „my działamy na korzyść Gminy", bo dotychczas gmina ani na wykup nie przeznaczyła żadnych dróg, a również nie utrzymuje „tych dróg", one są przez właściciela odśnieżane, utrzymywane itd. także myśli, że „to" jest z korzyścią dla „nas".
Randy Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż zarządzenie „mówi": nabyć nieruchomości gruntowe. Zapytał przy tym, czy on dobrze rozumie, że choć „to" zarządzenie było z 22.10.2009 r., to do tej pory „te drogi" nie zostały nabyte.
Burmistrz Zofia Springer odnośnie pytania radnej Małgorzaty Twardowskiej dotyczącego wycofania się ze zlecenia, które miało zadecydować o zredagowaniu koncepcji promocji Gminy, powiadomiła, że całe ostatnie 3 lata „gromadzimy" dokumenty, które „mają nam" posłużyć w zredagowaniu nowej strategii Gminy. „Będziemy to w tym roku finalizowali" i jest to wymóg formalny, „musimy to zrobić", bo już „nasza" się kończy, wygasa, jest wiele rzeczy już nieaktualnych, strategia Gminy jest „nam" potrzebna przede wszystkim do pozyskiwania środków zewnętrznych, zresztą taki dokument jest wskazany, żeby go mieć, bo on mówi o kierunkach rozwoju Gminy, „na co się decydujemy" i właśnie strategia dotycząca promocji Gminy będzie

częścią dużego dokumentu strategii Gminy – „połączymy" te zadania tutaj. Będzie miała większy stopień ogólności, ale będzie zawarta w strategii Gminy.
Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, iż ona po raz pierwszy słyszy o strategii, która wygasa. „Pamiętacie państwo" zatwierdzenie budżetu „na 2003 rok". Tego roku „usłyszeliśmy", zresztą w słowie, które skierował „przewodniczący komisji", tam był między innymi – ona zwracała uwagę, że jest wzrost „tych środków", gdzie „my proponowaliśmy" cięcia, był wzrost znaczny na 2013 r. w analogii do r. 2012 i wtedy padła informacja, że będzie opracowywana koncepcja promocji. Promocja a strategia – może ona się myli, ale to są skrajnie inne dokumenty. Tu ona prosiłaby, żeby nie uwalniać „tych środków", jak najbardziej strategia. Ona bardzo prosiłaby o przedstawienie o jakiej kwocie „mówimy", bo jak na dzień dzisiejszy to coraz bardziej „brniemy" o doinformowanie, ale te informacje się jakoś tak mijają. W odpowiedzi podtrzymuje ona wniosek: niech Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej wypracuje, niech określi, jeżeli lata „pracujecie państwo, zbieracie dokumenty, jesteście bliżsi określenia", jakiej „to" kwoty będzie dotyczyło, czego, jaki zakres opracowania i konkretnie czego: czy to będzie strategia, czy promocja.
Burmistrz Zofia Springer poinformowała, że Strategia Rozwoju Gminy, na której obecnie „pracujemy", która jest aktualna, była przyjęta uchwałą rady gminy w roku 2003. To jest strategia 10-letnia, której opracowanie obejmowało lata 2003 – 2013. Zobligowani „jesteśmy: posiadać taki dokument", to jest dość duży stopień ogólności, ale jednak życie „różne niespodzianki nie niesie", ale „rozwijamy się", gmina się rozwija, województwo się rozwija, powstaje wiele strategii gmin sąsiednich, aglomeracji poznańskiej i „musimy te wszystkie dokumenty mieć wspólne". Poza tym ta „nasza" już wygasa w „14 roku", więc w tym roku „musi mieć" strategię rozwoju Gminy i częścią tej strategii może być podrozdział – promocja Gminy. Jest to część składowa ogólnej strategii rozwoju Gminy. „Szkoła katolicka" – dzisiaj „panu" ona nie odpowie. Wczoraj „odbyliśmy" bardzo długą rozmowę z „zarządem szkoły", powiedziała ona o jakie 2 główne rzeczy wnioskowano, dzisiaj „się dowiedzieliśmy", że zostały złożone skargi na różne postępowania do sądów, prócz tego została złożona skarga na postępowanie komornika. „Poczekamy" na rozstrzygnięcie „tej skargi" i „podejmiemy decyzję ostateczną". Teraz schronisko dla zwierząt – na kolejne posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa „prosimy" sobie też zarezerwować czas – do „pana przewodniczącego" i do „członków" ona się zwraca: „przyjdziemy" z dokumentami porównującymi funkcjonowanie „nasze", jeżeli funkcjonowałoby schronisko „nasze" na terenie powiatowym, czas, koszty, „wszystko będziemy mieli", w zasadzie już „mamy" materiał ten przygotowany i na przyszłe posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa przyjdą pracownicy „urzędu" prosząc „państwa" o opinie. „Postaramy się" też „wam" wcześniej dostarczyć materiały, „żebyście mogli się z nimi zapoznać", te liczbowe, które „uda nam się wypracować".
Wypowiedź radnego Mariana Jabłońskiego, problem obsługi „Rady", który doprowadziłby do możliwości wykorzystywania nie tylko nagrań głosowych, ale również wizualnych, „nie – głosowych" i również głosowanie imienne. Nie zgodzi się ona, jeśli chodzi o głosowanie imienne. Głosowanie imienne, jeżeli „mamy zamieszczać" gdziekolwiek w „zewnętrznych" dokumentach, „poza głosowaniem imiennym, jak państwo głosowaliście", to niestety musi być to głosowanie imienne, tak jak przy budżecie, jak przy uchwałach dotyczących finansów, że kolejno „będziecie państwo głosowali", powstanie dokument, który wyraźnie będzie określał, jak kto głosował. Poprzez bowiem podniesienie ręki, liczenie i potem odtwarzanie, nie wiadomo jej, na jakiej podstawie, jak kto głosował". „Nie mamy" w tej chwili „tych urządzeń", bo jeżeli „byśmy mieli takie urządzenia", jak radny Marian Jabłoński

z Gryfina „nam tutaj" przytoczył, to „nasz" pracownik zajmujący się „tymi sprawami" również rozmawiał z pracownikami Gryfina i w wersji podstawowej kosztuje „to" urządzenie „25 tysięcy", ale rejestrujące głosowania, które potem „możemy odtwarzać", to jest to poszerzona wersja i to wszystko powoduje koszty. Jeżeli „państwo wyasygnujecie taką kwotę" konieczną, „zakupimy i będziemy mogli" podobnie, jak w sejmie, „z tych rozwiązań" korzystać. Poza tym bardzo dobrze korzystać z rozwiązań innych gmin, tylko prosiłaby o konsekwencję, bo kiedy ona przedstawiła „państwu", że Gmina Mosina w wydatkach na administrację na tle Powiatu Poznańskiego zajmuje 15 miejsce, to „państwo przywołaliście" ją do porządku: „jesteśmy Mosiną i proszę nam tutaj nie opowiadać o innych gminach". Tutaj słyszy ona coś z Giżycka, czasami ze Swarzędza, teraz znów z Gryfina, więc naprawdę „traktujmy się poważnie". Ona ceni sobie „takie porównania", bo ten rodzaj wnioskowania jest prawidłowy – zawsze coś „odnosimy" do jakichś rozwiązań. „Nie jesteśmy samotną wyspą": niektórzy może tak myślą, ale „mierzmy wszystkich równymi miarkami". Nie wiadomo jej, do kogo tyczyło się określenie radnego Mariana Jabłońskiego dzisiaj: kamaryla, bo „państwo bardzo się obrażacie", a to zatroskany radny jest przypominany przez ileś sesji, a to jakieś tam inne stwierdzenie. Pamięta ona, jak radny Jan Marciniak „merkuriusza określił barachłem" – „pan" to powiedział z niesmakiem, z obrzydzeniem dwoma palcami chwytając „merkuriusza" bardzo chętnie czytanego. Nazwał „pan" gazetę barachłem – to jest „pana" zdanie, nie zgadza się ona z nim, jest ono obraźliwe i „pan" je zastosował". Dzisiaj zostało również przez radnego Mariana Jabłońskiego użyte określenie bardzo czytelnie w pewną stronę radnych: „ta kamaryla". „Encyklopedia wyraźnie mówi", że jest to grupa intrygantów, ściśle współpracujących ze sobą, wykorzystujących zajmowane stanowiska i wpływy. Nie wie ona, czy pewne osoby z „Rady" zdają sobie sprawę, że właśnie „tak" zostały przez swojego „kolegę" nazwane. „Przymierzymy się, rozważymy", mówi ona w tej chwili o rozwiązaniu związanym z tym głosowaniem, żeby ono mogło być odczytywane właściwie do informacji. To są koszty, więc „państwo usłyszycie". Podstawowa wersja, „to jest to 25". Nie wie ona, bo „pan" powiedział, że czymś ona usprawiedliwia swoją niemoc. Jeżeli Dyrektora Zarządu RZGW nazywa się kłamcą, albo ją, to jest to bardzo czytelne, należy to wytłumaczyć, że kłamstwa „tutaj" nie było i „te osoby" czują się obrażone. Jest to kłamstwo upowszechnianie tego rodzaju informacji. „Pan" nazywa to jej niemocą. Ona jakoś się tak nie czuje, w każdym bądź razie są materiały, są dokumenty, można wszystko sprawdzić. „Pan" nazwał „merkuriusz" przeżytkiem. Na jednym z posiedzeń Komisji Budżetu i Finansów jeden z radnych, który łączy funkcje radnego, redaktora gazety, nie wie ona, czy właściciela, sołtysa, stwierdził, że może należałoby zrezygnować „merkuriusza", bo wychodzi tyle różnych gazet i to w zasadzie wystarczy, więc proponuje po co, żeby wychodził „merkuriusz". „My pewnie czytamy" różne gazety, niektórzy czytają wszystkie, ale ją zawsze zadziwia, jak szybko „merkuriusz" się rozchodzi, dziwi ją duża grupa osób starszych wiekiem, dla których przemierzyć jakiś odcinek jest już kłopotem, przychodzących bezpośrednio do „urzędu", żeby z Biura Obsługi Interesantów tę gazetę otrzymać. Widzi ona, słyszy i obserwuje, jak przychodzą wcześniej pod koniec miesiąca: kiedy będzie „merkuriusz" i chcą tę gazetę otrzymać. „Państwo uważacie", że gazeta jest „barachłem", jest niechciana, jest totalitarna, iż w ogóle „powinniśmy" z niej zrezygnować. Sądzi ona, że też „porównujecie" gazety z innych gmin. One są układane podobnie, bo to jest informator, tam nie ma dyskusji, tam nie ma opinii. „My informujemy" o tym, co się wydarzyło, co jest pewnikiem, nie co ktoś zamierzał, o co ktoś wnioskował, co ktoś chciał. To nie jest forum dyskusyjne, to są informacje konkretne, pewne, skierowane do mieszkańców, bo „jeżeli coś napiszemy", że „będzie",

to musi być, a jeżeli nie, to „musimy" powiedzieć, czemu tego nie ma. „Wy państwo" – nie wiadomo jej, czy radny Marian Jabłoński mówi tylko za siebie, czy za swoje ugrupowanie, nie ośmiela się ona powiedzieć: swoją kamarylę, w każdym bądź razie nie uważam, żeby to był przeżytek, uważa, iż to jest gazeta chciana. Często będąc na zebraniach wiejskich stawia ona pytanie, czy ludzie chcą „tę gazetę", czy nie. Na jednej tylko wsi, jeden z obecnych „tutaj" zresztą „panów" podniósł rękę, że szkoda pieniędzy: te „100.000,00" prosi wydać na chodnik w jakiejś wsi. „To 100.000,00 byśmy sprawiedliwie musieli podzielić pewnie" na wszystkie wsie i osiedla, to tego byłoby niedużo, bo na jednego mieszkańca są grosze „ten merkuriusz", ale „państwu" bardzo się „ten merkuriusz" nie podoba, „uważacie", że jest niepotrzebny – każdy ma prawo do swojego zdania. Tylko dziwi ją, że mieszkańcy go czytają. To rzeczywiście, skoro „to" jest gazeta głupia, niedobra, fałszywa, totalitarna, barachło – źle świadczy o „naszym" społeczeństwie, że „to" czyta. Ktoś może użyć sformułowania, bo jest za darmo, więc biorą. Nie każdy chce sobie zaśmiecać dom czymś, czego nie chce i co mu przeszkadza, więc ta teoria raczej tutaj oddźwięku nie znajdzie. Nie sądzi ona, „żebyśmy w tej chwili mieli wywoływać dyskusję na temat merkuriusza", od tego jest Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, być może „skierujemy" ankietę do „naszych" mieszkańców albo „wykonamy ją" bezkosztowo przy pomocy uczniów, szkół, stowarzyszeń, które będą się w to chciały włączyć. „Poprosimy może przewodniczących naszych komitetów osiedlowych", żeby się w to włączyli, sołtysów, żeby „taka ankieta" powstała oceniająca tę gazetę, bo to, „co państwo wygłaszacie", trudno się z tym zgodzić. Wynik jest przesądzony. Jeżeli „pan" prezentował, bo też „pan" dopowiada, odpowiada, komentuje, przepraszam ona, ale coś na ten temat powie. Ona obserwuję „pana" zachowanie, nie jest źle, że „używamy" argumentu, iż ktoś ma większość, czy mniejszość w „Radzie". „Tak" nie powinno być i ją to bardzo martwi. „Powinniśmy siedzieć" przy jednym stole i „wspólnie się martwić", jak najlepiej zarządzać gminą. Jeżeli cokolwiek jest prowadzone przez tzw. opozycję, bo niestety taki podział jest „w naszej Radzie" – „słyszymy to" 3 albo 5 lat tak, jak „słyszeliśmy" o Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, jest dużo wspaniałych wniosków i efektów pracy wszystkich komisji, które naprawdę wypracowują dobre rozwiązania, zmieniają propozycje burmistrza, ale nikt o tym tyle nie mówi, jak właśnie „pan", jeżeli coś się uda opozycji. Dzisiaj „słyszeliśmy": Komisja Edukacji, Kultury i Sportu, nie ma „tego" napisanego, „to my to zrobiliśmy i proszę, żeby to było". „Pan" się zawsze „tak" zachowuje cokolwiek z „pana" pomysłu jest przyjęte przez większość, a tak powinno być, tylko nikt z radnych nie zabiega tak o to, żeby powiedzieć: „tak to ja, napiszcie o tym, ja to wymyśliłem, to dzięki nam to jest". Ona ma bez liku przykładów na zachowanie właśnie przede wszystkim „z pańskiej strony i pana kolegów".

Radny Jan Marciniak zwrócił się z prośbą, aby udokumentować. Odezwie się on na kolejnej sesji.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła: „dobrze". Jeżeli „pan" nie pamięta, jak „pan" się zachowuje, jak „pan" postępuje, pamiętają to radni.

Radny Jan Marciniak zwrócił się ponownie z prośbą, aby „udokumentować".

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, iż jej największym dokumentem są osoby „tutaj" siedzące, które „to" słyszą i widzą.

Radny Jan Marciniak zwrócił uwagę, iż „pani to powiedziała" i prosi on, aby „to" udokumentować.

Burmistrz Zofia Springer odpowiedziała, że „dobrze". Wyraziła przekonanie, iż nie musi tego robić: „to" jest jej zdanie, jej obserwacja. Prosi ona, aby przeanalizować protokoły, jeżeli one są wiernie pisane"

Radny Jan Marciniak oświadczył, iż on nie będzie analizował – prosi, aby udokumentować.
Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, iż „dobrze". „To" jest „pana" decyzja. W każdym bądź razie siedzący na sali i „państwo radni jesteście" najcenniejszymi świadkami, kiedy bardzo się stara podkreślić, jeżeli coś wymyśliła lub wprowadziła, czy chciała opozycja. Natomiast inne wnioski z różnych komisji, radnych, którzy rzetelnie pracują i wiele im się udaje, są niewidziane, pomijane, oni nie istnieją, ich po prostu nie ma. Będzie ankieta dotycząca „merkuriusza", już została skomentowana w bardzo niełady sposób, że wynik jest przesądzony. Kiedy opozycja bardzo ściśle współpracowała z jeszcze jednym klubem i miała większość, to demokracja była najpiękniejszym, najmądrzejszym, najlepszym, najbardziej wskazanym rozwiązaniem stosunków społecznych i ustroju społecznego. Natomiast jak inna strona ma większość, to demokracja, co odczuła ona na Komisji Budżetu i Finansów, jedna z „pań" rozbawiona: śmieszna demokracja, drugi „pan" mówi: „wiem", jaki będzie wynik – jest prawie rozbawiony. „Tu" demokracja jest czymś śmiesznym, niedobrym, szkodliwym, bo przecież „kto inny ma rację". „Tu" rację może mieć tylko jedna strona, a reszta to jest kamaryla. Przeprasza ona za „ten kielich goryczy", ale nie jest tak, że tylko jednej stronie coś wolno. Na temat podatków ma ona prośbę do radnego Waldemara Wiązka, do radnego Jacka Rogalki, „żebyśmy się umówili wspólnie z panią skarbnik i żebyście sobie wyjaśnili swoje oczekiwania", być może „dojdziemy do porozumienia", bo to, o co „państwo prosicie", naprawdę wymaga zaangażowania dodatkowego wielu osób. Ktoś pytał, kto zapłacił za usunięcie śniegu z rynku. Powiadomiła przy tym, że usunęła „to" Gmina, bo tak jest w umowie „z tą strefą parkowania". „My mamy" bardzo tanią strefę parkowania i dlatego niektóre obowiązki przejęła na siebie Gmina. Zwróciła też uwagę, że mówiąc o „tej działce", na której temat głos zabierał radny Jerzy Falbierski, radna Małgorzata Twardowska i „pan z wędkarzy tutaj", to „my tam nie mamy zapisu: pole golfowe, tylko jest zapis: usługi w zieleni" najogólniej, że „tam" może rekreacja, usługi w zieleni. Jeszcze ma ona tylko jedno pytanie do radnego Łukasza Kasprowicza. Na ostatniej sesji „podejmowaliśmy uchwałę na temat okręgów wyborczych i siedzib", na temat okręgów „mieliśmy uchwałę" – na temat siedzib okręgów wyborczych i użył „pan" argumentu, że uzgodnił „pan" z „prezesem gminnej spółdzielni", aby lokal, który „tam" zawsze funkcjonował, ma „pan" uzgodnione, że jest możliwe zlokalizowanie „tego lokalu" na parterze. Tuż po sesji jeden radnych w jej obecności „przedzwonił" do „pana prezesa gminnej spółdzielni: pana Madaja", który całkowicie zaprzeczył jakoby „pan" informacje „taką" od niego uzyskał i jakoby ktokolwiek na temat ten rozmawiał. W związku z powyższym zapytała, dlaczego „pan" okłamał radnych.
Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż „to" jest „pani" zdanie, czy ktoś okłamał, czy nie okłamał. Powiedział on to, co powiedział, jak „pani" ma problem i „pani" czuje się oszukana i okłamana, to niech „pani" napisze do jakiejś gazety, pożali się albo do wojewody skargę napisze.
Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że pytanie brzmiało: dlaczego „pan" okłamał radnych, bo jej już nie jest „pan" w stanie niczym zadziwić.
Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż „pani" kłamie tyle razy i czy kogoś to dziwi.
Burmistrz Zofia Springer zwróciła się z prośbą o materiał na przyszłą sesję jej kłamstw, o udokumentowanie.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż on zapyta też o to samo: dlaczego „pan" wprowadził w błąd „Radę", radnych tutaj na sesji, gdzie naprawdę radni rozważali i przypuszcza, że może inne zdanie miałby radny Jerzy Falbierski, gdyby wiedział, iż całkowicie nie było „pana" rozmowy z „panem Madajem". Tak samo „pan

Kunaj" – „panowie obydwaj żeście przekonywali radnych", że było uzgadniane: on ma protokół, iż były uzgodnienia.
Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się z prośbą, aby przeczytać literalnie, jak jest w protokole.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski odczytał fragment protokołu w brzmieniu: „Radny Łukasz Kasprowicz powiedział, iż wstępnie rozmawialiśmy z prezesem GS, on widziałby możliwość głosowania na parterze tego budynku. Mówi, że przeszkód nie widzi w tym względzie, żeby lokal wyborczy utworzyć na tym dużym holu i udostępnić jeszcze jedno pomieszczenie na tym parterze" – to jest z protokołu.
Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, czy to jest stwierdzenie kategoryczne, że „pan prezes" wyraził zgodę.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „pan" powiedział, że „pan" ma, on odczytał „panu" to, co „pan" powiedział. Zapytał przy tym, czy „pan" w ogóle rozmawiał z „panem prezesem".
Radny Łukasz Kasprowicz poinformował, iż rozmawiał na ten temat z p. Marianem Kunajem.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan" rozmawiał z „panem prezesem".
Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, jakie to ma znaczenie.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan" uważa, że „tutaj" są idioci.
Radny Łukasz Kasprowicz powiedział: „niech pan będzie bardziej wnikliwy w innych kwestiach, a nie w takich pierdołach".
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „tutaj" jest sesja Rady Miejskiej.
Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, iż „tutaj" jest cyrk, a nie sesja.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż „tutaj" jest cyrk, bo tacy jak „pan" przychodzą.
Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, iż nie, bo tacy jak „pan" kierują „tą Radą".
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż przyznał się „pan" tym, co „pan" powiedział, że „pan pierdoły opowiadał".
Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą o zachowanie powagi obrad. Wyraziła przy tym przekonanie, iż poziom „naszej dyskusji" jest nieodpowiedni.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż jeżeli kogoś obraził, to on przeprasza tym, że się uniósł.
Radny Marian Jabłoński podziękował burmistrz Zofii Springer. Stwierdził przy tym, iż z „pani" wypowiedzi powiało optymizmem" i to go najbardziej satysfakcjonuje. Zapewnił też, że nie zwykł nikogo obrażać, ani nadużywać słów, ale po 6-letnim pobycie „w tej Radzie" użył „takiego określenia" i „państwo możecie" również tak jego określać – są 2 kamaryle. To, że „tutaj" są intrygi, to nie od dzisiaj wiadomo i jest to rzecz, która jest ewidentna dla większości osób, które siedzą na „tej Sali". Chciałoby się być jedną rodziną, przekomarzać i licytować się na argumenty. Niestety bardzo często za tymi argumentami stoi czyjś interes, nie ten społeczny, często osobisty. Stwierdził także, że zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski powiedział 2 rzeczy, które podniosły go na sercu. Gazety podsycają nastroje – tak, to jest prawda, ale prosi on, aby się cofnąć, „co myśmy proponowali": „myśmy chcieli uzdrowić, zmodyfikować, unowocześnić merkuriusza". Stało się „z tą uchwałą" to, co się stało: „państwo żeście nie chcieli". „Chcieliśmy zaprosić całą Radę" do współpracy – nie było chętnych. W związku z czym pozostało powiedzieć to, co się myśli przy pomocy własnej prasy

– to się stało. „Państwo", że tak on powie: „odpowiedzieliście – macie prawo". Gazety podsycają nastroje – święte słowa. Gadu-Gadu – taki jest świat, ale przed Gadu-Gadu było audio i dlaczego tak prostego narzędzia". „Pani burmistrz" tu nie powiedziała „nie" i to go bardzo cieszy. To jest system, który przy pomocy prostych przycisków umożliwia rejestrowanie, jak kto głosował. Bardzo prosta rzecz, wyświetla się to „na stronie", tam są moduły, zresztą nie wszystkie moduły są potrzebne. On wie, że w tej chwili „rozmawiamy" przy pomocy mikrofonu, który „żeśmy" 2 lata temu nabyli, natomiast „to" nie byłby wydatek na rok, na dwa – to opłacałoby się. Ciągle mówi się: społeczeństwo nie jest zainteresowane tym, co się kraju dzieje. Nie chodzą na wybory, referenda są przeprowadzane – nic nie dają. Ludzie są kompletnie zdezorientowani, nie mają informacji, trzeba im pomóc, trzeba im przynieść, trzeba im to ułatwić i to jest zadanie „Rady". Wstydzi się on, że siedzi na sali prezes dużej organizacji pozarządowej i nie ma udzielanego głosu, bo „pan" decyduje tu. Takie jest „pana" prawo i taki człowiek, „co ma swoim członkom powiedzieć", jak został potraktowany, jaka się roznosi opinia o „Radzie". Oprócz tego, że „stanowimy" prawo, „powinniśmy" prosamorządowe zachowania promować. Zapytał przy tym, gdzie „my je promujemy". Dlatego „ten" jego wniosek „do tego" nawiązywał. Od czegoś trzeba zacząć. Bardzo on zastępcę burmistrza Waldemara Krzyżanowskiego przeprasza, jeżeli uraził „pana" twierdząc, że „pan" się lubuje „w tego typu" – złego słowa użył. „Pan" często o tym pisze. Powiedział on „tak" dlatego, że wydawało mu się, iż jest „to" domena „sekretarza urzędu", ale skoro „tak" jest – jest „to" nieważne. „Pan" o „tych rzeczach" mówi, „pan" mówi o „tych niebieskich stolikach". „To wszystko" się stosuje w instytucjach – to widać. „Wykorzystujmy te narzędzia", czego „my się boimy", tego, że mieszkaniec odsłucha, co on powiedział. On za to bierze pełną odpowiedzialność. Każdy chce być oceniany, tylko niech ta ocena dla mieszkańca będzie na podstawie faktów, a nie treści ulotek przedwyborczych, w których się pisze: „zrobiłem, załatwiłem, zrobię, załatwię, wybuduję". „Mówimy tu" o poziomie, o kamaryli, „jak się zachowujemy". Radny Łukasz Kasprowicz przed chwilą powiedział, że to nie jest „Rada". On ma wątpliwości, czy „możemy się nazywać" jeszcze „Radą", radnymi, bo bycie radnym do czegoś zobowiązuje – zobowiązuje do etycznych zachowań. Nad etyką się nie głosuje, tylko się stosuje. A co się stało – „pan przewodniczący" wziął sprawy w swoje ręce – „o 11, to o 11, nie ma żadnej dyskusji". Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, po co są kluby radnych. Z nikim się nie rozmawia – pustka.

Prowadzący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że „kluby" są po to, żeby ze sobą rozmawiały. Do tego nic przewodniczącemu. Poza tym udzielił on głosu „panu prezesowi". Nie wiadomo jemu, czy miał go nosić wkoło sali. Udzielił on głosu: powiedział, co chciał powiedzieć, więc o czym „pan" mówi: albo „pan" jest nie w temacie – „panu" nie udzielił głosu. Etyka powinna wszystkich dotyczyć i jemu jest też wstyd za radnych „z pana strony". „Szanujmy się wszyscy", a nie tylko „państwo widzicie", a „my mamy być cicho".

Radny Jacek Rogalka stwierdził, iż chciałby się odnieść do tej propozycji audio transmisji, czy video transmisji itd. – kiedyś już była mowa na ten temat. To jest wykonalne tylko wtedy, kiedy jest sala sesyjna i służy tylko do sesji. Zapytał przy tym, czy „pan" sobie wyobraża w tej chwili rozwijanie ekranów, wszystkich punktów głosowania itd., oprócz tego mikrofony, bo one muszą być i do tego „powiedzmy telewizja". To dzień wcześniej trzeba byłoby ekipę „tu" przysłać, to wszystko montują, a dzień następny zwijają – tak to wygląda technicznie.

Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że wybór jest przeróżny. Są systemy bezprzewodowe. On tylko proponuje nagrywanie głosu, „nie fonii", byłoby i „to" dobre na początek, nic więcej. Jest przedstawiciel, przyjedzie, zademonstruje, przeróżne są

możliwości. Tu nie chce on na ten temat mówić. On chciał tylko zarazić „państwa" pomysłem, niczym więcej, będąc przekonany, że to jest kolejny głos, który nie znajdzie odzewu. „Pani burmistrz" mówi: „rozważymy". Wiąże się „to" z finansami, „to" nie jest sprawa niezbędna, ale on uważa, że taki krok „powinniśmy", nie tylko dla siebie, ale dla „przyszłych" uczynić, skoro „mówimy" i „kładziemy" nacisk na informacje. Nie wiadomo jemu, może kiedyś zostanie zawarty pokój i „Czas Mosiny" i „biuletyn" i „Kurier Mosiński" przestaną wychodzić i jedna gazeta będzie jednym forum, w którym będzie się obiektywnie o tym, co się dzieje „w Radzie" – mówiło. Od „nas" to zależy.
W trakcie trwania tego punktu porządku obrad, Salę Imprezową opuścił radny Tomasz Żak, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

11. Wymagania, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina (uchwała).

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie Gminy Mosina.
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek powiadomił, że wyżej wymieniona komisja stała Rady Miejskiej w Mosinie stwierdziła, iż wszystko jej odpowiada do pewnego momentu, natomiast zapis: a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie gminy Mosina, wzbudziło pewnego rodzaju kontrowersje „u nas" i pewne obawy z racji tego, że „chcieliśmy uniknąć" takich rzeczy, jakie miały miejsce na przykład w stosunku do spalarni, która miała powstać. Było miejsce, o którym mówiło się, że jest pod działalność gospodarczą i dobrze, ale znaleziono „furtkę" i chciano wykorzystać „tę powierzchnię" do działalności „takiej, a nie innej". Następnie „mieliśmy przykład", gdzie w Daszewicach „pod przykrywką żwirowni", miała nastąpić rekultywacja na początku w formie zalesienia i obsiania uprawami polowymi, a nagle po wydzierżawieniu innemu użytkownikowi „tego terenu" wpadł do głowy pomysł, aby zmienić sposób rekultywacji na zagospodarowanie pryzm, w których miało się znajdować w sumie około „miliona metrów sześciennych" itd. „Komisja" obawiając się, że może dojść do pewnego rodzaju otwarcia „dodatkowej furtki", obawia się właśnie, aby na „naszym" terenie nie było tak zwanych grzebowisk i spalarni zwierząt. „Wychodzimy z założenia", że skoro koło „nas": w Czempiniu jest spalarnia od wielu lat, bo jest historycznie udokumentowane, iż prowadzi „tam" swego rodzaju działalność gospodarczą i dobrze zakłada nowe filtry, zmniejsza emisję odorów, które swego czasu występowały, lata wstecz minione. Tak więc tutaj „komisja" chciała szczególnie zwrócić uwagę, że „ten zapis nas bardzo poważnie niepokoi": a także grzebowisk, spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie Gminy Mosina. „Rozumiemy", że „uchwałodawca" tak skonstruował prawo i takie są zapisy, iż „pani kierownik" przygotowując „tego typu" uchwałę, którą „tutaj mamy", musiała wpisać w całości takie zapisy, jakie obowiązują i są w aktach normatywnych ujęte, ale „komisja zagłosowała pozytywnie" za tą uchwałą, natomiast wielkie obawy wzbudził ten zapis: a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie Gminy Mosina.

„Komisja" pozytywnie zaopiniowała tylko i wyłącznie „tę uchwałę" do momentu to, co on czyta: w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt".
Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przypuszczenie, iż o tym, co „ustawa mówi", chyba nikt „z nas" nie ma wątpliwości. „Wiemy, że mamy projekt dotyczący przytuliska do zwierząt", prowadzenie tej działalności, jeżeli ona się myli, zazębia się z tym, „co teraz chcemy uchwalić". Zapytała przy tym, czy „w tym projekcie" też „mamy" przewidziane „grzebielisko" i spalarnię zwłok „tych zwierząt". Zwróciła się też o wyjaśnienie, na ile „ustawa" zezwala, „abyśmy" to, co „członkowie komisji" wnioskowali. Ona wykonując zawód rolnika wie, że są zwierzęta padłe przy różnych hodowlach i one są odbierane, a utylizacja następuje, ale niekoniecznie na „naszym" terenie. Zapytała także, czy można byłoby ewentualnie pogodzić, że „tą ustawę zadość uczynić", ale wskazać miejsce, gdzie tego się dokonuje, a tym samym „zwolnimy nasz teren z takiego obciążenia", jak wyznaczenie i zakup, bo „to" są urządzenia, instalacje do spalarni itp. i składowania „tych" padłych piesków, odłowionych zwierząt, w związku z tym „uniknęlibyśmy" kosztów dodatkowych, które można byłoby uniknąć.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że „to przytulisko" nie przewiduje żadnego „grzebieliska", czy spalarni. Jeżeli „takie" będą potrzeby, to „tak" to się dzieje obecnie, że padłe zwierzęta – są firmy, które się tym specjalizują i są odbierane.
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler poinformowała, iż jeżeli „mamy" na terenie Gminy jakieś zgłoszenie o padłej zwierzynie, „mamy" już podpisaną na ten rok umowę z „Sarią" z Czempinia i „my" na zgłoszenia reagujemy od razu telefonem do „Sarii": „oni" przyjeżdżają i zabierają padłą zwierzynę. Jeżeli chodzi o to, co „pani" powiedziała, „żebyśmy" uregulowali „to" w formie zapisu, że jest firma, które tego typu usługi świadczy – „tutaj" zamysłem ustawodawcy, tak ona to rozumie, jest określenie warunków dla przedsiębiorców, którzy ubiegają się o zezwolenie, czyli dopiero będą wnioskowali. To chodzi o zakres, jaki muszą spełniać, żeby tego typu zezwolenie od burmistrza gminy według właściwości miejscowej uzyskać.
Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, iż „wiemy", że trzeba prowadzić. „Budujemy to przytulisko", prosi ona, aby popatrzeć – uchwała brzmi w formie: „w sprawie wymagań", jakie powinien spełniać i teraz można się sprzeczać, czy Gmina prowadząc „taką działalność" jest przedsiębiorcą, czy nie, czyli Gmina obostrzenia wprowadza w stosunku do kogoś innego, a prowadząc „taką działalność" sobie daje taryfę ulgową. Wyraziła przy tym przekonanie, że ta interpretacja „pani" jest „jak najbardziej nam na rękę", ale myśli ona, iż prawo „stanowimy" dla wszystkich potencjalnie działających na terenie Gminy. Jeżeli „my już mamy taki zamiar", bo uważa ona, że „komisja ochrony" będzie miała możliwość przyjrzenia się sprawie, gdzie, co: zapadną decyzje. Jeżeli zapadną takie decyzje, że środki, które są zaplanowane w budżecie na budowę „przytuliska", ona „to" nazywa Borkowice, ale to jest na granicy, to w takim wypadku prosi się zastanowić, czy jest właściwe podejmowanie „takiej uchwały", jeżeli „pan burmistrz" mówi, iż w projekcie, który kosztował „nas" około „50.000,00" – „nie przewidzieliśmy takiej formy", „takiego sprzętu" i urządzeń do utylizacji „tych zwierząt", to czy „sami sobie tutaj nie nałożymy rygorów, które powinniśmy przestrzegać".
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler powiadomiła, iż wszystko, co jest „tutaj" wpisane, ten cały zakres, to są zapisy, które wynikają z ustaw, z rozporządzeń unijnych i „naszych" krajowych. To nie jest jej wymysł i jej radosna twórczość to, co „tutaj" ona wpisała. Ponadto to,

co „tutaj" jest: to jest ustawa wyższego rzędu, ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych, rozporządzenia unijne i dyrektywy unijne o emisji do środowiska zanieczyszczeń, jeżeli chodzi o spalarnie zwłok zwierzęcych. Te wszystkie ustawy regulują kwestie co do powstania „tego typu" przedsięwzięć i dopiero po spełnieniu tych wszystkich warunków, „mamy tę uchwałę", która reguluje wydanie zezwolenia na prowadzenie działalności. Tak więc od powstania przedsiębiorstwa do wydania „tego zezwolenia" jest jeszcze długa droga. „Ten przedsiębiorca" musi spełnić szereg warunków prawa budowlanego, decyzji środowiskowych, zagospodarowania przestrzennego, planowania przestrzennego, także „taką mamy" kompetencję ustawową i „musimy" tego typu uchwałę podjąć.
Radna Wiesława Mania zwróciła się z prośbą o doprecyzowanie. „Mamy" zapis: przed bezdomnymi zwierzętami w tytule uchwały, następnie § 1 „mówi": przed bezdomnymi zwierzętami i pkt 1: prowadzić działalność gospodarczą związaną z ochroną przez bezdomnymi zwierzętami. W związku z tym zwróciła się z prośbą o uściślenie zapisu, który powinien brzmieć.
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler zapewniła, iż „to" jest ewidentna omyłka pisarska – w punkcie 1 § 1 powinno być: „przed bezdomnymi zwierzętami".
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek poinformował, iż „komisja" dlatego tak rygorystycznie podeszła „do tego tematu", gdyż „jak sami wiemy, nasza gmina ma" swego rodzaju ograniczenia. Na „naszym" terenie „występuje" rozporządzenie Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, które bardzo solidnie ogranicza rejon Krajkowa, Baranowa, Baranówka itd. oraz części wsi Mosiny, od strony Rogalina „mamy" ostoję rogalińską, Naturę 2000, Wielkopolski Park Narodowy. W związku powyższym powstają bardzo małe enklawy, gdzie w ogóle mogłoby powstać coś takiego jak grzebowisko, bądź spalarnia. Dla uniknięcia niedwuznacznych stwierdzeń, niedwuznacznych różnego rodzaju niedomówień, „komisja w taki a nie inny kategoryczny sposób przy tej uchwale właśnie podjęła takie stanowisko" i „komisja" w „tej" uchwale tylko przegłosowała 5 głosami „za", przy 1 głosie „przeciw" – do połowy „ten nagłówek".
Radny Piotr Wilanowski oświadczył, iż on się „tutaj" przychyla do „głosu urzędu", który „nam tutaj" uchwałę „tę" przedłożył. „Ustawa" na „nas" nakłada obowiązek pewnej regulacji w Gminie i „tutaj" raczej od tego „nie możemy" uciec, z tym, że zastanawia się on, czy w tym § 3 „mamy" wymienione wszystkie uwarunkowania, jakie chcący prowadzić „tego typu działalność" chce spełnić. Może warto w tym zapisie zawrzeć, że jest „to" część tylko tych uwarunkowań, które on musi spełnić, żeby „taką działalność" na terenie Gminy prowadzić. Tutaj wydaje mu się, że kluczowe jest odpowiedzenie sobie na pytanie, czy „w naszym studium" jest przewidziany „taki obszar", który mógłby być przeznaczony „na tego typu działalność". Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy on w ogóle „w studium" powinien być wydzielony, czy on ma swój kod „w studium" i jest na nim zaznaczone. Jeżeli tak, to „powinniśmy może tutaj" wprowadzić zapis, który ogranicza możliwość „tego typu realizacji działalności" do obszaru, który wyznaczony jest „w studium". Jeżeli „takiego kodu" i „takiego miejsca" wyznaczonego „w studium" nie ma, to może „powinniśmy się zastanowić" nad tym, gdzie ewentualnie „tego typu działalność" byłaby możliwa na terenie „naszej Gminy" i też takie „tutaj" uwarunkowanie zapisać. Być może jest to niemożliwe, ponieważ ustawodawca nie przewiduje tak daleko idącego zakreślenia „tych warunków", ale warto byłoby się nad tym tematem pochylić.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler oświadczyła, iż nie umie ona „panu" odpowiedzieć, „sprawdzimy", czy jest jakiś kod, który byłby w stanie określić „tego typu działalność".
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że gdyby projektanci przewidywali „tego typu działalność" i byłyby zapisy „w studium", to takie kontrowersyjne rzeczy „by się obiły". „Sprawdzimy to", ale nie wydaje mu się, żeby „to" było, a jeżeli „w studium" nie ma, zresztą plan miejscowy, „gdyby było", to jest tylko za zgodą „Rady", a decyzje, żeby wydać, to musi być to sąsiedztwo. Tak więc myśli on, że choćby ze względu to, co mówiła „pani Dominika", na przepisy ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, „nikt nam nie wymusi", jeżeli nie będzie „takiej woli", wydania decyzji, czy uchwalenia planu „na taką funkcję".
Radny Marian Jabłoński stwierdził, że w zasadzie uprzedził go radny Piotr Wilanowski z tym pytaniem i dopowiedział „pan burmistrz", także niewiele jemu zostało. Zapewnił przy tym, że rozumie to uprzedzenie, czy czujność związaną ze wszelkiego rodzaju spalarniami. On myśli, że akurat „ta spalarnia", jeśli chodzi o szkodliwość, może jest uciążliwa w sensie zapachu, ale jeżeli chodzi o zatruwanie – jest najmniejsza. Zwierzęta padają i trzeba je palić – na to nie ma rady. Oczywiście może się znaleźć ktoś, kto będzie chciał w Gminie Mosina „taką działalność" podjąć. Jeżeli on dysponuje gruntem rolnym, tam gdzieś oddalonym od wsi o 4 km i miałby „taki pomysł", to się pyta, czy ze względu na odległość, po spełnieniu tych wszystkich określonych „w uchwale" warunków, będzie mógł. Nie powinno się „to" spotkać z protestami, skoro prawo dopuszcza, są zachowane wszystkie warunki. Tak więc jego pytanie dotyczy, jeśli „pani" jest zorientowana – to jest szczegół, biorąc pod uwagę chociażby odległość i miejsce. Radny Waldemar Wiązek mówił o „tej", która „tam" historycznie jest i prawdopodobnie nie będzie kolejnych osób, które chciałyby gdzieś indziej „coś takiego" organizować. Teoretycznie jednak może się zdarzyć: „powinniśmy" to uregulować i określić na jakich zasadach.
Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, iż ona patrzy z innego punktu. Ona chce być przedsiębiorcą: patrzy i chce spełnić „te warunki". Teraz zada ona pytanie jako przedsiębiorca, z drugiej strony chce chronić mieszkańców, gdyż przedsiębiorcy różne mają pomysły i „teraz w drugą stronę". Jest ona tym rolnikiem, o którym wspomniał radny Marian Jabłoński i chciałaby prowadzić „taką działalność". Natomiast „patrzmy" tak, żeby „te przepisy" były tak spójne, „żebyśmy pożenili" te dwa interesy. Teraz zada ona pytanie, jako przedsiębiorca, mając „tę uchwałę", mówi, że spełnia „te warunki", bo korzysta z formy, którą oferuje „tutaj" Tarnowo Podgórne – „tę spalarnię" i z nich korzysta. Zapytała przy tym, czy wtedy „państwo możecie dać takie warunki", a to, co radny Piotr Wilanowski mówił, to dla „nas" jest – „chronimy" mieszkańców z drugiej strony, bo „my" na swoim terenie „w studium nie wyznaczyliśmy żadnego takiego terenu pod taką możliwość".
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler stwierdziła, iż w związku z tym, że nie można implementować do aktów prawa miejscowego wprost ustaw, wszystkie regulacje ustawowe, które musi spełnić „tego typu" przedsiębiorca, musi spełnić na podstawie uchwał o ochronie zwierząt, rozporządzeń. Wniosek, który składa do Burmistrza Gminy Mosina jako wniosek o wydanie zezwolenia na prowadzenie „tego typu działalności" na terenie Gminy – ona taki wniosek już przygotowała. Ona go jeszcze nie zamieściła, bo nie ma uchwały. Zawiera wszystkie te warunki ustawowe, czyli opinie „powiatowego inspektora weterynarii", opinie sanitarne, budowlane, wypisy potwierdzające prowadzenie działalności gospodarczej, wszystko to, co do momentu uzyskania zezwolenia jest wymagane, zawiera wniosek. Dopiero na ten wniosek „wydajemy to

zezwolenie". To, że tutaj „tego" nie ma, to wynika wprost z ustaw i „nie możemy" tego implementować wprost do prawa miejscowego. Na pewno tylko na podstawie tego, co „państwo przed sobą macie", nie będzie wydane zezwolenie, jeżeli taka jest „państwa" obawa.
Radny Jerzy Falbierski oświadczył, iż ponieważ był wnioskodawcą wykreślenia zapisu o powstaniu grzebowisk i spalarni zwłok oraz § 3 „tej uchwały", na komisji został on przegłosowany, nie będzie nosił tego ponownie, ale proponuje, „abyśmy" głosowali imiennie w tej sprawie.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby zebrać 1/4 „Rady", złożyć wniosek, wtedy on może przegłosować taki wniosek – taki jest „statut Gminy". Nie widzi on problemu, jeżeli 1/4 radnych ustawowego składu zgłosi wniosek, wtedy może on przegłosować i „będziemy" głosować imiennie. Nie może on przyjąć indywidualnego wniosku radnego.
Radny Jerzy Falbierski zapytał, czy ktoś „z państwa radnych" poprze jego wniosek.
Radni: Marian Jabłoński, Małgorzata Kaptur, Maria Krause, Wiesława Mania, Marian Osuch, Jacek Rogalka, Małgorzata Twardowska i Piotr Wialnowski poparli wniosek radnego Jerzego Falbierskiego, tym 9 radnych złożyło wniosek o głosowanie imienne.
Radny Jacek Rogalka zapytał, czy firma utylizująca zwierzęta „Saria" w Czempiniu ma też obowiązek odebrać małe zwierzę, typu pies, kot itd. z terenu posesji, z terenu Gminy. Spotykał się on często z takimi sytuacjami, że „kolega" jemu mówi: „zdechł mi pies, zakopałem go w ogrodzie", bo to tak często bywa i to jest najłatwiejsze rozwiązanie, zapakowane, czy to w worek jakiś, zakopane w ogrodzie itd. Jeżeli byłaby „taka legalna spalarnia", która nie jest groźna dla otoczenia, jest tylko o tyle nieprzyjemna, że rzeczywiście w momencie, „pamiętacie państwo": jaka była woń parę lat temu w Czempiniu, dzisiaj w ogóle „nie wiemy", że „tam" jest spalarnia zwierząt, bo są filtry odpowiednie itd. Jeżeli „to" jest coś, co jest legalne, to na pewno jest to w jakikolwiek sposób sprawdzone i jest to zrobione na zasadzie nieuciążliwości dla środowiska itd. Zadaje on to pytanie, czy „ta firma" ma obowiązek odbierania małych zwierząt też, ta z Czempinia.
Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler zapewniła, iż obojętnie jakich. Jeżeli ktokolwiek „z państwa" zadzwoniłby, że na terenie swojej posesji ma padłe zwierzę, to „ta firma" przyjedzie, ale „będziecie państwo musieli" za to zapłacić.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiadomił, iż był też z kotem u weterynarza, musiał go zawieźć, miał propozycję: albo „pan" tego kota zostawi i „pan" zapłaci za odwiezienie, „oni" po „tę firmę" zadzwonią, „oni" przyjadą, „pan" go weźmie sam i „pan" go odwiezie. Była też propozycja: „80 głębokość co najmniej i bez worka". Tak powiedział jemu weterynarz: „80 cm głęboko, żeby był piasek, kotka małego, takie coś". On nie będzie „się bawił", wziął – oddał, a co on „z tym" zrobił, to...
W trakcie rozpatrywania przedmiotowego projektu uchwały, Salę Imprezową opuścił radny Jan Marciniak i radny Łukasz Kasprowicz, tak więc odtąd w dalszym ciągu XXXIX sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 16 radnych.
W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie imienne projekt uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie Gminy Mosina. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła projekt uchwały w powyższej sprawie 8 głosami „przeciw" (radni: Jerzy Falbierski, Antoni

Karliński, Wiesława Mania, Aleksandra Miedziarek–Rogal, Marian Osuch, Jacek Szeszuła, Małgorzata Twardowska i Waldemar Wiązek) przy 6 głosach „za" (radni: Marian Jabłoński, Kordian Kleiber, Jacek Rogalka, Krzysztof Siestrzencewicz, Waldemar Waligórski i Piotr Wilanowski) i 2 głosach „wstrzymujących się" (radne: Małgorzata Kaptur i Maria Krause).
Projekt uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie Gminy Mosina wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem tej uchwały, stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Udzielenie pomocy finansowej dla Miasta Poznania w formie dotacji celowej z przeznaczeniem na wykonywanie transportu lokalnego w roku 2013 (uchwała).

Kierownik Referatu Inwestycji Wojciech Górny przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Miasta Poznania w formie dotacji celowej z przeznaczeniem na wykonywanie transportu lokalnego w roku 2013.
Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że „komisja" na swoim posiedzeniu w dniu 28 stycznia br. pozytywnie zaopiniowała przedłożony projekt uchwały.
Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż „myśmy rozmawiali" na ten temat na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów. Nie pamięta on w jakim miesiącu, „chcemy się bliżej tej komunikacji przyjrzeć". Myśmy co prawda plan przyjęli, bo uważa on, że w momencie podejmowania „tej uchwały", „to" powinno być „taką analizą" poprzedzone i dlatego chciał tylko o tym powiedzieć. Jest „to" formalność, ale kwota, jaka jest w uchwale, powinna mieć też swoje uzasadnienie i dlatego chciał on przy tej okazji, tę rzecz podkreślić.
W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Miasta Poznań. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXIX/268/13 w powyższej sprawie 15 głosami „za", przy 1 głosie „wstrzymującym się".
Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

13. Nadanie nazw drogom wewnętrznym:
    a) „Wiśniowa", „Gruszkowa", „Morelowa" i „Czereśniowa" w Czapurach (uchwała),

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie nadania nazw drogom wewnętrznym w Czapurach.
Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber powiadomił, że Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.
Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy wnioskodawca podał powód wycofania się z pomysłu nazwania ulicy „Morelowa".
Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło poinformowała, iż pisemnie nie podał powodu, ustnie tylko wyartykułował, że chodzi o regulacje prawne, których jeszcze należy dokonać i będzie w późniejszym terminie występował o „nadanie tej ulicy".

Radna Małgorzata Kaptur zapytała, czy teraz „pani kierownik" powiedziała, że ul. Wiśniowa, czyli działka 206 – jest własnością Gminy.
Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło odpowiedziała twierdząco. Powiadomiła przy tym, iż nie było wykupu, a pytanie było o wykup. „Ta działka przeszła" z mocy prawa.
Radna Małgorzata Kaptur zapytała, od kiedy jest ona naszą własnością.
Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, iż decyzją wojewody z roku 2007 – nabycie przez Gminę Mosina z mocy prawa nieodpłatnej własności, nieruchomości: komunalizacja.
Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż „pani burmistrz" zręcznie uniknęła „tego gorącego tematu", a jednym z argumentów przytoczonych przez dewelopera – właściciela „Family House", było to, że do „tej działki" nie było dojazdu. Jest droga gminna, jest droga własnością Gminy, a „ta" działka 205 – „państwo ją tam widzicie", ona jest na lewo od tej, o której teraz „mówimy" przy nadawaniu ulic, czyli „206" jest drogą gminną.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, iż to, że działka, jako taka, drogowa jest, to nie znaczy, iż jest droga. „Tam" było bardzo duże nachylenie, zresztą to widać z poziomic, z mapy, ponad 45 stopni na „pewnym tam odcinku" i w tym sensie nie było drogi. To, że jest działka, której Gmina jest właścicielem, to nie znaczy, że jest droga, bo nie każda działka może pełnić „tę" funkcję – dopiero trzeba ją przystosować, żeby pełniła funkcję drogi i to są rzeczy kosztowne.
Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, jeżeli „to" jest kosztowne i nie mogło pełnić funkcji, teraz rozumie ona, że „nadajemy" nazwę i może pełnić funkcję. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, jakie Gmina wykonała „tam" prace i jaki był koszt nadania drodze takiego kształtu, żeby mógł pełnić funkcję drogi.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, iż trudno jemu powiedzieć dokładnie, jakie koszty poniósł „ten deweloper", bo on „to" zrobił na swój koszt, „myśmy nie wydali" złotówki, ale jak „myśmy szacowali" przed sprzedaży, „to" były koszty rzędu miliona złotych. „Tam" były bardzo wysokie koszty, bo to było przy skarpie, trzeba byłoby mur oporowy itd., a „to wszystko" wykonała firma „Family House" i gmina nie poniosła z tym kosztu. „My możemy" zapytać, jakie koszty z tym poniósł, ale to są duże koszty, których Gmina nie poniosła.
Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, iż nie wyobraża sobie, żeby było możliwe, aby na gruncie gminnym bezumownie ktokolwiek wykonywał jakieś prace. Rozumie ona, że jest umowa.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, iż była zgoda na „to", jemu nie wiadomo, czy była umowa. W tej chwili nie odpowie on „z marszu" – to nie jest potrzebna umowa, tylko musi być użyczenie, musi być zgoda właściciela gruntu, bo „tam" było wszystko robione przy uzyskaniu decyzji pozwolenia na budowę, a żeby uzyskać „tę decyzję" trzeba mieć prawo dysponowania gruntem, czyli właściciel musi się opowiedzieć. „Myśmy na to wyrazili zgodę" pod warunkiem, że „nas" to nic nie będzie kosztować i tak się stało.
Radna Małgorzata Kaptur zapytała, czy ta zgoda była wyrażona w formie pisemnej.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, iż oczywiście, gdyż tłumaczy on „pani", bo „pani" nie słucha, że pozwolenie na budowę wymaga...
Randa Małgorzata Kaptur podziękowała i oświadczyła, że wystąpi o udostępnienie „tej zgody".
Radny Marian Jabłoński poinformował o błędzie literowym w nazwie „Family House" – w uzasadnieniu.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, iż wystąpienie zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka zasiało dużo wątpliwości. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy właściciel „Family House", który wykonał inwestycje na „naszym" terenie, nie istnieje takie zagrożenie, że teraz w ramach rekompensaty z nakładów pracy na „tę drogę", gdzie „Rada" nie miała, nic „się nie odnosiliśmy, czy zezwalamy" na „te" ogromne koszty, jakie by nie były, to jej się nasuwa pewna wątpliwość, czy właściciel wykonania „tych nakładów" nie będzie żądał zwrotu albo rekompensaty w zamian za wykup rozliczenia następnych „tych dróg wewnętrznych" i tu „byśmy prosili", jak „państwo pilnujecie" gminnych interesów.
Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że warunkiem wyrażenia zgody było to, iż to będzie bez ponoszenia kosztów przez Gminę dzisiaj i potem. On nie jest jasnowidzem i nie wie, bo różne rzeczy się zdarzają – są takie sytuacje w Polsce, gdzie są umowy pospisywane, nawet przez radców prawnych parafowane, a deweloperzy po iluś latach występują z roszczeniami i rozstrzygnięcia są różne.
W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały dotyczący nadania nazw „Wiśniowa, Gruszkowa i Czereśniowa" drogom wewnętrznym w Czapurach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXIX/269/13 w powyższej sprawie jednogłośnie – 16 głosami „za".
Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

b) „Spokojna" w Daszewicach (uchwała).

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło przedstawiła szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Daszewicach.
Zastępca przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber poinformował, iż Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.
Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż ul. Spokojna ma, jak na „naszą Gminę", parametry wręcz gigantycznej drogi – rzadko to się zdarza. Obok jest jednak następna droga lub ulica, która również ma podobne parametry i na jego „oko" – ma szerokość około 30 m, a w tym drugim miejscu około 60. Zapytał przy tym, czy „to" trzeba będzie wykupić, czemu to ma służyć, bo tak z mapy wynika.
Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło powiadomiła, iż droga, o której „mówimy", jest drogą wewnętrzną i ona nie będzie stanowiła własności Gminy Mosina. Na dzień dzisiejszy ona może powiedzieć z historii ewidencji gruntu, że „aktualizacji użytku na drogę" dokonali właściciele drogi w 2012 r. i oni wystąpili o nadanie nazwy. „Jak widzicie państwo": są wybudowane budynki i „po prostu w celu meldunkowym".
Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, iż nie wnosi żadnych uwag do nazwy ulicy, ale chciałaby, „abyście państwo", mając pogląd mapy, po prostu spojrzeli. To jest to, o czym ona mówiła, że „deweloperka" gości w Daszewicach, nie w tych miejscach, gdzie „my: mieszkańcy oczekujemy", ponieważ „uznajemy", iż wśród zabudowy jednorodzinnej zagrodowej, nie do końca w tak ciasnej zabudowie musiała zagościć „taka zabudowa". To jest tak: „to" jest żądanie właściciela itd., natomiast „tu" były decyzje lokalizacyjne, „które wyszły z naszego urzędu".
Radny Jacek Rogalka oświadczył, iż on ma też pewne uwagi do szerokości „tej ulicy", ale jeżeli wnioskodawca „tak sobie życzy", to już „nie tego", chociaż aż się prosi, żeby zrobić „normalną szerokość", a jeszcze pozostałe działki na działce 495/14 podzielić i „tam" wydzielić miejsce jeszcze na pobudowanie domów.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, iż „tutaj mamy" ul. Piotrowską, tę działkę, która ma zostać ul. Spokojną i obok niej „biegnie" równolegle fragment ulicy. Zapytał przy tym, jak ona się nazywa, bo „tutaj" nie jest to opisane – na północ od tej Spokojnej jest taka szeroka ulica: jak ona się nazywa.
Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło oświadczyła, iż jemu nie odpowie.
Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, iż jeżeli się inaczej nazywa niż Spokojna, to będzie trochę dziwna sytuacja: dwie równoległe ulice obok siebie i gdzie, kto będzie mieszkał.
Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, iż „ta wąska", to jej wiadomo, że jest „Zakątek", więc „tutaj" się nie kłócą „te dwie nazwy". „Tak" było sugerowane przez właściciela i tym się kierowano przy wskazaniu takiej, a nie innej ulicy, a jak się nazywa, to może ona „panu" odpowiedzieć, ale nie dzisiaj – nie jest ona w stanie.
Radny Marian Jabłoński poinformował, że opierając się na pamięci: vis a vis jest ul. Zacisze, „to" jest wewnętrzna. Natomiast kwestia „tej szerokości" wynika stąd, że „tam" przebiega rów melioracyjny, który został przykryty i stąd kwestia odległości spowodowała, że „tak to można było zlokalizować".
W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, prowadzący obrady Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie w sprawie nadania nazwy drodze wewnętrznej w Daszewicach. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXIX/270/13 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 16 głosami „za".
Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

14. Przekazanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu skargi na Uchwałę Nr LVI/386/10 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 lutego 2010 r. (uchwała).

Radca prawny Zygmunt Kmiecik przedstawił szczegóły dotyczące projektu uchwały w sprawie przekazania do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu skargi na Uchwałę Nr LVI/386/10 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 lutego 2010 r.
Radny Marian Jabłoński zwrócił się do radcy prawnego Zygmunta Kmiecika z prośbą, aby poinformował „Radę", jakie są zarzuty zawarte w „tej skardze".
Radca prawny Zygmunt Kmiecik powiadomił, iż głównym zarzutem jest to, że w trakcie procedowania nad „studium", Wielkopolski Park Narodowy był uprawniony do uzgodnienia projektu „studium" i „park narodowy" uchybił terminowi, stąd też została podjęta „ta uchwała" bez wymaganego prawem uzgodnienia Wielkopolskiego Parku Narodowego. Przepis jednak „mówi wyraźnie", że jeżeli uchybi się terminowi, to uważa się, iż uzgodnienie nastąpiło w takim kształcie, jak uzgodniony projekt i stąd „takie rozstrzygnięcia" są prawne, żeby nie przewlekać tej procedury uzgodnieniowej. „Ten przepis wyraźnie mówi", że jeżeli się uchybi, to było też konsultowane z Wojewodą Wielkopolskim, z tym wydziałem, który się „tym zajmuje" i z tego wynika, iż Wielkopolski Park Narodowy poskarżył się Prokuraturze Rejonowej w Śremie i prokurator, korzystając z przepisu art. 5 ustawy o prokuraturze, uważa, że może w każdym czasie wnieść „taką skargę". Co sąd administracyjny z tym zrobi, to niewiadomo, ale „jesteśmy" dobrej myśli.
Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż on rozumie, że jest „to" skarga odpowiednio uzasadniona. Zapytał przy tym, czy „pan" pamięta, jaki argument wytacza Wielkopolski

Park Narodowy. „My mówimy", że uchybił, a „oni", skoro składają skargę, to uważają inaczej.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, iż „poszło" do Wielkopolskiego Parku Narodowego uzgodnienie i WPN miał termin, żeby uzgodnić lub odmówić uzgodnienia. Przekroczył „ten termin" – skończyło się. WPN również wniósł samodzielnie skargę do WSA w Poznaniu i Wojewódzki Sąd Administracyjny odrzucił skargę WPN-u, stąd WPN skierował się do prokuratora, żeby on wniósł „tę skargę" z kolei, także to już jest trzeci środek, który wykorzystuje „park", żeby próbować zmienić „to studium". Prokurator też błędnie pisze skargę „o stwierdzenie w całości studium", gdyż może domagać się w części, która podlegała uzgodnieniu tylko „z parkiem", a nie w całości, także tutaj są też inne błędy, także „udzielimy odpowiedzi na skargę" – „liczymy", że będzie dobre rozstrzygnięcie dla Rady Miejskiej w Mosinie.
Radny Marian Jabłoński stwierdził, iż jest on może taki nachalny tylko dlatego, że skoro skarga została wniesiona, a Wielkopolski Park Narodowy też ma obsługę prawną, więc chyba, tak jemu się wydaje, „ta skarga" nie powinna być na jakimś uważaniu oparta, tylko na konkretnych argumentach, ale różne rzeczy się zdarzają.
W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przekazania do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu skargi na Uchwałę Nr LVI/386/10 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 25 lutego 2010 r. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XXXIX/271/13 w powyższej sprawie 15 głosami „za", przy 1 głosie „wstrzymującym się".
Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

15. Sprawozdania z pracy komisji stałych i doraźnych Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012.

Sprawozdania z pracy komisji stałych i doraźnych Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012 lub ich kserokopie oraz Sprawozdanie z pracy Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012 *stanowią załącznik niniejszego protokołu.*
Radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków do powyższych materiałów.

16. Plany pracy komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie na rok 2013.

Kserokopie planów pracy komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie na rok 2013 *stanowią załącznik niniejszego protokołu.*
Radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili żadnych pytań, uwag i wniosków do powyższych materiałów.

17. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiadomił, że 11 lutego odbędzie się spotkanie przewodniczących komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie, na które zaprasza też „pana wiceprzewodniczącego". Jest to poniedziałek, godz. 17.00. Zwrócił przy tym uwagę, że przewodniczący komisji mają komplet wszystkich planów pracy na 2013 rok. Przeglądając pobieżnie te plany pracy, zauważył on, że pewne tematy się pokrywają w planach poszczególnych komisji. Jeżeli można byłoby „na tego jedenastego" doprecyzować między przewodniczącymi pokrywające się tematy, a byłaby taka możliwość, że można połączyć pracę dwóch komisji, to byłby on wdzięczny, „żeby na tego trzynastego było można przygotować to", a wtedy „byśmy mogli" poszczególnym komisjom i „Radzie" też jakieś uwagi ze strony „państwa przewodniczących komisji" przedstawić, czy pewne zmiany poczynić już w gotowych

planach. Poinformował też, że zgodnie z sugestiami przewodniczących komisji stałych podjął on już pewne działania. W lutym zamierza zaprosić na „posiedzenie sesji" – „panią prezes oraz zarząd SELEKT-u" celem przedstawienia „Radzie" wszelkich spraw, które dotyczą tzw. ustawy śmieciowej. „My" za mało jeszcze „wiemy" i oczekuje on, że tak, jak i „pani prezes", tak „zarząd" będą do „państwa" dyspozycji i wszelkie wiadomości, które będą „nas" interesowały, zostaną „nam" udzielone. Też była taka sugestia, aby podjąć temat rozporządzenia, które zostało wydane przez Dyrektora RZGW i po rozmowach z „przewodniczącym rady miasta": p. Ganowiczem, nie ma on jeszcze ustalonych pewnych szczegółów, ale będzie starał się. Już wiadomo jemu na pewno, że nie będzie możliwa wspólna sesja dwóch „Rad", ale na pewno, na 90 % wie, iż będzie mógł zaprosić dwie komisje, które zajmują się „tą tematyką" w Radzie Miasta Poznania. Będzie on chciał zaprosić, tak samo, jak tutaj była sugestia – Prezesa „AQUANET-u" oraz „pana dyrektora zarządu" na tę sesję. Planuję on tę sesję, jako sesję nadzwyczajną, poświęconą tylko temu tematowi, „żebyśmy się nie rozpraszali, żebyśmy byli przygotowani" i wtedy „możemy usiąść, możemy dyskutować tylko na jeden temat" tak, jak to było sugestią „państwa przewodniczących".
Radny Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, jakie były argumenty, żeby dwie „Rady" nie mogły obradować...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski powiadomił, że „pan przewodniczący" nie umiał się do tego odnieść. Stwierdził, że wskazane byłoby, żeby może przyjechały „do nas" dwie komisje, ale po co cała „Rada".
Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że Miasto Poznań realizuje swoje własne zadania „na terenie naszej gminy" i to właśnie...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że podjął decyzję, iż wystosuje pismo do „pana przewodniczącego" i wtedy będzie oczekiwał uzasadnienia, jakie wpłynie ze strony Przewodniczącego Rady Miasta Poznania.
Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Budżetu i Finansów na swoim ostatnim posiedzeniu w dniu 28 stycznia 2013 r.
Przewodnicząca Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego Maria Krause przedstawiła problematykę omawianą podczas ostatniego posiedzenia Komisji Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego, które odbyło się w dniu 23 stycznia br.
Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka powiadomił o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej na swoim posiedzeniu w styczniu 2013 r.
Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa Waldemar Wiązek przedstawił problematykę omawianą podczas ostatnich dwóch posiedzeń Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, które odbyły się w dniach 24 i 30 stycznia br.
Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur poinformowała o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Edukacji, Kultury i Sportu na swoich posiedzeniach w dniach 14 i 21 stycznia 2013 r.
Przewodniczący Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej Antoni Karliński przedstawił problematykę omawianą podczas ostatniego posiedzenia Komisji Ochrony Zdrowia i Pomocy Społecznej, które odbyło się w dniu 22 stycznia 2013 r.
Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Kordian Kleiber powiadomił o sprawach, które rozpatrzyła Komisja Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa na swoim posiedzeniu w dniu 15 stycznia br.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski przedstawił problematykę omawianą podczas ostatniego posiedzenia Komisji Rewizyjnej w styczniu br.
Radna Wiesława Mania poinformowała, że chciała tylko uściślić co do posiedzenia Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, iż akurat „panią burmistrz" usprawiedliwiła „pani kierownik" mówiąc, że przybyła dzisiaj pierwszy dzień po chorobie i w związku z tym stan jej zdrowia na to nie pozwalał. Tak więc akurat w tym momencie „pani przewodnicząca" musiała coś „przeoczyć", bo ten temat był podniesiony.
Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury i Sportu Małgorzata Kaptur stwierdziła, że był podniesiony, ale jeśli „pani" dobrze pamięta, stało się to dopiero pod koniec zebrania, kiedy „wszyscy" tej sprawie zaczęli poświęcać uwagę. To nie było tak, że „dzień dobry, przepraszam, pani burmistrz nie mogła przybyć", tylko kiedy ludzie „zaczęli się burzyć", iż „to" jest lekceważenie, to wtedy „pani kierownik" nagle powiedziała właśnie to, co powiedziała. Teraz myśli ona, że jest komplet informacji.
Radny Jacek Szeszuła powiadomił, że chce przedstawić dwie sprawy. Pierwsza jest bardzo prozaiczna – nie otrzymał on odpowiedzi na pytanie: „co legło u przyczyn", ale kładzie to na karb bardzo gorącej dyskusji „wówczas". Natomiast druga jest znacznie poważniejsza i wymaga pewnych refleksji. „Dwudziestego piątego" faktycznie miała miejsce uroczystość „pod pomnikiem", związana z wyzwoleniem „naszego miasta: Mosiny". Umówił się on z radną Małgorzatą Kaptur, która „przygotowała" kwiaty i jego zaskoczenie, jako obywatela, mieszkańca i radnego, było takie, że niestety na masztach, a jest ich „tam" 4, nie było żadnej flagi: ani flagi miasta, ani flagi państwowej. Wyraził przy tym przekonanie, iż jest to bardzo ważne, jako że Rada Miejska 18 lipca „dziewięćdziesiąt sześć" podjęła Uchwałę Nr XXII/199/96 – w paragrafie pierwszym, w punkcie szóstym „czytamy": flagę miejską wywiesza się w chwilach szczególnie uroczystych i w ust. 2: z okazji świąt regionalnych, 25 stycznia itd. Jest to ważna data, w jego przynajmniej odczuciu i znów jako obywatela, jako radnego: raz, że koniec okupacji, a dwa – Mosina poniosła wielkie ofiary w okresie okupacji. Należało to zaakcentować, tym bardziej, że to niejako przekłada się – znów w jego odczuciu – na to, iż kiedy są święta państwowe, prosi, aby popatrzeć: w domach prywatnych, instytucjach, czy wiszą flagi. Ogarnia ludzi „znieczulica". Mówi on o tym i dlatego, żeby podkreślić fakt, że nie było „tych flag". Zapewnił też, że on nie zmierza i nie będzie mówił na ten temat, iż ktoś zawinił, że kogoś trzeba tym obciążyć – to jest nieistotne. Istotą jest, że nie było flagi, a reszta to jest sprawa organizacji, jest sprawą „myślenia do przodu" o tym, iż jest „takie święto" i to święto powinno się uczcić. Wyraził on się w gronie radnych i w gronie tych, którzy przyszli złożyć kwiaty, że jako radny oraz obywatel tego miasta jest zażenowany i jest jemu wstyd, że na masztach nie ma flagi miasta i flagi państwowej, a „my mamy dawać przykład i uczyć patriotyzmu". Mówi on o tym „państwu" tutaj i teraz, ponieważ chciałby, aby ta jego wypowiedź „dwudziestego piątego przy pomniku" nie została tak zniekształcona, jak to miało miejsce w grudniu 2010 r. – przed drugą turą wyborów na „burmistrza miasta i gminy". Zmusza to do pewnej refleksji.
Burmistrz Zofia Springer przeprosiła i stwierdziła, że zapomniała odpowiedzieć na pytanie dotyczące zmiany miejsca sztandaru gminy. „Zawsze wnioskowaliście", żeby „ten sztandar" był umieszczony w gabinecie burmistrza. Niestety – tam nie ma takiej ściany, żeby zmieściła się gablota i był właściwie tam eksponowany. Podjęła ona decyzję, że będzie wisiał na korytarzu – widzi ona, iż z tego „jesteście zadowoleni" mimo, że być może to godniejsze miejsce byłoby w gabinecie urzędującego burmistrza. Nie jest to złośliwe nieprzeniesienie, tylko „wnioski wasze mówiły" o gabinecie burmistrza. Jeśli chodzi o porządek w salce radnego, poleciła ona, aby Referat Inwestycji nie robił sobie z „salki radnego" magazynu, bo to miało miejsce i dlatego

„tam wszystko" zostało przeniesione, aczkolwiek jak była na ostatnim posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów jeszcze „pętały się" jakieś kartony. „Pan Piotr" nie potrafił powiedzieć, czyje to jest, ale „to" też powinno zniknąć. Jeśli chodzi o flagi na rynku, to jest ona zadziwiona, gdyż „zawsze to robi pan Tadeusz Waliszak" i nawet z nią rozmawiał na ten temat którą, gdzie, jak powiesić. W związku z tym, dziwi się ona, że tego nie zrobił – będzie jej to musiał wytłumaczyć. Nie powinno to mieć miejsca, zresztą „państwo zawsze wiecie, że tego pilnujemy" i flagi są, więc nie wiadomo jej, co się stało. Musi ona to wyjaśnić – dziękuje za informację. Oprócz tego jest jeszcze jeden element bardzo żenujący, że tak mało młodzieży, tak mało społeczeństwa, tak mało mieszkańców uczestniczy w podkreśleniu „tej rocznicy", mimo, iż to nie są żadne długotrwałe uroczystości, tylko to jest parę minut, „które poświęcamy" na przypomnienie – jeżeli jest ksiądz: krótka modlitwa i upamiętnienie zniczem, bo znicze były – tak? Znicze były na upamiętnienie ofiar II wojny światowej, bo rzeczywiście jest „to" rocznica obchodzona od 68 lat i nie sądzi ona, że należałoby komuś o tym przypominać.
Radny Jacek Szeszuła podziękował za tę wypowiedź. Zapewnił przy tym, że on całkowicie się z nią zgadza, „z jednym drobnym szczegółem na nie". Stwierdził też, że zawsze wnioskował, iż albo w gabinecie burmistrza, albo „jakiejś innej części". Myślał on o tym korytarzu, gdzie teraz wisi, ale o tej ścianie „naprzeciwko" – tam, gdzie jest zawsze choinka. Wybór jest taki, jaki jest, ale cieszy się on, że „to poszło do przodu" i z tego, iż „ta salka radnego" będzie w dalszym ciągu porządkowana. Natomiast nie było jego celem wyciąganie imienne, że „to ten miał zrobić, czy tamten" – jak najdalej od tego.
Radny Marian Jabłoński oświadczył, że z uporem maniaka wraca on do prawidłowego wymawiania nazwy firmy „AQUANET". Wyraził przy tym przekonanie, że powinien „pan" skorzystać ze swojej władzy i tych, którzy „kaleczą" i źle wymawiają, zobowiązać do napisania 100 razy prawidłowej wymowy. To jest drobiazg, ale jest to „kaleczenie" i skoro ktoś się nazywa, jak się nazywa, to należy go tak nazywać, jak się nazywa. Była tu przed chwilą mowa o planach pracy komisji. Nie pamięta on w szczegółach planu pracy Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej, ale zupełnie przypadkowo przeglądając „Allegro", znalazł opracowanie pod tytułem „Rogalinek w gminie Mosina". Państwo Skonka coś takiego napisali w „dziewięćdziesiątym dziewiątym roku" – gdzieś tam z Gdańska jemu to przysłano w stanie wskazującym na nieużywanie. Zapoznał się on – jak jest napisane, tak jest napisane: z okazji 750-lecia wydała i tu zrobił on „takie oczy": „komisja promocji Gminy Mosina". W tych wszystkich działaniach promocyjnych, „komisja" niewątpliwie uwzględniła „ogródki", dekoracje. Nie wiadomo jemu – może nadszedł czas, aby ogłosić konkurs i samym wyróżnieniem powinien być fakt opublikowania, że ktoś taki najładniej ten dom udekorował, a on chciałby wrócić do pomysłu „komisji promocji z dziewięćdziesiątego dziewiątego roku" i promować gminę poprzez pisanie może historii Mosiny – tej nienajstarszej. „Mamy tu tylu ludzi", którzy się tą historią interesują. Przed chwilą radny Jacek Szeszuła powiedział o rzeczy, o której jemu nie wiadomo, że jest uchwała, „która zobowiązuje". „Takie rzeczy powinniśmy podać mieszkańcom" – to byłaby autentyczna promocja. Co „ci przybysze", nie mówiąc nawet o tubylcach, wiedzą o historii Mosiny, o tradycji, o tym, co się stało. To są ciekawe rzeczy. Te lokalne środowiska na to stawiają i dlatego, gdyby mógł on zaproponować, prosiłby o rozważenie „takiego opracowania", co mogłoby przyczynić się do prawdziwej promocji, do zrozumienia, do przybliżenia, „bo my tak się od tego społeczeństwa oddalamy". Na sam koniec wraca on do jeszcze jednego pomysłu. Wcześniej chce on powiedzieć, że argumentując wprowadzenie tego elektronicznego

głosowania itd., zapomniał jeszcze o jednym argumencie, który jemu powiedział przedstawiciel handlowy: „proszę pana, wszystkie samorządy, w których to wprowadzono, nastąpiła samodyscyplina – ludzie zaczęli zważać na to, co mówią", bo jest nagrywane. Stwierdził także, że do tej wypowiedzi zmusza go takie sarkastyczne stwierdzenie jednego ze znajomych. „Kamaryla – niech będzie kamaryla". On jego nazwał radnym do spraw łatania dziur i obcinania drzew, bo mówi, że na tych „waszych" interpelacjach, czym się „ci radni" zajmują: tam dziura, tam woda, tam obciąć, tam przyciąć, tam odkleić, przykleić itd. Dzisiaj radny Jerzy Falbierski w ważnej sprawie mówił – dziura to jest ważna sprawa: „czy nie moglibyśmy wykorzystać, założyć takiej skrzynki kontaktowej na stronie, na której każdy obywatel, niekoniecznie radny, widząc, co się dzieje, zgłaszałby" – w Daszewicach, na ul. Poznańskiej „jest taka i taka dziura". Jest pytanie: utajnione dane do informacji, a więc do wiadomości publicznej problem i jak na ten problem zareagowano. „Mamy" sołtysów, „przewodniczących rad osiedli", „mamy" Straż Miejską, a dziurami „przyziemnymi" – bardzo ważnymi sprawami – zajmują się radni. Spóźniona interwencja, jak jest dziura, każdy, kto stwierdzi, że jest dziura – powinien interweniować. To też byłoby w ramach działań promocyjnych – powiedzianoby: a w Mosinie przyjęto „takie rozwiązanie". Nikt nie czeka na interpelację radnego, tylko każdy obywatel – oczywiście należałoby zachęcić, podać i to rozpowszechnić – ma prawo, wręcz obywatelski obowiązek o tym informować. Byłoby to jeszcze jedno narzędzie sprawdzające działalność właściwych służb, bo jeżeli na osiedlu „takim i takim" są sygnały o dziurach, o jakichś zaniedbaniach, to można rozliczyć Straż Miejską, która w zakresie zadań ma tam jakiś patrol. Można byłoby i w ten sposób służby rozliczać, a „tak" – „piszemy, piszemy: burmistrz czyta". Burmistrz ma wiedzieć, że jest dziura – jest dziura, to trzeba się nią zająć. Tak więc można byłoby jakoś skanalizować „te problemy" – niewątpliwie bardzo ważne, bliskie „nam", a jednocześnie zaproponować coś, co w jakiś sposób też „nas" promowałoby.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski zapewnił, że tak naprawdę „to się wszystko dzieje": mieszkańcy „do nas" piszą, po to zostało stworzone „gie, gie", Skype, tudzież mail, „który funkcjonował od wieków". Nie mówi on o wersji papierowej, która jest chyba najbardziej dostępna i nie każdy komputer ma, w związku z powyższym „z tych dobroci", o których wspominał, nie korzysta. O tym „informowaliśmy" również, bo przy każdym założeniu, czy „gadulca", czy Skype, to i na stronie internetowej, czy na różnego rodzaju skrzynkach, czy w mediach „to" było podawane. Tak więc „zachęcamy do kontaktu" i myśli on, że ten kontakt „posiadamy". „Państwa" skrzynki mailowe i czy jego profil też jest „często–gęsto" zarzucany zapytaniami – to też jest formuła, z której mieszkańcy mogą korzystać i korzystają. Kwestia tylko ewentualnie prośby, „żebyście państwo, jeżeli macie taką możliwość" i ludzie o to pytają, jeżeli społeczeństwo ma takie potrzeby, „żebyście informowali, że środków jest cała masa: od maila, Skype, po skrzynki, po zwykły list, który też można napisać, czy spotkanie poniedziałkowe – cotygodniowe".

Radny Marian Jabłoński oświadczył, że wiadomo jemu, iż „te informacje płyną wieloma kanałami". Jemu natomiast chodziło o coś, co byłoby publicznie dostępne. Jeżeli on telefonuje do „urzędu" i zgłasza, że nie działa, czy są przepalone lampy przy ul. Poznańskiej, to się dowiaduje, iż jest dziesiątym. Gdyby to było publicznie wyjaśnione – ten, kto pierwszy zgłosił: tutaj jest reakcja i sygnał. Chodzi o jakieś racjonalne gospodarowanie też „tą informacją" – o nic więcej. Natomiast jest „tyle środków" i on ma wiedzieć, że „jego" sołtys zgłosił, czy sąsiad. Chodziłoby o pewne uporządkowanie. Problem już jest – został zgłoszony przez jego sąsiada.

Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski zapytał, czy chodzi „panu radnemu", „żebyśmy opublikowali każde zgłoszenie mieszkańców".
Radny Marian Jabłoński odpowiedział twierdząco. Wyraził przy tym przekonanie, że można byłoby to na miejscowości, na osiedla podzielić: „aha, zaglądam – jest zgłoszenie, w związku z czym jest odpowiedź, jaka będzie reakcja, jaki będzie termin: wszystko".
Przewodniczący Komisji Promocji Gminy i Współpracy Samorządowej Jacek Rogalka stwierdził, że trochę on nie dopowiedział, „bo właśnie podjęli my" na ostatnim posiedzeniu „komisji" takie działanie, iż będzie wznowione „to wydawnictwo historyczne o Mosinie". Było to podjęte – prosił on radnego Jacka Szeszułę, bo „to były 2 wydania, które tego", pewne rzeczy trzeba uaktualnić, wznowić i to na pewno będzie wydanie, które będzie można zakupić.
Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że on załatwia, jako przewodniczący zarządu osiedla – sprawy w sposób bezpośredni. Stwierdził przy tym, że dzisiaj to był objaw desperacji, bo nie załatwił – nie w sensie załatwiania, ale nie załatwił sprawy mieszkańców, którzy nie mogli dojechać do domu. Konsekwencje tego w topniejącej wodzie i nieukierunkowaniu spływu będą przez następne dni. Nikt nie chciał jego wysłuchać i dlatego odezwał się on „na tym forum". Zwracał się on najpierw do jednego urzędnika, potem do drugiego urzędnika i to było bez reakcji.
Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jego pytanie jest po raz kolejny, które zadaje – na jednej komisji zadał, na drugiej, na trzeciej, dzisiaj na sesji po raz kolejny je zada. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, kiedy „otrzymamy" informacje, którędy będą umożliwione przejazdy, jeżeli dojdzie do remontu torów kolejowych w Mosinie...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on przerwie „panu", gdyż jest punkt: „sprawy organizacyjne Rady Miejskiej". Punkt: „pytania i odpowiedzi burmistrza" był, jak on się nie myli – dziesiąty. Jeżeli w sprawach Rady Miejskiej, to prosi on bardzo.
Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że to jest organizacyjne...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski przeprosił i zwrócił uwagę, że „mamy" punkt: „w sprawach Rady Miejskiej". Były pytania do burmistrza – „szanujmy się wzajemnie". „Panu" się przypomniało i „pan teraz chce uskuteczniać swoją myśl". Jeżeli „to" jest naprawdę w sprawach organizacyjnych „Rady", to prosi on bardzo.
Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że nie uskutecznia, tylko chciał powiedzieć następującą rzecz – „pan" nawet nie dał się wysłowić do końca i już jemu „pan" przerwał. Jego pytanie było takie, że powiedział raz, drugi, trzeci i do dzisiejszego dnia nie otrzymał od nikogo odpowiedzi...
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował i zwrócił się do burmistrz Zofii Springer z informacją, że radny Waldemar Wiązek nie otrzymał odpowiedzi. Poprosił przy tym, aby zanotować to i na przyszłą sesję Rady Miejskiej w Mosinie, jeżeli jest możliwość – odpowiedzieć.
Radny Kordian Kleiber stwierdził, że on do tej pory nie mógł zająć głosu, jeśli chodzi o propozycję „kolegi Mariana" o unowocześnienie „naszych obrad". On myśli, że „pan" obsesyjnie dąży do tego, żeby „gloryfikować radnych", którzy wypowiadają się na sesjach, deprecjonuje „pan" radnych, którzy piszą interpelacje i wnioski, bo on nie może tego zrozumieć. Zapytał przy tym, jak społeczeństwo oceni radnego w pracach komisji, czy będzie wiedziało, ile on zrobił dla społeczeństwa przez właśnie pisanie „tych wniosków". Akurat ma on przed sobą takie sprawozdanie z pracy Rady Miejskiej za 2011 rok i pod nazwiskiem Marian Jabłoński – „pan" złożył 6 wniosków na przykład, a on złożył 29 wniosków w 2011 r. Myśli on, że to nie tylko dotyczyło

dziur, czy obcinania krzaków. W 2012 r. złożył on tych wniosków 15, a „pan" – 2. Tak więc nie wiadomo jemu, czy jest on mniej ważnym radnym od „pana", czy...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o spokój. Panie radny Wiązek – radny „Kordian" się wypowiada i przeszkadza mu „to".
Radny Kordian Kleiber stwierdził, że takie sugestie tutaj jemu „wyszły" i musi zająć swoje stanowisko, bo nie widzi, żeby on był „radnym mniejszej kategorii" od tych, którzy bez przerwy zajmują głos na sesjach, chociaż niekoniecznie na temat i „żeby robić wokół siebie dużo afery".
Radny Marian Jabłoński wyraził przekonanie, że „dzieli nas przepaść". Zapewnił przy tym, że on wcale nie miał „tego" na myśli. On nie powiedział, że ten, kto napisze dwie, jest gorszy od tego, co napisze 50 – absolutnie. On tylko chciał umożliwić, upublicznić, udostępnić, przybliżyć społeczeństwu możliwość – nie wiadomo jemu, czy „oni" będą „z tego" korzystali, ale chyba mając „takie możliwości", nie będzie trudu wejść na stronę Mosiny, „kliknąć sobie" i odsłuchać, co tam „Jabłoński" powiedział. Zapewnił też, że sobie zdaje sprawę i pełne konsekwencje – bierze odpowiedzialność za słowa: „a gdzie jest napisane". On chce wypełniać „tę misję" najlepiej, jak potrafi – z wszelkimi tego konsekwencjami. Radny to jest epizod – nic więcej. Jeżeli ktoś stwierdzi, że jest on do niczego, to albo zrezygnuje, albo jego wymienią. „Nie przywiązujmy się do tych zasług" – to jest działalność publiczna. Bardzo często otrzymuje się zupełnie nienależną zapłatę – on sobie zdaje sprawę, ale absolutnie nie chce powiedzieć, że „ten ranking, który tam jest", o czymś mówi. Można złożyć jeden wniosek i więcej dla gminy zrobić od tego, który złożył 50. Nie chce on na ten temat polemizować. Doskonale rozumie on radnego Kordiana Kleibra, ale absolutnie – nawet przez myśl jemu „to" nie przeszło – tu chodzi tylko o informację: jak „Jabłoński" zabrał głos, to zabrał, jak nie zabrał, to nie zabrał, jak radny „Kordian" zabrał, to zabrał – wszystko. Natomiast myśli on, że jeżeli tu o „kolegę" chodzi, to „kolega" jest tak w swoim środowisku znany, iż jego osoba nie wymaga sięgania po jakąś statystykę. Codzienny kontakt z wyborcami jest najlepszą rekomendacją.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie chciałby, aby się to przemieniło w polemikę.
Radny Kordian Kleiber zwrócił uwagę, że jego tok rozumowania był taki, iż „wtedy" społeczeństwo będzie obserwowało sesje, a jak „pan" im przekaże „naszą" pracę w komisjach, zaangażowanie itd.
Radny Marian Jabłoński zwrócił uwagę, że są protokoły.
Radny Kordian Kleiber zapytał, czy „pan" myśli, że każdy „wejdzie na internet" i będzie protokołu szukał, a „ma oglądać nas, jak się tu zachowujemy na sesjach" – tylko o to chodzi.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że „może byśmy to troszkę usystematyzowali". Wyraził przy tym przekonanie, że każdy „z nas" ma rację, każdy ma swoją stronę widzenia. Są radni, którzy mówią dużo, są radni, którzy mówią mało. On uważa, że bardzo ważna też jest praca w komisjach, bo komisje „wypracowują projekty uchwał, opiniują". Sesja jest taką kwintesencją, „gdzie powinniśmy przyjść, powinna być dyskusja merytoryczna – krótka, powinni dyskutować zazwyczaj radni, którzy nie pracują w tych komisjach, a nie, jak u nas to jest: dyskutują radni, którzy są w tych komisjach". „To" powinno być meritum całej sprawy i „powinniśmy głosować". Take jest jego zdanie.
Radny Marian Jabłoński stwierdził, że chce to podsumować: oczywiście na głowie jakby on tu stanął, to nikogo nie przekona. Dla niego „to" są elementarne, oczywiste rzeczy. On się w tym wszystkim nie może znaleźć, bo jak może komuś tłumaczyć, że białe to jest białe, a czarne to jest czarne. „To" jest elementarz, a „my tu mówimy

o rzeczach", o których w ogóle „nie powinniśmy mówić". „Nasza" działalność jest publiczna i wszystko. Każdy pracuje na swój rachunek i każdy wie, że wyborca będzie brał pod uwagę ilość wniosków itd. – każdy wybiera i o co tutaj chodzi – o jakiś ranking, kto jest lepszy. Nie – chodzi o to, żeby wyborca, obywatel wiedział, co się w jego „Radzie" dzieje, o czym się dyskutuje, jakie są problemy: przecież problem tego braku zainteresowania społeczeństwa jest coraz bardziej poważny. Niedługo trzeba będzie przymuszać ludzi, żeby do wyborów przychodzili. „My jesteśmy" po to, jedno z zadań, które wynika z „ustawy", to jest promowanie „tej działalności", a „my co robimy – my zamykamy i kalkulujemy", „jak się mam zachować, co mi się bardziej opłaci": własny interes, niestety – własny interes.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że święte słowa „pan" powiedział na samym końcu. Dotyczy się to „nas wszystkich – pana też".
Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ nagrania z każdej sesji są i dobrej jakości, to ona apeluje, aby jednak przynajmniej na próbę „to wstawić na stronę" – na BIP, bo nie wymaga to żadnych kosztów. Ona widzi, że w innych gminach robią to tak – „takie nagranie": wiadomo – trwa, można „pociąć" na 2, czy 3 odcinki, a dodatkowo jest porządek obrad i obok tego jest napisane: która minuta i każdy, kto jest tym zainteresowany – to na pewno nie będzie masowe zainteresowanie. Ona nagrywa sobie wszystkie sesje, żeby w razie potrzeby móc do tego wrócić i musi powiedzieć, że jak człowiek sam siebie słyszy, to też wyciąga z tego lekcje i mówi sama o sobie, potrafi nagle – „my się nie słyszymy, jak jesteśmy w emocjach", to każdemu się wydaje, iż mówi mało, że mówi ładnie, na temat i zrozumiale. Kiedy ona sama siebie słucha, to często właśnie widzi, że jest to dalekie od doskonałości i od kiedy zaczęła sama siebie słuchać, to postanowiła się bardziej streszczać. Myśli ona, że to nie jest tak, „jak myślimy", iż to ci, którzy dużo mówią, to społeczeństwo ich odbierze pozytywnie. Może być akurat na odwrót, że „ten gaduła" zostanie przez społeczeństwo oceniony negatywnie, większość powie, iż zabiera czas, że mówi nie na temat, iż „leje wodę", czy coś takiego, także „nie bójmy się zrobić krok do przodu", zwłaszcza, że udostępnienie wersji audio jest możliwe od zaraz i jest bezkosztowe..
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że nie chciałby „pani radnej" w tej chwili obrazić, ale może takie pytanie zadałby: „od kiedy pani siebie słucha", bo powiedziała „pani", iż jak zaczęła „pani" siebie słuchać, „to pani mówi króciej". Naprawdę prosi on, aby się nie obrażać, ale taka ciekawość: „od kiedy pani zaczęła siebie słuchać".
Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że nie odpowie „panu" na to pytanie, żeby „panu" zrobić psikusa.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski podziękował i stwierdził, że to jest też odpowiedź.
Zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski stwierdził, że „to" nie do końca jest prawdą, z tego powodu, iż faktem jest, że „to" można zrobić i dziś i jutro, aczkolwiek miejsce na serwerze jest płatne. „My za to miejsce płacimy", oczywiście jedna, dwie sesje nie spowoduje, że już trzeba będzie powiększać „miejsce serwerowe", ale za pół roku, za rok będzie trzeba o tym pomyśleć. On nie mówi, że tego nie robić, tylko taką informację zgłasza, iż miejsce na serwerze jest płatne.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o informację w kwestii miejsca na serwerze – jaką ma pojemność i jeżeli „byśmy zaczęli nagrania emitować: na ile nam starczy jeszcze miejsca" i ile kosztowałoby rozbudowanie serwera.
Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że „każdy z nas" pisze wniosek i on jest tak napisany, „jak tego my chcemy", natomiast „każdy z nas" też był recenzentem

protokołu z sesji i wie, jak „ten zapis" jest trudny w czytaniu w gruncie rzeczy. Dlatego nagranie oddaje tę rzeczywistą retorykę wypowiedzi: są położone odpowiednio akcenty i wydaje się jemu, że odsłuchane nagranie „mówi" dużo więcej o tym, jaka była intencja mówiącego. W związku z tym, wydaje się jemu ta dyskusja zupełnie bezprzedmiotowa i tutaj słuszna jest uwaga, że wcale nie ten, kto najwięcej będzie mówił, będzie najlepiej oceniany. Wydaje się jemu, że jeżeli „połączymy" jeszcze to nagranie z informacją: kto jak głosował, to będzie w pełni satysfakcjonowało ewentualnego zainteresowanego wyborcę i on będzie dokonywał własnych wyborów: może bardzo dobrze oceniać tych, którzy najmniej mówią, ale słusznie głosują.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że z tym wyborcą to „pan" trafił, bo naprawdę jego zdaniem: „pod wyborcę wszystko robimy". To nagranie też będzie „pod wyborcę". Prosiłby on naprawdę „państwa radnych" o – nie mówi, że „państwo się macie usprawiedliwiać", ale wychodził radny Tomasz Żak, wychodziła radna Barbara Czaińska, wychodził radny Jan Marciniak. Podeszli i powiedzieli: „panie przewodniczący" – „muszę wyjść". Praktycznie wtedy on, mając zapisaną ilość radnych, odkreśla i wie, ilu radnych jest. Jemu naprawdę jest trudno prowadzić głosowania, nie wiedząc, ilu radnych jest na sali. Radny Łukasz Kasprowicz – nie wiadomo jemu, czy jest „tam": za drzwiami, czy wyszedł, czy może „tam" coś jemu się stało. Nie wie on, bo może wyszedł i może coś mu się stało, może zasłabł w toalecie. On prosiłby, żeby naprawdę chociaż przyjść i powiedzieć: „ja muszę"... Jego nie interesuje, nikogo z „państwa" nie interesuje, gdzie wychodzi radny. Ma prawo wyjść, ale praktycznie wtedy „wiemy", że ten radny wyszedł, iż on nie uczestniczy w sesji. On prosi o odnotowanie w protokole z tej sesji – „samowolne opuszczenie" bez jakiegokolwiek – nie wiadomo jemu – usprawiedliwienia, czy powiadomienia przez radnego Łukasza Kasprowicza. Zapewnił też, że na przyszłą sesję prosi on o złożenie wniosku na samym początku sesji przez 1/4 składu „Rady" o głosowania imienne. On nie widzi żadnych przeszkód. Przygotowane będą gotowe zestawy nazwisk radnych. Przypuszcza on, że w niektórych przypadkach będzie to szybciej niż przez podniesienie ręki, bo „my się mylimy, robimy reasumpcję głosowania, głosujemy 3 razy". Z jego strony i chyba też „pan wiceprzewodniczący" – „nie widzimy żadnych przeszkód". Jeżeli na początku sesji 1/4 „Rady" zgłosi wniosek o głosowanie – jeszcze sprawdzi on „z panem mecenasem", czy „możemy to zrobić w pakiecie, czy będziemy musieli to zrobić – każdą uchwałę", nawet „gdybyśmy musieli zrobić każdą uchwałę pojedynczo", to będzie przygotowane pismo 1/4, czy praktycznie – nie wiadomo jemu – 10 radnych o głosowanie danej uchwały, jeżeli „państwo" na to „wyrazicie zgodę": imiennie – „głosujemy to imiennie" – nie widzi on żadnych przeszkód. „Jesteśmy dorosłymi ludźmi", każdy chyba może pokazać, jak głosuje. Dla niego i dla „pana wiceprzewodniczącego" chyba też nie będzie żadnych przeszkód. Jest taka propozycja, żeby takie głosowanie zrobić. Byłby chociażby rozwiązany problem wniosku radnego Mariana Jabłońskiego z głosowaniem imiennym. Jeżeli na to wyrazi zgodę „Rada" – on nie widzi żadnych przeszkód, żeby głosować wszystkie uchwały imiennie. Z jego strony jest „taka wola".
Radna Małgorzata Twardowska zapewniła, że miło jej, iż „pan" przyjmuje taką deklarację i „Radzie" chyba jest miło usłyszeć, iż sprawy organizacyjne mogą „tak przebiegać". Natomiast „Rada" podjęła uchwałę dotyczącą w których przypadkach głosuje imiennie. Jeżeli „pójdziemy tak dalej", to należałoby się zastanowić pod tym względem i zmienić, uchylić „tamte uchwały", albo doprecyzować. Nie zgodzi się ona z „panem przewodniczącym" w sprawie dotyczącej usprawiedliwiania, wychodzenia radnych. „To" jest „pana" prośba. Rozumie ona ją w ten sposób i prosi „pan",

bo prowadzenie obrad „panu" ułatwiłaby „ta sprawa". Oświadczyła przy tym, że nie chce ona już komentować tego.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on też nie będzie komentował – sprawdzi to „w statucie", jak to wygląda, a jeżeli nie, to przeprasza bardzo: to jest jego prośba, ułatwia „to" pracę tak „przewodniczącemu, zastępcy, jak i komisji, która liczy praktycznie wiedząc, komisja wtedy wie, czy ta osoba wyszła, czy opuściła tę salę i ona tutaj nie uczestniczy". Mógł radny wyjść do toalety praktycznie, akurat radny Łukasz Kasprowicz przychodzi bez dokumentów, z „komórką" – nie obrażając radnego i on naprawdę nie wie. Prosi on, aby jemu wierzyć – mógł wyjść do toalety i może tam leżeć.
Radna Małgorzata Twardowska oświadczyła, że rozumie „pana" zatroskanie itd., natomiast „nas" dyscyplinuje „pan", aby zadawać precyzyjnie pytania, a chce ona „panu" zwrócić uwagę, iż „my już wszyscy tu intensywnie czekamy, żeby pójść do domu", a „pan" te same argumenty przed chwileczką, które przytoczył, teraz powtórnie je „pan" powtórzył. Rozumie ona „pana" intencje – to, co powiedziała: nie chciała dyskutować „na ten temat".
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że gdyby „pani" nie zadała pytania jego osobie, to on nie odpowiadałby.
Radna Małgorzata Twardowska zwróciła uwagę, że ona nie zadała pytania – stwierdziła, iż „to" jest „pana" prośba.
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że z grzeczności „pani" odpowiedział.
Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że chciała jeszcze wrócić do wniosku, który dzisiaj złożyła, bo myśli, iż „Rada" musiałaby go przegłosować. Chodzi o skierowanie sprawy „wycinki" do Komisji Rewizyjnej. Zapytała przy tym, czy ma ona przygotować projekt uchwały i „przegłosujemy to" na następnej sesji.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że praktycznie rzecz biorąc „ten" Wojewódzki Zarząd Melioracji złożył wniosek. Została na wniosek „zarządu melioracji" wydana decyzja i znowu to są indywidualne sprawy załatwiane w drodze decyzji administracyjnej, bo nie wiadomo, czym „komisja" miałaby się zajmować – badaniem akt tej sprawy, czy...
Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że badaniem akt i badaniem stanu faktycznego, bo „pan mecenas" chyba się z nią zgodzi, iż w sytuacji, kiedy mieszkaniec za wycięcie jednego drzewa ma zapłacić 2.500,00 zł, a „tu" w dobie, w otoczeniu właśnie prawników, „w urzędzie" – zdarzyła się sytuacja: ona uważa, że to jest kompromitacja – jak można prowadzić od roku wycinkę i nie porównać tego z mapą, czyli „tniemy, co nam się podoba", obojętnie jaka ilość. Przecież powinna być jakaś inwentaryzacja – „to" jest nieodpowiedzialne. Gmina nie może dawać „takiego przykładu" społeczeństwu, bo inaczej nie może egzekwować kary za wycięcie jednego drzewa...
Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że „myśmy już wielokrotnie podnosili", iż indywidualne sprawy, decyzje administracyjne nie podlegają kontroli Komisji Rewizyjnej, „Rada" nie ma uprawnienia do kontrolowania „tego". Tu prosi on, aby zwrócić uwagę, że jeżeli wystąpi osoba „X" o wycinkę drzewa i z jej nieruchomości drzewo zostanie wycięte, to „ta osoba" przede wszystkim odpowiada, która jest posiadaczem „tej nieruchomości". „Ta nieruchomość" jest Skarbu Państwa. „Wojewódzki związek melioracji" nie miał środków i sił, żeby „te drzewa" usunąć, ale za to faktycznie odpowiada, bo kim on się posłużył, to jest jego zmartwienie. Tak więc niech „pani radna" zwróci uwagę na to, że tu prawdopodobnie...

Radna Małgorzata Kaptur oświadczyła, że nie przekonał jej „pan", bo gdyby tak było, jak „pan" mówi...
Radca prawny Zygmunt Kmiecik zapewnił, że nie zamierza w ogóle.
Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że to burmistrz w ogóle nie wydawałby decyzji, bo skoro burmistrz wydaje wadliwą decyzję, oczywiście na podstawie wadliwych przesłanek, to wydaje jej się, że „to wszystko jest tylko jakąś dziwną zabawą papierkową", gdyż jeżeli nie ma zgody między tym, co jest w dokumencie ze stanem faktycznym, to zakrawa to na kabaret. Dla niej to nie jest poważna firma.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik wyraził przekonanie, że taka była sytuacja, z tego, co on zrozumiał, co mówił p. Kaczmarek: wnioskodawca złożył wniosek i wskazał błędnie dwie, czy trzy działki. Wskazał działki, których nie jest właścicielem. Jeżeli miałyby być wycięte drzewa z nieruchomości, której wnioskodawca nie jest właścicielem, musiałby dołączyć zgodę właścicieli nieruchomości. Nastąpiła pomyłka i z tego, co mówił, na gruncie oznaczono „te drzewa", wskazano, a istotnie we wniosku „wojewódzki związek melioracji wodnych" błędnie wskazał „te działki". Teraz – „po tej pani interwencji" się okazało, że rzeczywiście „to" była działka PKP S. A., położona całkowicie gdzie indziej. Tak więc błąd był wnioskodawcy, ale co do wycinki drzew, oznaczenia – nie było wątpliwości.
Radna Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że jedna działka była PKP, ale brakowało siedmiu innych, na których wycinka jest prowadzona. Wycinane są sosny i nie te „w koronie kanału", tylko metr, półtora metra o brzegu, co budzi wątpliwości nie tylko jej, ale i innych mieszkańców. Wydaje jej się, że tutaj zachodzi również podejrzenie, iż nie tylko to jest na działce, która jest we władaniu „tego zarządu melioracji", ale również na sąsiedniej działce – jej zdaniem tej sprawy absolutnie bagatelizować nie można.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik zapewnił, że nikt jej nie bagatelizuje, tylko chodzi o to, iż każdy posiadacz nieruchomości, czy jest właścicielem – obojętnie, czy użytkownikiem wieczystym, to musi jakby pilnować swojego interesu. Jeżeli na „pani" nieruchomości ktoś wytnie drzewo bez zezwolenia, to przede wszystkim „pani" będzie odpowiadała za „tę wycinkę drzewa"...
Radna Małgorzata Kaptur zapytała, „czy państwo wiecie", że wycięto drzewa również na gruncie prywatnym, bez informowania właścicieli o tym.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik zwrócił się o wyjaśnienie, czy stwierdziła to „pani", przecież „tam" nie ma nigdzie „granicznikόw"...
Radna Małgorzata Kaptur odpowiedziała twierdząco.
Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że powinna „pani" zgłosić to burmistrzowi, jako organowi właściwemu do wycinki „tych drzew", bo burmistrz jest organem właściwym na terenach niegminnych do wydawania zezwoleń na wycinkę. Powinna „pani" organ zawiadomić, żeby wszczął postępowanie w tej sprawie.
Radna Małgorzata Kaptur zwróciła się z prośbą, aby to potraktować jako zawiadomienie o zaobserwowanych nieprawidłowościach, przeprowadzeniu kontroli i oczekuje ona, że „my, jako Rada, zostaniemy poinformowani" na kolejnej sesji o efektach „tej kontroli". Wówczas, jeżeli będą nadal jakieś wątpliwości i „takie ślizganie się po temacie", to wtedy ewentualnie podda ona „ten wniosek" jeszcze raz pod głosowanie.
Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan radny" w sprawach organizacyjnych.
Radny Piotr Wilanowski poinformował, że w sprawie tego tematu, który w tej chwili...
Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczy, że „ten temat jest zamknięty" – temat drzew w tej chwili. „Pani radna" zgłosiła wniosek do „pani burmistrz"

o wyjaśnienie do następnej sesji. Jeszcze „jesteśmy" w punkcie: „sprawy organizacyjne Rady". Prosi on naprawdę – „szanujmy się".

18. Zakończenie sesji.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zakończył XXXIX sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 19.35.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

Przewodniczył
Waldemar Waligórski

Radny nadzorujący sporządzenie protokołu

Tomasz Żak

Radna nadzorująca sporządzenie protokołu

Aleksandra Miedziarek–Rogal
Aleksandra Miedziarek-Rogal

Lista załączników

1. Uchwała Nr XXXIX/267/13 wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym
2. Uchwała Nr XXXIX/268/13
3. Uchwała Nr XXXIX/269/13
4. Uchwała Nr XXXIX/270/13
5. Uchwała Nr XXXIX/271/13
6. Projektu uchwały w sprawie Regulaminu dostarczania wody i odprowadzania ścieków na terenie Gminy Mosina
7. Projekt uchwały w sprawie wymagań, jakie powinien spełniać przedsiębiorca ubiegający się o uzyskanie zezwolenia w zakresie ochrony przed bezdomnymi zwierzętami, prowadzenia schronisk dla bezdomnych zwierząt, a także grzebowisk i spalarni zwłok zwierzęcych i ich części na terenie Gminy Mosina wraz z listą radnych Rady Miejskiej w Mosinie w głosowaniu imiennym nad projektem tej uchwały
8. Sprawozdania z pracy komisji stałych i doraźnych Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012 lub ich kserokopie oraz Sprawozdanie z pracy Rady Miejskiej w Mosinie w roku 2012
9. Kserokopie planów pracy komisji stałych Rady Miejskiej w Mosinie na rok 2013
10. Lista obecności radnych
11. Lista zaproszonych gości